

„KRAJ” - Krajowy tygodnik polityczny i społeczny. Wychodzi w Petersburgu. Cena: 60 kop. w Cesarstwie i Królestwie, 30 kop. zagranicą. W tym samym tygodniu: półrocznik i rocznik. Numer pojedynczy bez karty albumowej 26 kop., z kartą albumową 40 kop. Biuro: Redakcja i Administracja: kanał Jekateryński Nr. 82. Warszawa, oddział: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb.; za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1002

Petersburg, 14 (27) września 1901 r.

Rok XX. № 37

J. BECKER

Dotychczas Diworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY od rb. 600.
PIANINA od rb. 450.
 Cenniki bezpłatnie. (2909)

M. Dragomirow.

POJEDYNKI

Zaproszenie autora z rosyjskiego przebiegu. Redaktor: M. Dragomirow. Cena 20, z przesyłką 30. Nakład księgarni L. Krzywickiego w Kijowie. (2954)



POCZĄTKI OBRACENIA SZCZYPANI
 ...
FALISTEGO CZESANIA
 ...
 G. Teodorowicz, S. Jekateryński, Simeonow, kanał 5.

„PORADNIK DLA CZYTAJĄCYCH KSIĄŻKI”

dwutygodnik sprawozdawczo-literacki, pod kierownictwem **L. KRZYWICKIEGO**. Przy współudziale najpierwszych sił literackich i naukowych.

PORADNIK wydawany jest dla najszerszego ogółu, który znajdzie w nim bezstronną i najlepszą wskazówkę, jakie dzieła czytać i nabywać należy. PORADNIK podaje obraz stanu pojedynczych gałęzi wiedzy w ogóle dorobku naukowego u nas, oraz usiłuje wskazać gałęzi wiedzy i sztuki, spoczywające odłogiem.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy-Świat 41.

Kosztuje w Warszawie: rocznie 2 rb.; półrocz. 1 rb.; kwart. 60 k.
 Z przesyłką: 2 rb. 60 k.; 1 rb. 30 k.; kwart. 75 k. (994)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny i poleca

PISMA HISTORYCZNE WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO

Trzy duże tomy, str. 377, 483 i 507. Tom po rubli 3.

Tęgo autora poprzednio wydane:
Ostatni rok Sejmu Wielkiego, dalszy ciąg dzieła Ks. Kalinki p. t.: „Sejm czterdziesty”. Wydanie 2-gie. Rb. 3 kop. 40.
 Da nabyć w wszystkich księgarniach. (987)

Zakład naukowy żeński 7-klasowy

ANNY JASTRZEBSKIEJ

w Rydze, Elisabethstr. № 55. (3650)

Zapis uczennic do klasy 7 (teoretyczny i praktyczny wykład pedagogiki, języków i przygotowania do egzaminu na dyplomy nauczycielskie) trwa w dalszym ciągu.

IN O W O Ś Ć I



Dywany korkowe do pokoiw dziecięcych, sypialni i łazienek.

NAJBARDZIEJ HYGIENICZNE.

Tysiące w użyciu!

Cena za sztukę 3 rb., wysyłka za zaliczeniem pocztowym.

DOM HANDLOWY

E. MITENS,

Petersburg, wewnątrz Gościnnego Dworu Nr. 4. (3633)

Elektrotechnik STANISŁAW STRAUS.

Warszawa, Nowy-Świat, 45.

Urządza specjalnie: Piorunochrony, Telefony, Dzwonki elektryczne; posiada na składzie: Elementy wszystkich systemów: Przyciski, Przewodniki, Lampki elektryczne, Szpulki indukcyjne, Galwanometry, Ampermetry, Voltmetry, Maszynki faradyczne i galwaniczne, Elektrody różnych systemów, Motorki elektryczne i t. p. (1944)

Mydło borowo-tymolowe

proviz. G. F. Jurgensa
 przedwko złytn...
 Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (2222)

Kursa wyższe dla Kobiet im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim; rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karłowicka, 36. Dyrektor Józef Rostafinski. (3570)

Komisarz Rządowy

TECHNIKUM-ALTENBURG S./A.

Budownictwo maszyn, Elektrotechnika, Chemia. Warsztaty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (3015)

Drzewka i krzewy owocowe i ozdobne. Całkowite urządzenie parków poleca zakład „ogrodni” J. MACIEJEWSKIEGO, skrzynka poczt. 113, Warszawa, Górcze. Cennik szczegółowy bezpłatnie. (3615)

LECZNICA

wenerycznych, syfilitycznych i naskórnych chorób.

ze stałymi łózkami, w Petersburgu, Zagorodny prosp., d. № 15 (u Pięciu Rogów). Leczenie ciepłem i światłem. Wanny mineralne i z gazu węglastego. Wcierania merkurjalne. Opatrunek chorych. Godziny przyjęć: dla mężczyzn od 10—1 popoł. i od 7—9 wiecz.; dla dam od 3—4 popoł. (3656)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

dr. Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (3117)

LEKARZ-DENTYSTA

K. TOTWEN

przeprowadził się na ul. Kazańską № 14, gdzie przyjmuje chorych. (3655)

Dr. Piętkowski powrócił do Kijowa i ordynuje od 12—2 g. przy ul. Fundulej № 3. (3599)

Student Inst. Elektro-Technicz. (realista) poszukuje kondycji na wsi lub w małym mieście. Oferty: Petersburg, Targowa 7, m. 16, Siwczyskiemu. (3661)

Dwa pokoje do wynajęcia

razem lub każdy osobno, wygodne dla umieszczenia uczących się, chłopaka lub pańki; troskliwa opieka i pomoc w naukach, a także lekcje muzyki i języków. Jekateryński kanał 132, m. 10. (3643)

Ogród pomologiczny d-ra Karola Zawady w Częstochowie, odznaczony pierwszą nagrodą na powszechnej wyst. parzyckiej 1900 r., sprzedaje ładne drzewka owocowe w koronach po 30 i 50 k.; róże szczepione w 100 odmianach po 20 k. Katalogi na żądanie. (3641)

PIERWSZE W KRAJU BIURO TECHNICZNO-OGRODNICZE

„Karczewski, Tański i S-ka” Warszawa, Jerozolimska 37. Plany, Zakładanie ogrodów. Stały nadzór. Porady listowne. (991)

Patenty na wynalazki

wyraża i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Lott i W. Ziotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

ZNAKI UNIWERSYTECKIE

Bronzowe 4 rb. — kop.
 Srebrne 5 „ 50 „
 Złote małe 8 „ — „
 Złote duże 25 „ — „

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym. Petersburg, Demidow zaułek № 4, **HENRYK DORF.** (3595)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3000)

Administracja „Kraju”.

!! NOWOŚĆ !!

ELEMENT
 „OSZCZĘDNOŚĆ”

...
POZYTEK

MAJATEK W AUSTRII

...
 Petersburg, Demidow zaułek № 4, (3595)

W majątku Perekale

...
 Petersburg, Demidow zaułek № 4, (3595)

NAUCZYCIELKA

...
 Petersburg, Demidow zaułek № 4, (3595)

NAKLĄDEM KSIĘGARNI

Teodora Paprockiego i S-ki

Nowy-Swiat 41, w Warszawie.

- MANTEGAZZA P. «Wiek obłudy», 40 kop.
 — «Sztuka długiego życia», 50 kop.
 CARLILE T. «Bohaterowie. Część dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii», 1 rb. 50 kop.
 CHOŃSKI J. T. «Na schyłku wieku». Wydanie II-gie, 1 rb. 50 kop.
 RUSKIN JOHN. «O prawdziwej kobiecie», 60 kop., w opr. 1 rb.
 — «Królowa powietrza», 1 rb.
 TATOMIK L. «Dzieje Polski», 1 rb. 50 kop.
 WERNIC IL. «Historia powszechna», część I: «Dzieje starożytne», 1 rb.; część II: «Wiek średni», 1 rb.; część III: «Wiek nowożytny», 1 rb. 25 kop.
 SINOLOG. «Chiny i Bokserzy. Historia, kultura i obyczaje chińczyków», 20 kop.
 TOLSTOJ L. hr. «Sonata Kreuzerowska». Wydanie zupełne, 75 kop.
 WALEWSKI C. «Bez duszy», fantazja powieściowa, 1 rb. 20 kop.
 ZAPOLSKA G. «Z pamiętników młodej mężatki», 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 kop.
 STRZELBICKI D. K. «Biecht», powieść nagrodzona na konkursie «Głosu», 1 rb. 20 k.
 — «Poltony», obrazy i legendy, 60 kop.
 DĄBROWSKI I. «Felka», 1 rb.
 NALKOWSKI W. «Zarys geografii powszechnej» (rozumowej), Wyd. II, 2 rb. 50 k.
 PETERS F. «Wejście w świat młodej panienki», 50 kop.
 PREYER W. «Drogi umysłowe dziecka od pierwszego dnia, oraz wskazówka do czynienia obserwacji dla rodziców i wychowawców», 75 kop.
 — «Wpływ nauczania i metoda pogłębowa», 30 kop.
 STĘŻEMSKA I. (WERYHO M.). «Wychowanie przedzkoine», 2 rb.
 THOMPSON S. «Elektryczność i magnetyzm», z V-go wydania ang., 3 rb.
 SCHALLER S. D. «Dzieje ziemi», Wyd. II-gie, 1 rb. 50 kop.
 ROSCISZEWSKI H. «Przemysł gospodarski, praktyczny, podręcznik dla gospodarstw miejskich i wiejskich. Utrwalanie zapasów spożywczych, przetworów owocowych, mlecznych, mięsnych konserwów i marynat», 75 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (993)

SADZONKI

DO UPRAW LEŚNYCH I PARKOWYCH

poleca

ZARZĄD LASÓW GARWOLIŃSKICH

Kazimierza Hordliczka

Adres: do wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: Piława, ul. Dąb. Nadwiślańskiej (gub. siedlecka), Jan Malicki, właściciel Lasów Garwolińskich. (990)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Z DNIEM 8 SIERPNIA

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kolder, Flanel i Wojłoków

LEONARDA FERD. KESSEL

Skład przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bielańskiej № 4, w domu W. W. F. P. KANGAŁCZEK, obok składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyłorem wybranych towarów, poleca się jasnym względem. (996)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(Firma egzystuje od r. 1873)
 W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekoracyjno-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (762)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1874 r.

„CHARLES A. CREUSET“
 Skład w Brykner, Warsz., Królewska 16. (849)

Drzewka sliwek „Wegierek“

w najlepszym gatunku i wiel. i najtańsz. sprzedaw. Adres: Osada Kadzińska, gub. Lubl. J. Kotakowski. (872)

ZYCZĄCYM RATAMI

Garbitury meblowe, czarne, orzechowe, stylowe, (Młotany) dywanowe, stoly, krzesła i t. p. Warszawa, Leszno, 25, Ziolkowski. (875)

JEDNO DRUGIEGO WARTO.

— Placę za obiad.
 — Przypraszam pana, ten ruciel nie był dobry.
 — Tak, ale i obiad był nie lepszy. (Last. Bl.)

TRZYKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA

z 2-ma przygotowawczymi klasami (III i IV)

F. F. LASKUSA,

Warszawa, Koszykowa, 9.

korzystająca ze wszystkich praw przysługujących wychowancom szkół handlowych, zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie, oraz wychowancom szkół rządowych realnych tak pod względem prerogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstąpienia do wyższych zakładów naukowych. Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się 20 sierpnia (2 września) r. b. Prośby o przyjęcie przyjmują się w kancelarii szkoły codziennie od 10 do 12 rano, oprócz niedziel i świąt. (953)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ Warszawa, Smolna 7. ◆ (700)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

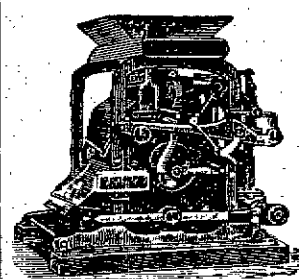
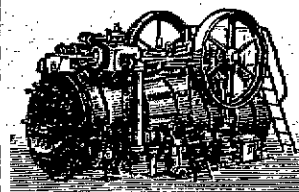
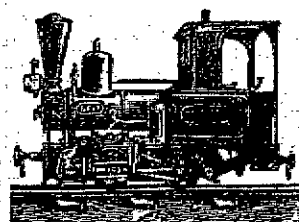
Warszawa; Miodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 83. ◆ (631)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



WĄZKOTOROWE KOLEJKI PODJAZDOWE.

Parowozy, wagony, szyny i t. p. Budowa konnych kolejek.

Akc. Tow. Freudenstein i Co.

PRECYZYJNE LOKOMOBILE COMPOUNDOWE LANZA

z rurkowymi kotłami do wyciągania, przewozowe i stałe do 300 koni par.

MŁOCARNIE PAROWE.

AUTOMATYCZNE WAGI „CHRONOS“ do zboża i słoju (wagi akcyzowe), buraków, kartofli, cukru, cementu, olejów i płynów. Wagi autom. dla kolejek.

GNIOTOWNIKI DO SŁODU DLA BROWARÓW.

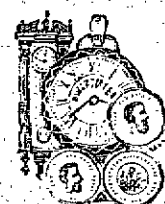
C. REUTHER i REISERT, Hennef.

REPREZENTANCI

OLSZEWICZ & KERN,

WARSZAWA. (945)

NA POŁOWANIU. — Gospodarzu! wam nie nudno chodzić z panami na polowanie?...
 — Hii... prose pana, a czego?... Zające ino te same, a pany to się zawdy zmieniają. (Kolce)



(950)

E. WORONIECKIEGO

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI,

istniejący w Warszawie od 1866 r. przy ul. Czystej № 2, poleca:

TOWAR PRECYZYJNY

i PRACOWNIĘ WZOROWĄ.

GŁÓWNY SKŁAD BRONI

STEFANA BAGIŃSKIEGO

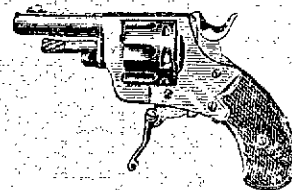
w Warszawie, Długa 19.

Przygotował na sezon bieżący wielki wybór broni palnej najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk i rekomenduje takowe po cenach faktycznie niskich. Wyłączna sprzedaż broni z fabryki L. P. SAUER w Luhi, z lufami ze specjalnej stali «Kruppa» w Essen, z gwarancją za trwałość i strzał każdej broni.

Wszelkie nowości w broni i przyborach.

Proch myśliwski i Cesarski, oraz wyłącznie bezdymny Liszawa.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła się gratis. (992)



NIESZCZĘŚLIWA NATURA. — Janie! Ty palisz, pijesz, kłiecz, grasz w karty i w totalizatora... ja ciebie nie mogę trzymać!
 — To już, jasnie panie, moje nieszczęście, że mam takie wielkopanińskie nawyki. (Ziar.)



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rozetwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczny wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.

Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

„ZALESKI“

Warszawa, ulica Berga 8. (988)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (981)

Zimowy sezon 1901-1902 r.

Zimowy sezon 1901-1902 r.

Zimowy sezon 1901-1902 r.

Telefon 2407.

Telefon 2407.

DOM HANDLOWY „AUX-GOURMETS“.

Wzorowy ODDZIAŁ MIĘSA.

Produkty wyłącznie wysokich gatunków.

- ANGIELSKA BARANINA.
- JAGNIĘTA MŁODE.
- PROSIĘTA MOSKIEWSKIE.
- PEKELFLEISZ MAŁOSOLONY.

Mięsny oddział urządzony zgodnie z najnowszymi wymaganiami higieny. Personel służących pod kontrolą lekarza.

Oddział jarzyn i konserwów ruskich i zagranicznych. Posilne konserwy. Na wzór paryżskich Boucheries i Charcuteries—codziennie świeża WYSTAWA różnych produktów.

Petersburg, Dom handlowy „AUX-GOURMETS“ 11, Wielka Morska 11, pomiędzy Newskim просп. i Kirpicznym zaułk.

Oddział NOWALIJ, GASTRONOMJI

DELIKATESÓW.

Codziennie otrzymują się z centralnych rynków Paryża, Ostendy i innych: świeża ryba morska, zwierzyna, pułardy, sery, jarzyny, sałaty, pasztety, ostrygi i inne zagraniczne nowości.

Na wszystkich towarach ceny oznaczone.

Dom Handlowy „AUX-GOURMETS“ oddziałów nie ma.

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

KURSY RAPHOFF,

Petersburg, Mała Morska № 7.

Zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Założone w roku 1882.

- | | | |
|---|---|---|
| <p>Śpiew.
P-ni O. N. Narducci (Chomatowa).
P-ni D. N. Mirskaja.
P. R. F. Nuvel Nordi.
A. Karelli.
Skrypcy.
P. S. P. Korzujew.
M. A. Wolf (Israel).
Wiolonczela.
P. A. I. Sudowski.
Flet.
P. A. N. Siemianow.
Estetyka i Historia muzyki.
P. A. P. Kopliajew.
Klasa chóru dla dorosł.
P. K. K. von Bach.
Fortepian.
P. E. P. Raphof.</p> | <p>Pp. A. I. Poletika.
P. P. Foss.
P. I. Jurgens.
A. A. Winkler.
A. A. Janson.
A. G. Ginken.
A. N. Miasojedow.
Panie: W. W. Jarmusz.
E. A. Goriaczewa.
E. F. Bluin.
O. I. Turkina.
E. A. Gerung.
E. A. Bażkowa.
S. G. Moller.
O. A. Rynina.
Metodyka gry na fortep.
P. E. P. Raphof.
Sztuka dramatyczna.
Artysta Cesarskich teatrów
p. A. I. Dolin.</p> | <p>Historja teatru.
P. B. W. Warneke.
Mimika i tańce.
P. P. K. Karsawin.
Grim.
P. A. K. Woskrestenski.
Teorja i solfedžio.
P. K. K. von Bach.
K. P. Stepanow.
Teorja i klasa chóru dla dzieci.
P. M. K. Lippold.
Musique d'ensemble.
P. E. P. Raphof.
K. K. von Bach.
Obowiązk. klasa fortep.
P. von Mossin.
M. K. Lippold.
Język włoski.
P-ni Lawanjo Kampello.</p> |
|---|---|---|

Wpisy nowo-wstępujących trwają w dalszym ciągu. Godziny przyjęć Dyrektora codziennie w dni powszednie od 12-2 p. poł. i od 5-7 wieczorem, w dni świąteczne i niedziele od 12-2 popoł. Szczegółowe programy wysyłają się i są wydawane bezpłatnie. Biurowe oferty o zapisie uprasza się adresować na imię dyrektora kursów.

ЕВГ. ПАВЛ. РАПГОФЪ.

POCIESZONA PENSJONARKA. — Egzaminu wprawdzie nie zdałam, ale za to profesor mi się oświadczył. (Fl. Bl.)



W Królestwie i Cesarstwie największy skład kości sionowej na bile bilardowe i golowe bile, tylko w wyborowym gatunku, u **Józefa Szmolke.** Skład towarów kolonialnych, wszelkich artykułów cukierniczych i elektryczna parnaria kawy.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912) Telefonu № 725. — Adres telegraficzny: SZMOLKE—WARSZAWA.

Specjalne Magazyny MATERJAŁÓW NA POKRYCIE MEBLI I DYWANÓW

G. N. LALINA,

Petersburg, Sadowa ulica, vis-a-vis Kasy Oszczędności Banku Państwa. W Maryjskim pasażu №№ 4 i 5.

Wielki wybór portjer.

Oddział łóżek, materaców i kołder.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE. (3626)

SPECJALNOŚĆ OBUWIA HYGIENICZNEGO MĘZKIEGO I DAMSKIEGO F. TOMASZEWSKI

Mała Italska № 19, Petersburg.



Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

T-wo A. J. ABRYKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40-42. Telefonu № 658

Na 17 Września

Cukierki w ozdobnych pudełkach 1 rb. i 1 rb. 50 kop. funt.

Otrzymano świeżą pastylę, pat, marmoladę i Torty pastyla. (3658)

NASZE SŁUGI. — Moja Kasiu, — mówi pani do niedawno przyjętej kucharki — dziś wieczorem będą u nas goście. Mam nadzieję, że mi wotydu nie zrobisz? — O nie, proszę pani! Tylko muszę panią uprzedzić, że ja nie tańczę kontre-dansu. (Kółce)

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3. SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom
Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościń-
nego Dworu.
W Moskwie: Roździestwienska, d. Tretja-
kowych. (650)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogro-
dowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal
chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce.
Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. że-
lazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie
i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony,
schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie
i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Ko-
lejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wago-
netki i taczki wszelkich typów. Lewary.
Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świecz-
niki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole.
Wanny, piecyki, prysznic, lodownie poko-
jowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki
herm. do pieców, ruszty, prasy do kobjow.
Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁÓDZIMYRSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

„EXSICCATOR“

de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO
KROLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty.
Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

NA SEZON BUDOWLANY!!!

Francuzkie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy

N. CLAUSE & Co

dawniej V. e R. Frison, Paryż-Warszawa.

◆ Uznane jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i inżynierów za
najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze. ◆

Nie ustępują najlepszym posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze.
Gwarancja piśmienna trwałości barw i deseni na lat 20. (768)

Biurowo—Nowy-Swiat, 24, fabryka—Czerwikowska, 38. — Cenniki, wzory i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie.

PODSŁUCHANE.—Powinna pani kazać
sobie wstawić zęb na miejsce wyrwanego,
kochana pani Gapska!
— O co to, to nigdy! Takbym się
obawiała, żeby znów nie zaczął mnie boleć
jak przedtem. (Caricature)

Po rb. 50, 55 i 60! Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogram., składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 siołki, 2 łyżki
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-
ki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób od
rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor.
od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów
(Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe po cenach
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
jątkowo Główny Skład i Malarnia Por-
celany, Szkła i Fajansu. (924)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lo-
kalu prywatnym, na parterze od frontu.
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa

w Warszawie
poleca do NAUKI

JEZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE
LATWE METODY
H. BERGERA

Do gruntownego nauczania się języków
obcych z pomocą lub bez pomocy nau-
czyciela, z wymową polską i z kluczem:

Metoda Angielska.....	1.50
W oprawie płóciennej.....	1.80
Metoda Francuzka.....	1.50
W oprawie płóciennej.....	1.80
Metoda Niemiecka.....	1.50
W oprawie płóciennej.....	1.80
Metoda Niemiecka. Kurs wyższy, uzupełniający.....	1.60
W oprawie płóciennej.....	2.00

Słownik
Polsko-Francuzki i Francuzko-
Polski, t. zw.
„Emigracyjny”
największy i naj-
dokładniejszy zist-
niejących, ułożył Kazimierski i Rop-
tewski. Wydanie nowe. Kł. 8, w opra-
wie rb. 7. (969)

ODDZIELNIE: Część polsko-francuzka
rb. 5, w oprawie rb. 5.70. Część fran-
cuzko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.00

Słownik
polsko-niemie-
cki i niemiec-
ko-polski kie-
szonkowy, do użytku prywatnego w
kantorach i szkołach, ułożył prof.
Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50.

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw.,
ze ściślym internatem. Lublin, Dr. OLECH-
KOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy
szp. św. Wincentego. (833)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
BORKOWSKIEJ,
w Warszawie, Chmielna 29, rekomendu-
je nauczycielki, nauczycieli i bony. (965)

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH ADOLFA STRAUSA

Marszałkowska, № 111 w Warszawie,

P.O.L.E.C.A.:

Pończochy elastyczne.
Wanny gumowe.
Poduszki dla chorych.
Bideły, Baseny.
Irrygatory, Szprycy.
Wata i gaza opatrunkowa.
Wszelkie wyroby chirurgiczne z gumy i kauczuku.

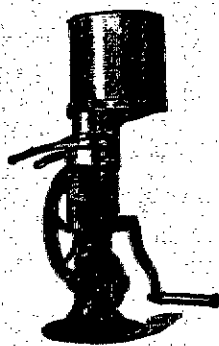
Wyksatyna, Ceraty.
Obrusy, Chodniki.
Pudła fornirowe.
Gąbki, Grzebieńce.
Piłki, Zabawki gumowe.
Gimnastyki pokojowe. (975)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE JADWIGI JAHÓŁKOWSKIEJ,

Warszawa, Marszałkowska 118,
z zakładem Freblowskim L. JAHÓŁKOWSKIEJ. (983)

Fosfatyna Faliere.

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy
dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat,
zwłaszcza w czasie odłączania od piersi
i w okresie rośnięcia. Sprzedaj w skła-
dach aptecznych i aptekach. (980)



„PERFECT“

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA

„GRAND PRIX“

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(976) Warszawa: Senatorska, 33.

SZTORY POLECAM z udoskona-
lonym aparatem, bez
przybijania gwoździ;
białe i kolorowe, ma-
depotan i satynka, urządzenia na
conto magazynu; wyjątkowo w maga-
zynie bielizny

S. FRIEDMEN,

PETERSBURG, (3576)

Wielka Morska, № 28.

Z TOASTU JUBILEUSZOWEGO. —
„Człowiek, którego zdrowie wnoszą, pa-
nowie, święci dzisiaj jubileusz podwójny:
dziesięciolecie należenia do Towarzystwa
naszego i pięćdziesiąt lat zalegania na skła-
kach.” (Pl. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1002



Petersburg, 14 (27) września 1901 r.

Rok XX. № 37

TREŚĆ N-ru 37 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Po wyborach w Galicji, przez *Vigilar'a*.

Artykuły bieżące: Budżet szkolny w Rosji, przez *L. P.* Z rozmów i wrażeń. (Herbaciarnie. Herbaciarnia, która idzie dobrze. Herbaciarnia, która idzie źle. Herbaciarnia, która wcale nie idzie), przez *Varsoviensis'a*. Przed mianowaniem. (Andrzej Potocki), przez *N. Jakób Bojko*. przez *Novus'a*. Co to jest „wyższa szkoła rolnicza?” (Jeszcze słów kilka w sprawie zaproponowanej dla Wilna szkoły agronomicznej), przez *Cz. Jankowskiego*. Wizyta Cesarska we Francji.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa Zachodnie): Z Rzymu, przez *Weryję*; z Wiednia, przez *Świadomego*; z Paryża, przez *Gordona*; z Berlina, przez *Janko*; z Poznania, przez *Bój*. i t. d. (Z miast i wsi): z Wilna, przez *A. R. Z.*; z nad Dniepru, przez *Sam*. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, przez *B.*; z Warszawy, przez *Gamę* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Działacze epoki minionej. (Wiktor Arcimowicz), przez *B. Antiqua*. (Poezje: Okruchy: Rysunek na wazie greckiej: Astarte: Do Phyllis; Epithaphium) p. *Wincentego Kosiakiewicza*. Wakacje w Anglii, p. *Tad. Smarzewskiego*. Ci, co odchodzą... (Gustaw Gebethner), p. *M. Gawalewicz*. Nowy obraz Szynclera, p. *Wiktora Gomulickiego*. Wyhodźcy polscy w Buenos-Aires. (II. Mazurka bita), przez *Kz.* Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Z wystaw międzynarodowych: „Na morze!” obraz *G. Haquette'a*. Ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”: Katedra w Lincoln; Cambridge—kaplica w King-Collage; Luki normandzkie w Round-Church w Cambridge; Opactwo Westminsterkie w Londynie; Grobowiec Henryka VII i żony jego Elżbiety; Katedra w Winchester; Skrzydło normandzkie w katedrze winchesterskiej; Katedra św. Pawła w Londynie. Wystawa w Winnicy: Ogólny widok na plac wystawy. Portrety: Wiktor Arcimowicz. Gustaw Gebethner.

OZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, p. *Ar. Gruszeckiego*.

Pod rzymskim słońcem. Nowella, przez *Dorę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Krol Lear”, obraz *Pantaleona Szynclera*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz *Pantaleona Szynclera*: „*Krol Lear*”.

PO WYBORACH W GALICJI.

W ostatnim artykule, mówiąc o wyborach do sejmu galicyjskiego z kurji włościańskiej, wyraziłem się, że stronnictwo ludowe jest armją bez oficerów.

Zdarzyło się, że równocześnie któryś demokratyczny dziennik lwowski nazwał inną partję, a mianowicie partję liberalno-demokratyczną oficerami bez armji.

Jedno da się wybornie pogodzić z drugim.

Lud, to siła olbrzymia. Gdy wystąpił na arenę polityczną, stanął tam w szeregach i czekał komyndy. Nie jego w tem wina, że objeli ją niepowołani. Obecnie widzimy, że położenie się zmienia. Powaga dawnych przywódców zmalala. Wpływ ich osłabił. Zobaczmy, czy znajdą się nowi.

Inaczej przedstawia się mieszczańska demokracja galicyjska. Ci, co stali na jej czele, zajęli trzydzieści lat temu stanowisko tak doktrynerskie, tak niekrytyczne, tak nieprzystosowane do rzeczywistego położenia, iż z góry wykluczona była możność sformowania wielkiego wojska.

Apoteozę powstań i spisków wciągnięto w osnowę programu politycznego w kraju, w którym nie było i być nie mogło ani jednego spiskowca, ani jednego powstańca, w kraju, w którym cała myśląca ludność powiada sobie z uczuciem ulgi, że epoka spisków już się narazie raz na zawsze skończyła. Pełne fanfaronady udawanie jakichś nieprzejednanych wstrętów względem Austrii zrobiono hasłem poli-

tycznym w kraju, w którym każdy mieszkaniec, każdy bez wyjątku, pogodził się z konstytucją austriacką, głosując przy wyborach i przyjmując mandaty, uchwalając bez żadnych zastrzeżeń podatki, przyjmując urzędy i składając przysięgę urzędniczą, stwierdzając wreszcie tysiącem drobnych faktów tę niewątpliwą prawdę, że społeczeństwo galicyjskie jest lojalne wobec państwa, i że innem być nie może. W sposób bezprzykładnie doktrynerski ogłaszano opozycję samą przez się za ideał polityczny i robiono to w kraju, w którym każdy, kto mógł dostać się do władzy, z konieczności musiał zgadzać się na kompromisy.

Ponieważ między ludźmi, ogłaszającymi takie programy, było zawsze kilka jednostek, odznaczających się wiedzą, zdolnościami, wymową, przeto mogły one ostatecznie stworzyć korpus oficerski. Ale stałej, zwartej, odnawiającej i odmładzającej się nieustannie armji niepodobna jest skupić koło tak doktrynerskiego sztandaru.

Rzecz oczywista, że napływ młodszych żywiołów nie mógł pozostać bez wpływu na opinie, wygłaszane przez dzienniki tego stronnictwa. Pewne poglądy, zbyt nacechowane anachronizmem, wypowiada się dzisiaj oględniej, rzadziej, ciszej. Zerwać z nimi nie miano atoli odwagi. Przytłaczają one, jak zmora, całą organizację mieszczańską partji liberalno-demokratycznej i krepują każdy jej ruch. Z tego też powodu żadne stronnictwo galicyjskie nie przyciąga ku sobie tak małej liczby młodych talentów, jak właśnie ta stara demokracja.

Tysiące zarzutów można czynić dzisiejszemu społeczeństwu galicyjskiemu, ale tylko ktoś, kto dobrowolnie zamyka oczy na rzeczywisty stan rzeczy, mógłby dziś jeszcze powtarzać stary koncept o galicyjskiej drzemce umysłowej, nie zakłóconej żadnym prądem świeżym, nie zamaconej żadnym ścierniem się zdań. Przeciwnie! Kontrasty ściągają się tam z siłą większą,

niz gdzieindziej. Sprzeczne kierunki zarysowują się ostrzej, niż w innych dzielnicach. Ci, co oddychają tą atmosferą, nie żalą się na zbytęzną ciszę, lecz raczej tęsknią za chwilowym spokojem.

Walka stronnictw wytwarza krytyczny pogląd na położenie kraju, na jego przeszłość, na jego zadania i potrzeby. Każde stronnictwo poddaje krytyce surowej i namiętnej jakąś część życia narodowego, jakiś szczegół ustroju społecznego.

Konserwatyści krakowscy sformowali się w stronnictwo na tle krytyki historycznej, zapatrzeni w błędy przeszłości, wstąpili pierwsi na drogę nową. Socjaliści poddali krytyce podstawę wszystkich społeczeństw nowożytnych, poddali krytyce własność prywatną. Ludowcy oskarżają o egoizm kastowy całą tę warstwę, która faktycznie kieruje losami Galicji od lat czterdziestu. Gdzie spojrzeć, wszystko brane jest pod dyskusję. Wszystko idzie pod skalpel krytyki politycznej. Galicja, jak niecierpliwym pacjent, miała się gniewnie, chcąc nareszcie doczekać się prawdziwej dżagnozy swych cierpień.

I oto wśród tej walki stoi partja liberalno-demokratyczna na straży dogmatu politycznego, którego tykać nie pozwala. Jej pogląd na przeszłość narodu skostniał przed laty trzydziestu. Żadnemu jej członkowi nie wolno pod karą infamji wyjść po za teorię Agatona Gillera. *Qui aliter docet, anathema sit!*

W takiej klauzurze nie wytrzyma dzisiaj żaden samodzielny umysł. To też młodzież zaciąga się do stańczyków, do socjalistów, do ludowców, ale najmniej widzimy jej w szeregach liberalnej demokracji. Niepodobniestwem jest wymagać dziś od młodzieńca, obdarzonego zdolnościami politycznymi i temperamentem politycznym, ażeby wyrzekł się z góry wszelkich własnych poglądów na Lubeckiego, czy Wielopolskiego, na rok 48-my, czy na emigrację, i ażeby niewolniczo przyjmował poglądy na przeszłość, które mu narzuca szefowie stronnictwa.

To też w tem właśnie stronnictwie często spotkać można typ człowieka zmiecionego, zrażonego, zgorzkniałego, który nie chcąc ugiąć się wobec dogmatu, woli porzucić szeregi i zejść z areny politycznej. Żadne stronnictwo nie przyswaja sobie tak mało żywiołów obcych,

ani nie pozbywa się tak wielu własnych.

Te ogólne uwagi wytłómaczą przynajmniej w części, dlaczego demokraci galicyjscy powiadają o sobie, że są oficerami bez armji.

Obok tego zasadniczego powodu są jeszcze powody drugorzędne.

Rok temu, przy powszechnych wyborach do Rady państwa, pewna część stronnictwa liberalno-demokratycznego popełniła błąd, za który pokutuje dotychczas.

Bardzo wybitni, bardzo zdolni i—nie wahamy się wyrzec tego słowa—bardzo zasłużeni politycy z tego obozu ulegli wówczas niepojętemu złudzeniu. Panowie ci uwierzyli, że solidarność Koła polskiego w Wiedniu dobiegła kresu, że od-tąd dwa kluby polskie będą istniały obok siebie, i że jawne pogodzenie się z tą myślą jest warunkiem powodzenia w walce wyborczej.

Na szczęście wyborcy dowiedli wówczas wielkiego rozumu politycznego. Galicja oświadczyła się stanowczo za solidarność swoich posłów w Wiedniu. Stronnictwo liberalno-demokratyczne rozbiło się. Wpływ jego musiał zmaleć.

Świeżym błędem politycznym, który może nie zaszkodził narazie, ale pomścić się musi prędzej czy później, są układy tego stronnictwa z partją socjalistyczną. Społeczeństwo galicyjskie występowało zawsze wobec Niemców, jako obóz jednolity. Natomiast p. Daszyński, szef socjalistów galicyjskich, należy w Wiedniu do międzynarodowego klubu socjalistycznego. Wszelkie porozumiewania się z takim politykiem muszą w opinji kraju szkodzić temu, kto się w nie wdaje. Zaszkoziły i oficerom wojsk liberalno-demokratycznych.

Mając przeciw sobie na jednym skrzydle dowódców bez armji, na drugim armję bez dowódców, mogły żywiły zachowawcze stawać do walki z otuchą. Wynik jej był dla konserwatystów, a zwłaszcza dla krakowskiego ich odłamu—pomyślny. Konserwatyści krakowscy mogą na ubiegłą kampanję wyborczą spoglądać z zadowoleniem.

Nie stało się to cudem. Mają to, na co sobie zapracowali.

W grupie ich znać ciągłość polityki. Z rzadką w Polsce cierpliwością i konsekwencją trzymają się wiernie programu reform, który narysowali przed laty. Niejeden ich pomysły nie doczekał się urzeczywist-

nienia. Ufni w słuszność swych zapatrywań, powracają raz po raz do myśli, którą poruszyli i nie dają za wygraną.

Reforma administracji, o którą niegdyś upominał się Julian Dunajewski, stoi do dnia dzisiejszego na wokandzie stronnictwa krakowskiego. Taka wytrwałość, taki upór bywają zadatkami zwycięstwa.

Ważną cechą tego stronnictwa stanowi umiejętność wychowywania sił świeżych. Konserwatyści krakowscy wprowadzają tym razem do sejmu dwóch młodych przedstawicieli tego kierunku, profesorów: Jaworskiego i Lea. W tej zdolności odmładzania się tkwiła zawsze siła grupy krakowskiej.

Żalotne głosy prasy demokratycznej, a radosne prasy konserwatywnej przekonywają nas, że opinja publiczna w Galicji ocenia wybory tegoroczne, jako wzmocnienie sił zachowawczych. W łonie zaś obozu zachowawczego wzmocnił się niepospolicie zastęp młodych konserwatystów krakowskich. Posłowie ci, łączący tradycje stronnictwa krakowskiego z żywszem zrozumieniem współczesnych prądów i z go-rętszem odczuciem potrzeb, które chwila obecna wytwarza, stanowią w nowym sejmie grupę tak silną, iż się i sejm cały i obóz zachowawczy liczyć z nią muszą.

Mowy, jakie ci panowie wypowiedzieli na zgromadzeniach wyborczych, pozwalają przypuszczać, że wpływu swego zechcą użyć w sejmie, przede wszystkim dla wywalczenia swym poglądom politycznym praw obywatelstwa w całym obozie konserwatywnym. Smutnym byłoby to objawem, gdyby ten świeży powiew, jaki niewątpliwie czuć było w mowach neo-konserwatystów, kandydujących z miasta Krakowa, zmroził się i zlodowaciał wśród białych ścian sali sejmowej.

Żadnego z obranych posłów nie witano takimi wiwatami, jak posła Jakóba Bojkę we Lwowie. Wybór ten oceniać można jedynie jako demonstrację polityczną i to demonstrację—podwójną.

Była to demonstracja przeciw komitetowi wyboremu. Na liście komitetu nie było w tym roku prawie zupełnie kandydatów-włościan. Lwowianie chcieli zaznaczyć, że nie widzą potrzeby usuwania stanu włościańskiego z sali sejmowej, i obrali Bojkę, który parę dni przedtem przepadł przy wyborach we własnym okręgu wyborczym. Nie

widzimy powodu do rozdzierania szat. Pokazało się znowu, że skoro pewne żywioły polityczne w kraju istnieją, to na nie nie przyda się udawanie, iż się ich nie widzi.

Ale obiór Bojki był równocześnie demonstracją—może nieświadomą—przeciw stronnictwu liberalno-demokratycznemu. Bojko nie został obrany posłem przeciw kandydatowi konserwatywnemu, ale przeciw kandydatowi, stawianemu we Lwowie przez oba odłamy partji liberalno-demokratycznej, a mianowicie przez lewicę sejmową i przez zjednoczonych demokratów. Kandydatem tym był dr. Byk. Jeszcze w przeddzień wyborów jeden z organów liberalno-demokratycznych natrzasał się z kandydatury Bojki. Nowy to dowód, że za oficerami liberalno-demokratycznymi niema armji. Zjednoczone komitety lewicy i demokratów nie przypuszczały, że wyborcy lwowscy nie będą się troszczyli o ich listę.

Jak zawsze po wyborach, tak i tym razem rozlegają się po Galicji narzekania na gwałty, na nadużycia, na przemoc. Skargi te będą roztrząsane na publicznych posiedzeniach sejmowych, a stronnictwa rzekomo poszkodowane będą tam miały sposobność uzasadnienia swych oskarżeń.

Wszyscy wiemy, że bywały w Galicji czasy, w których władze rządowe przeprowadzały kandydatów, jakich potrzeba było do popierania chwilowej polityki sfer naczelnych. W okresie pierwszych sejmów zainaugurowały ten system ówczesne rządy niemieckie, a po spolszczeniu urzędów, spuścizna ta przeszła na urzędników polskich. O tem «kierowaniu» wyborami mówił «Kraj» nieraz, nie ukrywając smutnej prawdy, a piszący te słowa przytaczał kilkakrotnie przykłady zbyt gorliwej opieki rządu.

O ile jednak nie owijaliśmy we właściwym czasie słów naszych w bawelnę, o tyle wyznać musimy, że, dopóki owych skarg i zażaleń nie poprą dowody konkretne i przekonujące, dopóty uważać je musimy za tendencyjne i przesadne.

Świat się zmienia. Dzisiejszy chłop galicyjski nie jest już tym chłopem, któregośmy widywali lat temu piętnaście. Wówczas niewiele on wiedział o polityce, nie miał dokładnego wyobrażenia o tem, co to jest sejm i co sejm robi, nie zdawał sobie sprawy ze swych praw obywatelskich, nie zastanawiał się nad

tem, gdzie się zaczyna władza pana starosty, a gdzie się ta władza kończy.

Dziś jest trochę inaczej. Chłop się rozruszał, chłop się zapalił do polityki, pisemka popularne dotarły do najuboższych lepianek. Lud dowiedział się, co mu wolno, a czego mu nie wolno. Chłopi nauczyli się pisywać korespondencje do pisemek ludowych i podawać każde nadużycie władzy do wiadomości publicznej. Dawniej zdarzało się, że postrach, jaki p. starosta siał dokoła swej osoby, wystarczał do obalenia jednych kandydatów, a torowania drogi innym. Dziś jest już pewna liczba powiatów, w których chłop nastraszyć się nie da. Jeżeli w tych okolicach lud głosował mimo to przeciw kandydatom stronnictwa ludowego, to zważyć trzeba, że lud ten, nie doczekawszy się od tego stronnictwa żadnych nadzwyczajnych dobrodziejstw, musiał uleść rozczerowaniu i zrazić się do swych przywódców wczorajszych.

W niektórych wypadkach skargi te mają same w sobie wszystkie znamiona nieprawdopodobieństwa. Można przypuścić, że wpływ rządu przechylił szalę na rzecz tego lub owego kandydata tam, gdzie szło o kilkanaście lub nawet o kilkadziesiąt głosów; ale trudno uwierzyć, ażeby w okolicach dosyć oświeconych i dosyć rozbudzonych pod względem politycznym włóścianie obierali jednomyślnie kandydata nie-lubianego dlatego jedynie, iż go popiera rząd.

Brzmi to dziwnie, jeżeli ci sami ludzie, którzy trąbią po świecie, że chłop polski w Galicji dorósł do samodzielnego życia politycznego, że nie potrzebuje opieki warstw wykształceńszych, że odbudowuje to, co pogrzebali inni, że posiada cnoty prawodawcom potrzebne—opowiadają nam nagle, że ten sam lud świątły, dojrzały, cnotliwy, jasnowidzący, łączący wszystkie przymioty Bartosza Głowackiego z przymiotami Wernyhory, gotów jest jednomyślnie głosować wbrew swym najwewnętrzniejszym przekonaniom dlatego, że pan starosta tak kazał.

Przypomnijmy sobie, że namiestnik dzisiejszy sam parę razy publicznie potępił wdzieranie się władzy w sprawy wyborcze; przypomnijmy sobie, że narzekanie na nadużycia i gwałty weszło do tego stopnia w zwyczaj, iż narzekają na nie nawet ci, którzy przy tegorocznych wyborach posuwali swą agitację

w niektórych powiatach Galicji wschodniej aż do krwawych zbrodni, a pojmiemy, że te żale należy tym razem przyjmować bardzo krytycznie. Ile w nich jest słuszności, pokaże się dopiero na sejmie przy sprawdzaniu wyborów.

Vegilax.

BUDŻET SZKOLNY W ROSJI.

Wobec rozpoczęcia się roku szkolnego, uczynmy rzut oka pobieżny na ogólny budżet oświaty w państwie rosyjskiem.

W budżecie państwowym na rok bieżący, wydatki ministerstwa oświaty figurują w sumie 33 milj. rubli. Gdy potrącimy ztąd wydatki administracyjne, subwencje stowarzyszeniom naukowym i rozchody budowlane, pozostanie około 26 milj. rb. wyłącznie na utrzymanie szkół wszystkich stopni, oraz na przygotowanie profesorów i nauczycieli ludowych.

Do tej cyfry dodać należy wydatki na rzecz szkół specjalnych, utrzymywanych przez inne zarządy, mianowicie: $9\frac{1}{3}$ milj. rubli w budżecie Synodu, 4 milj.—ministerstwa skarbu, $9\frac{3}{4}$ milj.—ministerstwa wojny, $2\frac{1}{3}$ milj.—marynarki, 2 milj.—komunikacyj, $2\frac{1}{3}$ milj.—rolnictwa, około $\frac{1}{2}$ milj.—sprawiedliwości i około $\frac{1}{4}$ milj.—spraw wewnętrznych.

Tym sposobem urasta państwowy wydatek wspólny na cele oświaty do dość pokaźnej sumy $56\frac{1}{2}$ milj. rubli, której mniejsza część reprezentuje szkolny budżet specjalnego zarządu, t. j. ministerstwa oświaty. Cały zresztą ogół wydatków na oświatę maleje, gdy zważymy, iż przypada z niego nieco mniej, niż 50 kop. rocznie na jednostkę ludności.

Z liczby szkolnych zakładów, nie podległych ministerstwu oświaty, szkoły wojskowe oraz przeznaczone dla duchowieństwa wszystkich wyznań możemy pominąć, jako mające poniekąd charakter kastowy. Z pomiędzy szkół, istniejących po za obreębem właściwej władzy naukowej, bliżej obchodzą ogół tylko wyższe instytuty techniczne oraz cerkiewne szkoły ludowe.

Nawiasem dodamy, iż do ogólnej sumy wydatków na oświatę, należałoby oczywiście włączyć szkolne wydatki, ponoszone przez osobny zarząd instytucyj Cesarzowej Marii. Ponieważ jednak wydatki te w państwowym budżecie nie figurują, musimy je pominąć, zastrzegając, iż w braku odnośnych liczb nie możemy określić wysokości wydatków na zakłady naukowe dla dziew-

czą, gdyż znaczna część tych zakładów, jako to instytucje żeńskie oraz gimnazja t. zw. Maryjskie, są utrzymywane z funduszy tego specjalnego zarządu.

Rozpatrzmy się obecnie w różnych kategoriach szkół, które głównie bierzemy pod uwagę, mianowicie: szkół ministerstwa oświaty (łącznie z ziemskimi i gminnymi) oraz cerkiewno-ludowych.

W budżecie ministerstwa oświaty uniwersytety zajmują trzecie miejsce— $4\frac{1}{3}$ milj. rb. na 9 uniwersytetów, przeciętnie tedy mniej pół miliona na każdy. Więcej przypada na szkoły miejskie oraz ludowe — bez mała $6\frac{3}{4}$ milj. rb. Najwięcej zaś wydaje ministerstwo oświaty na szkoły średnie, przeszło 10 milj. rb.

Średnich zakładów naukowych, t. j. gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych w całym państwie liczone 339. Szkół ludowych, podlegających inspekcji ministerstwa, było 31,594, z których dziesiąta tylko część, wyraźnie 3,094 szkoły utrzymywane są kosztem państwa. Większość szkół ludowych utrzymują ziemstwa i gminy włościańskie—27,373; pozostałe 473 szkoły wyposażone są przez fabryczne zarządy lub przez osoby prywatne.

Cyfra ogólnego wydatku na szkoły ludowe nie jest znana, a trudno ją obliczyć nawet w przybliżeniu. Gdyby za podstawę obliczenia przyjąć stosunek pomiędzy liczbą szkół, utrzymywanych kosztem skarbu, a liczbą szkół ziemskich i innych, opłacanych przez gminy, podział wydatków nie byłby ścisłym, gdyż ministerjalne szkoły (wśród których częściej, aniżeli wśród szkół ziemskich i innych ludowych, napotyka się szkoły dwu, trzy a nawet czteroklasowe), znacznie lepiej są uposażone.

Prócz ludowych szkół, podległych ministerstwu oświaty, liczone szkół cerkiewno-parafjalnych 12,970. Tej ostatniej jednak cyfry nie można uważać za ścisłą, gdyż szkoły cerkiewne nie mają stałych nauczycieli fachowych. Wykładają w cerkiewnych szkołach osoby prawosławnego stanu duchownego lub członkowie ich rodzin.

W statystyce szkolnej figurują nadto szkoły elementarne (szkoły gramoty), poddane również nadzorowi duchowieństwa, w których nauczyciele rekrutują się z ludzi różnego stanu, najczęściej pozbawionych wszelkich kwalifikacyj szkolnych pedagogicznych. Tego rodzaju szkółek liczone 18,865, tyle ich przynajmniej było zarejestrowanych. Rzecz prosta, iż podobne szkółki o charakterze przypadkowym, kierowane chwilowo przez ludzi, pozbawionych innego

zajęcia, nie mogą być zestawiane ze szkołami stałymi. Nawet szkoły parafjalne trudno zestawić w jednej kategorii z owymi $31\frac{1}{2}$ tys. szkół, które podlegają nadzorowi ministerstwa oświaty.

Właściwie tylko dane, które dotyczą szkół tej ostatniej kategorii, uważać można za ścisłe; są to bowiem szkoły stałe i prowadzone regularnie przez wykwalifikowanych nauczycieli. Z ogólnej ich liczby $31\frac{1}{2}$ tysiąca przypada szkół dla chłopców 3,840, dla dziewcząt 1,612, szkół wspólnych dla obojga płci—26,142. We wszystkich szkołach tej kategorii liczone uczących się: chłopców $1\frac{3}{4}$ milj., dziewcząt 551 tys., razem 2,289 tys., nauczycieli i nauczycielek $67\frac{1}{2}$ tys.

Powtarzając, iż wyżej wzmiankowane kategorie szkół ludowych zbyt są różnorodne, by je zestawiać w jednym szeregu, winniśmy jednak wspomnieć, iż podług niektórych obliczeń, uwzględniających nadto ludowe szkoły we wschodnich prowincjach kresowych, które pozostają pod zarządem władz wojskowych, ogólna cyfra szkół elementarnych w państwie dosięga jakoby liczby 78 tys. z 3,800 tys. uczniów i 114 tys. nauczycieli. Cyfry te wydają się nam zbyt wygórowanemi; podajemy je, jako możliwe *maximum*.

Wobec tak różnego charakteru szkół ludowych i tak niepewnej ich statystyki, nie może oczywiście być mowy o zestawieniu regularnego budżetu ich dochodów i wydatków. Możemy inną jednak drogą dojść w przybliżeniu do pojęcia o wysokości wydatków, łożonych na ludowe szkoły.

Za podstawę tego obliczenia posłużą dla nas budżety instytucji ziemskich oraz gminnych zarządów w 50 gub. Rosji europejskiej. Ponieważ nie wchodzi w to obliczenie ani Rosja azjatycka, ani Królestwo Polskie, nie dają zatem odnośne cyfry obrazu dla całości państwa. Wszakże zasługują te dane na uwagę, jako nierównie pewniejsze, niż obliczenia statystyki ludowo-szkolnej. Otóż wydatki na szkolnictwo ludowe w owych 50 gub. stanowiły:

Wydatki ziemstw (cyfra r. 1893).	rb. 6,328,951
Wydatki gminne i gromadzkie.	„ 5,227,619
Wydatki zarządów miejskich	„ 4,782,000

Razem rb. 16,338,570

Do tej sumy dodać należy wspomniany już wydatek na ludowe szkoły ministerstwa oświaty, wynoszący $6\frac{3}{4}$ milj. rb. Podaliśmy go powyżej bez zastrzeżenia, jako pozycję, figurującą w budżecie państwa na rok bieżący. Nie wynika jednak ztąd, by cała suma pochodzi-

ła z własnych funduszy ministerstwa. Jeżeli zważymy, iż z ogółu $31\frac{1}{2}$ tys. szkół ludowych, podległych ministerstwu, dziesiąta zaledwie część, mianowicie tylko 3 tys. szkół utrzymywane są własnym kosztem ministerstwa, możemy przyjść do prawdopodobnego wniosku, iż własny wydatek skarbu na rzecz szkół ludowych nie o wiele przenosi dziesiątą część wspomnianej sumy $6\frac{3}{4}$ milj. rb.

Jeżeli ten wydatek przyjmujemy w okrągłej cyfrze 700 tys. rb. i dodamy do szkolnych wydatków, ponoszonych przez ziemstwa, włościańskie i miejskie zarządy, otrzymamy ogół wydatków na szkoły ludowe, wyrażony w sumie $17,038\frac{1}{2}$ tys. rubli.

Co prawda, w cyfrze $6\frac{1}{2}$ milj. rb., łożonych na wykształcenie przez ziemstwa, figurują również wydatki na niektóre zakłady naukowe średnie; szczegółu tego możemy jednak nie uwzględniać w obliczeniu pobieżnym wobec faktu, iż cała niemal suma ziemskich wydatków na wykształcenie przeznaczoną jest właśnie na kształcenie ludu.

Z szeregu cyfr, wyrażających wydatki szkolne, ponoszone przez gminne oraz gromadzkie zarządy pojedynczych guberni, przytoczymy tu wysokość tych wydatków w guberniach zachodnich.

Włościańskie wydatki na szkoły stanowią w guberniach:

podolskiej	294 tys. rb.
kijowskiej	260 „
wolyńskiej	231 „
mohylowskiej	146 „
witebskiej	120 „
mińskiej	101 „
kowieńskiej	80 „
grodzieńskiej	55 „
wileńskiej	39 „

Cyfry te obejmują zarówno wydatki na szkoły ludowe, podległe ministerstwu oświaty, jakoteż i na szkoły cerkiewno-parafjalne. Stosunkowa wysokość cyfr, odnoszących się do 3 guberni Kraju południowo-zachodniego, tłumaczy się tem, iż w tych właśnie guberniach najwięcej założono szkół cerkiewno-parafjalnych.

Jeżeli, pomimo wątpliwości, jaka w nas wzbudza, przyjmujemy przytoczone maksymalne liczby: 78 tys. szkół ludowych, ze 114 tys. nauczycieli i z 3,800 tys. uczniów płci obojej, to i w takim razie będziemy musieli stwierdzić, iż szkoły te w bardzo słabym tylko stopniu odpowiadają potrzebom oświaty ludowej w tak rozległym państwie.

Stosunek do ogółu ludności liczby dzieci i młodzieńców, to jest osób, znajdujących się w wieku szkolnym, mianowicie od 6 do 18 lat, podług obliczeń statystyki w Europie, określany bywa powszechnie mniej więcej, jak 1 do 4. W Rosji liczba mło-

dzieży w szkolnym wieku stanowiłaby zatem około 32 milj. głów. Jeżeli więc nawet maksymalna cyfra 3,500 tys., uczęszczających do ludowych szkół w Rosji, nie przenosi 8 części ilości młodzieży w wieku szkolnym, to ujawnia się w tem niewątpliwy brak środków dla oświaty ludowej.

Brak ten uwydatni się w całej pełni, jeżeli obok cyfr powyższych zestawimy dane, dotyczące wykształcenia ludowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, o ile uważać je mamy za idealny wzór do naśladowania. Cyfry zapożyczamy ze sprawozdania p. Głogolewa, który w r. z. był delegowany na powszechną wystawę paryską. Oto są:

Ludność Stanów Zjednocz.	72,750,000
Liczba uczniów szkół elementarnych	15,000,000
Liczba nauczycieli	410,000
Liczba domów szkolnych	242,390
Budżet szkół elementarnych w dolarach	199,317,500

Główne źródła dla utrzymania szkół ludowych stanowią specjalne podatki: ogólnopństwowy około 35¹/₂ milj. dol. i miejscowe—134 milj. dol.

Są to oczywiście cyfry, o których nietylko w państwie rosyjskiem, lecz nawet w Europie zachodniej dziś można jedynie marzyć.

L. P.

Z KOZMÓW I WRAŻEN.

Herbaciarnie.

Herbaciarnia, jako instytucja, przeznaczona dla ludu, przechodzi pierwszy, najniepewniejszy, próbny okres swego istnienia. Powstała ona nazajutrz po zamknięciu szynku w naszym kraju, a przeznaczeniem jej jest zastąpić to wszystko, co w dawnym szynku przynosiło istotną korzyść ludności. Zamiast więc drogiej dla kieszeni a szkodliwej dla zdrowia wódki, usiłuje ona rozpowszechnić tania i zdrowa herbatę; jej progi są otwarte dla tych, którzy w dzień targowy czy świąteczny chcą zebrać się na wspólną gawędę; podróżny znajdzie tu rozgrzewający napój i tani posiłek; wzamian od ucha, ale tylko w święta grających skrzypiec albo harmonji, w niejednej herbaciarni spotka się chłopiec z czemś, czego nigdy w szynku nie spotykał: z gazetą, a czasem z książką. Herbaciarnie istnieją dopiero lat parę. Zawsze istniałyby mówić o ich celowości albo bezcelowości, o pożytku i wpływie. Zawsze istnieć przedewszystkiem czynić jakiegokolwiek uogólnienia, zważywszy na różnorodność warunków, w jakich herbaciarnie się znajdują, warunków, zmieniających się od okolicy do okolicy. Co najwyżej można podkreślać wady i zalety w organizacji i prowadzeniu każdej herbaciarni oddzielnie. W lecie tego roku zwiedziłem

herbaciarni kilkanaście, w różnych stronach kraju położonych. W nadziei, że czytelnika zainteresują moje obserwacje, podaję tu krótkie szkice trzech herbaciarni, starając się z notesu podróżnego wybrać rzeczy najbardziej typowe.

Herbaciarnia, która idzie dobrze.

Powiedzmy odrazu, że takich jest mało. Jednak są. Jedną z nich znajduje się w Radzyminiu (gub. warszawska). Każda herbaciarnia wogóle znajduje się pod opieką miejscowego kuratorjum trzeźwości, a w małych miastach przewodniczącym bywa naczelnik powiatu, gdzie zaś go niema—miejscowy burmistrz. Otóż zauważyłem, że dobry albo zły stan, w jakim się herbaciarnia znajduje, zależy w bardzo znacznej części od tego, jak blisko do serca przyjmie tę sprawę ów przewodniczący miejscowego komitetu. W Radzyminiu przewodniczącym jest p. Liedkie, naczelnik powiatu. Pierwszem jego staraniem było ufundowanie dla herbaciarni gmachu własnego. Umieszczono więc ją w miejscu odpowiednim, przy rynku głównym, po prawej stronie kościoła, w murowanym domku, gdzie, oprócz mieszkania dla zarządzającej, znajduje się duża sala o 8 oknach. Zarządza herbaciarnią pani Dackiewiczowa, za co otrzymuje 25 rb. miesięcznie; jej mąż, urzędnik powiatu, prowadzi bezpłatnie rachunki, które przedstawia burmistrzowi, jako urzędownie zarządzającemu herbaciarnią.

P. Dackiewicz powiada, że lud przyjął dość dobrze tę nowość; podoba mu się to, iż herbaciarnia ma swój własny budynek i taki duży. W dni targowe, jarmarczne i świąteczne dość licznie odwiedza herbaciarnię. Oczywiście w lecie znacznie mniej, niż w zimie. Dochodów formalnie to przedsięwzięcie nie przynosi dotychczas, bo wszystko idzie na umorzenie kosztów wystawienia budynku. Jednakże w pewne dni, w miesiącach zimowych, napływ gości, zarówno mieszczan, jak i włościan, jest tak znaczny, iż do pomocy w obsłudze trzeba wynajmować po trzy osoby. Były miesiące, w których za samą herbatę targowano *dwieście rubli*, a ztąd łatwo sobie wyobrazić, jaki tu był ruch, jeżeli weźmie się pod uwagę, iż szklanka herbaty kosztuje dwie kopiejki. W taksie figuruje także cena «na porcję», ale nasz lud do tej formy nie przywykł i zawsze żąda tylko: «szklankę herbaty».

Korzystając z pięknej sali, urządzono tu parę wieczorów tanecznych, z opłatą za wejście po *siedm kop.* od osoby, z czego część poszła na samą herbaciarnię, a część na orkiestrę miejscową. *Zabawy te cieszyły się nadspodziewanem, niezwykłym powodzeniem.* Zrobiono też próbę dania kilku przedstawień w ubiegłym roku, przez aktorów, sprowadzonych umyślnie z Warszawy; przedstawienia miały czysto ludowy charakter i zupełne również zyskały powodzenie. Biblioteczki ludowej polsko-rosyjskiej, wedle typu, za-

twierdzonego przez warszawskiego generał-gubernatora, niema jeszcze; brak odpowiednich funduszy, a nie brak dobrych chęci, stoi temu na przeszkodzie. Istnieje jednak parę pism w herbaciarni; z tych «Kurjer Polski» tak jest chętnie czytany, że sprowadzać go potrzeba w dwóch egzemplarzach.

Herbaciarnia, która idzie źle.

Takich tymczasem najwięcej. Jedną z idących bardzo opornie jest herbaciarnia w Szydłowcu (gub. radomska). Powiedzmy zaraz na wstępie, że posiada ona szyld wyłącznie tylko w języku urzędowym, i że otoczona jest dokoła przez cały szereg konkurujących z nią herbaciarni żydowskich. Tymczasem szyld jest rzeczą, mającą swoją wagę, o czem dobrze wiedzą ci właśnie konkurenci, bo nietylko wywiesili oni i polskie szyldy, ale wymalowali na nich jeszcze samowary i imbryki. Najodpowiedniejszy szyld wogóle widziałem na herbaciarni w Iży: duży, zielony, a na nim żółty napis «Herbaciarnia» w dwóch językach; szyld ten wisi nad drzwiami; na drzwiach zaś mały szyld, a na nim samowar.

Herbaciarnia w Szydłowcu przynosi około czterystu rubli rocznie deficytu.

Dr. Wędrzychowski, członek komitetu miejscowego, mówił mi, że musi jeszcze upłynąć sporo czasu, zanim włościanie się przyzwyczają do herbaciarni. Do herbaty to się już przyzwyczajają.

— Tylko, że tymczasem chodzą chętniej do żydowskich. Czemu? pan pyta. A bo z dwóch powodów: naprzód w żydowskim sklepie chłop się nie krępuje niczem; wchodzi w zabłoconych butach i czapie na głowie, mówi tonem rozkazującym. W naszej musi się zachowywać z rezerwą. Potem żyd mu daje szklankę herbaty za *jedną kopiejkę*. U nas kosztuje *dwie*. Chłop się na herbatę nie zna,—zdaje mu się, że herbata im mocniejsza, tem lepsza, a im ciemniejsza, tem mocniejsza. Żyd zabarwi mu wodę przypalonym cukrem i chłop przekonany jest, że mu tu dają nietylko tańszą herbatę, ale jeszcze i znacznie lepszą.

— Czy daje się odczuć wpływ zniesienia szynków na trzeźwość ludu?—zapytałem.

— Ogromnie, poprostu ogromnie. Czy pan da wiarę, że w tym małym Szydłowcu, który z rynku można cały okiem ogarnąć, było 48 szynków. Dawniej, po targu, rozjeżdżały się furmanki późno w noc, obecnie o 5 wszystko już skończone. Mamy tu trochę fabryk, to dawniej, po wypłacie, miasteczko nasze hulało całą noc; obecnie o 10 wszyscy śpią już snem sprawiedliwego. Można powiedzieć, że pijaństwo zmniejszyło się o połowę; a dałoby się jeszcze zredukować, mojem zdaniem, do 90 proc. nawet, *gdyby zabroniono pić wódkę na ulicy.*

Zajrzyjmy do herbaciarni. Mieści się ona na rynku, naprzeciwko starożytnego,

wspaniałego ratusza; parę pokoi, bardzo czysto utrzymanych, ale pustych, pomimo, że dzień jest niedzielny. W zimowych miesiącach ruch jest jaki taki i dochód wtedy dochodzi do 40 rb. miesięcznie. Arystonu niema, bo brak fundusów na kupno. Ale jest parę pism polskich i rosyjskich.

W osobnym pokoju oszklona szafka, a w niej biblioteczka ludowa polsko-rosyjska. Zajmuje się nią miejscowy nauczyciel. Książek w niej, według katalogu 349, w tem polskich 246 a rosyjskich 103.

— A książki biorą do czytania?—pytam.

— O! biorą!

— A kto?

— Głównie z miasta, ale zdarza się i ze wsi, z okolicy. Najwięcej to po książki przychodzą dzieci. Zabierają książki i dopiero w domu czytają na głos rodzicom, albo sami dla siebie.

Przejrzałem kontrolkę i sprawdziłem, że od 1 lutego do 1 sierpnia roku bieżącego w bibliotece szydłowieckiej wzięto książek *tyśiąc*. Świadczy to bardzo pięknie o Szydłowcu. Głównie, a nawet prawie wyłącznie zadane są książki polskie, a z tych znowu religijne i powieściowe: popularno-naukowe najmniej.

Herbaciarnia, która wcale nie idzie.

Taka herbaciarnia znajduje się w Sokolowie (gub. siedlecka). I dziwnem byłoby, aby szła ona, skoro odrazu zupełnie czego innego żądano od niej, aniżeli instytucja kuratorów trzeźwości postawiła sobie w zasadach i celu. Ten cel, jak wiadomo: umoralnienie ludu. Otóż w Sokolowie przedewszystkiem wynajęto lokal na herbaciarnię w miejscu nie dość przez lud uczęszczanem, a mianowicie zdala i od kościoła i od rynku targowego; dalej lokal jest szczupły, nie posiada osobnego pokoju dla publiczności nie-ludowej, ta publiczność więc (składająca się przeważnie z miejscowych urzędników) siedzi w tem samym miejscu, co i lud, a to oczywiście chłopą krępuje i odstrasza od herbaciarni. Pisma polskiego w herbaciarni tej niema literalnie ani jednego. Wstawiono tu bibliotekę miejscowej straży ochotniczej, ale w bibliotece tej niema także ani jednej książki polskiej.

Należy spodziewać się jednak wkrótce zmian i tu, a to dzięki rz. r. st. Szumacherowi, który, jako delegat ministerstwa oświaty, zwiedził także i tę herbaciarnię i uznał potrzebę zmiany jej charakteru. Polecil więc przedewszystkiem zaprenumerować choć jedno pismo polskie, a dalej postarać się o wprowadzenie biblioteki ludowej polsko-rosyjskiej, według typu zatwierdzonego przez p. generał-gubernatora warszawskiego. Dał też zarządzającej liczne wskazówki co do postępowania z klientelą i wyjaśnił jej rzeczywisty cel herbaciarni. Nie było to jednak winą tej pani, że lud od sokolowskiej herbaciarni stronił, bo poj-

mowała ona swoje zadanie należycie, jako podwładna przecież musiała spełniać polecenia miejscowego przewodniczącego w komitecie trzeźwości.

Varsoviensis.

PRZED MIANOWANIEM.

Andrzej Potocki.

Kwestja zamianowania hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem Galicji jest tylko kwestją dnia. Gorliwe podobno usiłowania rządu centralnego, aby Stanisława Badeniego zatrzymać nadal na stanowisku kierownika samorządu krajowego, spełzły na niczem. Hr. Badeni odmówił stanowczo—z trybuny marszałkowskiej schodzi napowrót do ław poselskich. Na placu pozostał rój... kandydatów. Litanje tę, ułożoną zresztą bez wiedzy i woli interesowanych przez kombinatorów dziennikarskich, podałem niedawno. Była o tyle zbliżona do prawdy, że w gronie innych znajdował się hr. Andrzej Potocki, na którego padł ostatecznie wybór. Namiestnik przedstawił go cesarzowi, jako kandydata najbardziej pożądanego, i nominacja ma być ogłoszona w najbliższej przyszłości.

Wszystkie oczy zwracają się teraz na młodego magnata, który ma objąć łaskę marszałkowską po jednym z najteższych sterników nawy autonomicznej, jakich Galicja posiadała od początku ostatniej ery. Andrzej Potocki jest postacią prawie jeszcze nieznaną na widowni publicznej, i gdyby nie był zdecydowanym członkiem swojej partji, co rzuciłby niekiedy światło na drogi, jakimi będzie kroczył zapewne w przyszłości, stałoby się wobec zupełnej zagadki. Hr. Potocki należy duszą i ciałem do stronnictwa krakowskiego i oczekiwaną jego nominację uważają powszechnie za tryumf tego stronnictwa, odsuniętego od dość dawna od oficjalnych rządów w kraju.

Tyle można powiedzieć na dziś o polityku — trochę więcej da się powiedzieć o człowieku. W sferze swojej posiada opinię szczęśliwego i umiejętnego kierownika osobistych interesów majątkowych, co nie należy do codziennych wypadków wśród szlachty, a zwłaszcza arystokracji polskiej. Pomnażanie olbrzymiego już, wielomiljonowego majątku rodzinnego—Krzyszowice pod Krakowem—odziedziczonego po ojcu, Adamie, i starszym bracie, Arturze, jest podobno jedyną jego namiętnością, jeżeli można tak nazwać zaletę, której dotkliwy brak dostrzega się właśnie w warstwie społecznej, do jakiej hr. Potocki należy. Temu ry-

witość. W gimnazjum należał do najpilniejszych uczniów i ukończył je *sub auspiciis imperatoris*, wyniósłszy pierścień cesarski na pamiątkę. Taką samą pilnością odznaczał się i w ciągu dalszych studjów, przeszedłszy na wydział prawni, który odbył na uniwersytecie Jagiellońskim. Ława szkolna, którą opuścił w roku 1883, równie jak bliskość rodzinnego majątku, zrobiły z niego typowego krakowianina, przywiązanego gorąco do swego grodu. Miało to nawet następstwa publiczne. Przed kilku laty postanowił hr. Potocki ubiegać się o godność prezydenta Krakowa. Kandydatura jednego z pierwszych magnatów w kraju o krzesło prezydjalne na ratuszu krakowskim narobiła niemało wrzawy i—skończyła się niefortunnie. Kraków ponownie wybrał prezydentem Friedleina.

Po tej nieudanej próbie hr. Potocki zanurzył się nanowo w odmeście swoich skomplikowanych interesów majątkowych. Jako właściciel olbrzymiego majątku ziemskiego, przedstawia rzadkie w Galicji połączenie rolnika i przemysłowca, a ożywiony ruch przemysłowy w zachodniej części kraju—ze wymieniem tylko największe galicyjskie kopalnie węgla w Sieryży, które są własnością Potockiego—wiele zawdzięcza jego ruchliwej inicjatywie. Z tego tytułu spotkał go świeżo niezwykły zaszczyt: prezesostwo na pierwszym zjeździe przemysłowców polskich w Krakowie. Na arenie publicznej dał się nadto poznać, jako poseł sejmowy i kilkakrotny referent krajowego budżetu. Tu, należąc do klubu kółka krakowskiego, zaznaczył wyraźnie swój charakter skrajnie zachowawczy, który ujawnił się też w blizkim stosunku, jaki hr. Potockiego łączy z głównym organem dziennikarskim stronnictwa.

Jakim będzie marszałkiem? Nie mamy podstawy wątpić, że będzie sumiennym, sprężystym i bezstronnym, to znaczy: dobrym. Do oczekiwania dwóch pierwszych zalet uprawnia wszystko, co się wie o dotychczasowej karierze hr. Potockiego—ostatnia powinna być wypadkową tamtych. Ze ze zmianą człowieka zmieni się niejedno w polityce krajowej, to pewna. Inaczej wystarczyłoby poprostu manekin. W danym razie będzie to prawdopodobnie przesunięcie się kierujących zapatrywań—bardziej na prawo. W szczególności oczekiwać można pewnego zaostżenia polityki wobec stronnictw opozycyjnych i rusinów, zamiany badeniowskiego systemu kompromisowego na system zwalczania przeciwnika. W tem podobno streszczała się różnica dwóch jakoby rywalizujących ze sobą «familij»: Po-

tockich i Badeniach. Badeniowie ustąpili—Potocecy zaczynają nową erę. W czem jednak ta era będzie naprawdę odmienna i w czem lepsza lub gorsza, o tem dopiero przyszłe doświadczenie pozwoli sąd wydać.

Inaugurując, jako prezes, pierwszy zjazd przemysłowców polskich w Krakowie, hr. Potocki powiedział, że najbliższym zadaniem Galicji będzie dążyć z całą wytrwałością do wytworzenia własnego ruchu przemysłowego dwiema drogami: domagając się energicznie od centralnego rządu wydatniejszego poparcia jej ekonomicznych interesów i jednocześnie rozwijając w sobie jak najdalej idący zmysł samopomocy gospodarczej. Ten rzut programowy pozwala także poniekąd przewidzieć oblicze przyszłego marszałka kraju. Hr. Potocki liczy czterdziesty rok życia. Jest zatem w pełni sił, aby kraj swój wprowadzić na szlaki, o których mówił na zjeździe krakowskim.

P. K.

Kraków.

JAKÓB BOJKO.

Stał się fakt niebywały w polskich kronikach wyborczych: stołeczne miasto Galicji wybrało do sejmiku krajowego posłem prostego włościanina, trzymorgowego chłopą gręboszowskiego, Jakóba Bojko. Sadzę, że wypadek ten może być właściwie oceniony tylko przez kogoś, stojącego po za nawiasem stronnictw galicyjskich, po za bojowym chaosem hasel i programów partyjnych—więc najlepiej po za granicami Galicji. Bojko jest ludowcem i zajmuje wśród swoich przyjaciół politycznych honorowe miejsce. To właśnie przeszkadza do swobodnego, bezstronnego ocenienia tego niezwyklego wyboru. Wszystko stało się szybko, niespodziewanie i w wyjątkowych warunkach. Bojko, który był już w poprzedniej kadencji sejmowej posłem ze swego rodzinnego powiatu dąbrowskiego, kandydował tym razem także z tego samego okręgu wyborczego, z kuli małej posiadłości rolnej i otrzymawszy 37 głosów, upadł, zwyciężony przez kontrkandydata ks. Antoniego Wilczkiewicza, na którego głosowało 75 wyborców. Wynik ten był dla wszystkich bez wyjątku niespodzianką wobec popularności, jaką się były poseł dąbrowski cieszył wśród ludu. Rzucono myśl postawienia kandydatury Bojki—ze Lwowa. Stało się to na trzy dni przed wyborami w miast. Na złożenie *credo* politycznego przed wyborcami, na mówniki kandydackie, na zgromadzenia nie było już prawie czasu. Mimo to w dniu wyborów padło na chłopą gręboszowskiego 2276 głosów, i Kuba Bojko, ubogi posiadacz trzech morgów roli, wybrany został posłem miast Lwowa obok pięciu innych, starych polityków, obok ministra dla Galicji dra Pietaka, zdobywając 670 głosów więcej od niego. To wszystko utrudnia właśnie spokojną ocenę faktu. Konserwatyści, którzy cenią Bojko i nie cieszyli się bynajmniej z jego upadku w powiecie dąbrowskim, nazwali

wybor jego ze Lwowa demonstracją i wynikiem rozdrażnionych nerwów, ludowcy usiłują bić z jego wyboru drobną monetą na codzienny użytek partyjny i ogłaszają zwycięstwo swojego politycznego podwórka. Zdaje mi się, że i jedno i drugie stanowisko jest fałszywem.

Że kandydatura Bojki nie była zwykłą kandydaturą «partji», to pewne, a chcąc swobodnie ocenić, czem była, trzeba uprzytomnić sobie cały charakter, całą przeszłość publiczną tego niezwyklego chłopą. Przed ośmiu mniej więcej laty wypłynęło pierwszy raz na szpaltach pism ludowych nazwisko Kuby Bojki z Gręboszowa. Z pod pióra jego wychodziły jedyne w swoim rodzaju uwagi, rozmyślenia i spostrzeżenia o położeniu ludu wiejskiego, nacechowane głęboką tęsknotą do światła, głębokiem pragnieniem udziału w powszechnem życiu obywatelskiem, serdeczne, szczere, wolne od zwykłych uprzedzeń chłopą do surdutowców, rozumne, spokojne, pełne ufności, tętniące rzeczywistym cierpieniem, rzeczywistą nędzą i rzeczywistą nadzieją wsi polskiej. W piśmiakach ludowych spotykało się i przedtem dość często już artykuły, pisywane przez chłopów, te jednak były zupełną nowością. Przebijal się w nich obudzony chłop polski, nie banalny, nie ten od parady, sfabrykowany na świąteczny użytek, ale myślicy, samorodnie i samorzutnie rwący się do lepszego istnienia, całą siłą swoich najlepszych, najszlachetniejszych instynktów. Dzienniki zaczęły przedrukowywać te niezwykle artykuły chłopskie. Były one pisane przeczystą i przepiękną polszczyzną, przypominającą starych pisarzy polskich, i odbijały dziwnie obok fatalnego żargonu dziennikarskiego. Aż z kolei zainteresowano się ich autorem i dowiedziano się, że Kuba Bojko z Gręboszowa jest ubogim gospodarzem wiejskim, siedzącym na trzech morgach gruntu, tak ubogim, że aby jako tako wyżyć, wynajmuje się u bogatszych gospodarzy do roboty rolnej. Wtedy ze wsi rodzinnej wyciągnięto go na szerszą widownię.

Bojko wybrany został posłem ze swego powiatu na sejm krajowy i do Rady państwa. W sejmie okazał się wyborym mówcą, nieśmiałym, prostym, nieuczonym, ale zmuszającym do słuchania. Okazało się także, że Bojko był doskonałym typem pracowitego i zdolnego samouka, czytał wiele i mądrze i w jednym wyprzedzał swoich surdutowych kolegów, którzy zbyt dawno i zbyt wczesnie uznali się za skończonych ludzi. Przyłączywszy się do klubu stronnictwa ludowego, wyróżniał się w niem samodzielnością, rozważą, zdolnością wyniesienia się po nad formułki partyjne. Powiedział pewnego razu: «Wolałbym, aby w tym sejmie było mniej konserwatystów, a nawet mniej ludowców, lecz więcej polaków». Były to słowa serdeczne i mądre. Oto dlaczego odczuło tak gorąco upadek tego chłopą przy wyborach dąbrowskich, oto dlaczego Lwów przyjął z zapalem i przeprowadził dwoma tysiącami głosów jego kandydaturę, dlaczego w teatrze, kiedy ktoś krzyknął z galerji: «Bojko wybrany!»—zabrziała salwa oklasków. W ferworze wyborczym użył ktoś we Lwowie wyrażenia: «kandydatura Piasta». Była

w tem przesada, ale i dużo trafnego odczucia sprawy. Bojko, wybrany został nie jako ludowiec, nie jako członek stronnictwa, bo mógł równie dobrze należeć do innych partyj, albo do żadnej, ale jako idealny chłop polski, jako zapowiedź tego typu, nad którego osiągnięciem w przyszłości pracuje cała najlepsza część społeczeństwa, prawie, jako symbol. Tem tylko wytłómaczyć sobie można niezwykle fakt, że stolica kraju wybrała swoim posłem prostego chłopą, i naprawdę nie trzeba być wobec tego faktu ani konserwatystą, ani demokratą, lecz obywatelem kraju i cieszyć się z całego serca, że się tacy chłopci polscy zaczynają zjawiać na widowni publicznej.

Novus.

Lwów.

CO TO JEST „WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA“?

Jeszcze słów kilka w sprawie zaproponowanej dla Wilna szkoły agronomicznej.

Postanowiono założyć w Wilnie wyższą szkołę rolniczą. Sprawa, choćby ze względu na materialne ofiary, zażądane od ziemiaństwa, wymaga wszechstronnego oświetlenia i przedyskutowania. Zagaill dyskusję p. Bukowski w N-rze 35 «Kraju», głosując kategorycznie za *średnią* szkołą rolniczą. Podpisując bez zastrzeżeń trafną argumentację p. B., pozwalał sobie dorzucić do niej następujące uwagi.

Zdajmy sobie przedewszystkiem sprawę, jaka ma być i co dać nam może proponowana «wyższa» szkoła rolnicza? Przypuszczam, że projektodawcy mieli przed oczami tego rodzaju zakłady naukowe niemieckie, gdyż w Niemczech nauka rolnicza stoi najwyżej. Otóż w Niemczech zadaniem wyższych szkół rolniczych jest dać wykształcenie zawodowe *teoretyczne* przyszłym właścicielom, dzierżawcom lub administratorom większych posiadłości ziemskich oraz przyszłym agronomom-pedagogom. W tym celu zakładano tam słynne swojego czasu t. zw. «Akademie rolnicze» (w Morglinie, w Pruszkowie etc.), a gdy stawały ich podstawę nauki kameralne okazały się niewystarczającymi, gdy zakłady te z konieczności rozrosły się i utrzymywanie ich okazało się *na zbyt kosztownem*—poczęto łączyć wyższe zakłady agronomiczne z uniwersytetami, których profesorowie wykładają dziś wiele ogólnokształcących przedmiotów przyszłym rolnikom zawodowym. W ostatnich czasach zaczęła przeważać opinia francuza Tisseranda, głosząca, iż nie jest zadaniem szkoły rolniczej (wyższej) uczyć praktyki rolniczej, i że praktykę tę odbywać powinni uczniowie, po wyjściu ze szkoły, na gruncie wzorowych gospodarstw. To też samodzielne (bez łączności z uniwersytetami) wyższe szkoły rolnicze należą dziś w Europie do wyjątków, dodajmy, zbyt rzadkich. Takimi są np. znany zakład w Dublanach, a w Niemczech szkoła główna rolnicza w Berlinie. Drugorzędne średnie szkoły rolnicze utrzymują niemal bez wyjątku ścisły związek z uniwersytetami—a i w nich jeszcze nauka jest czysto teoretyczna. Dopiero w niższych szkołach rolniczych (niemieckich) wy-

kłady są teoretyczno-praktyczne. W Rosji dwie są tylko samodzielne szkoły wyższe: instytut rolniczy w Moskwie i instytut w Now.-Aleksandrji (Puławach); wydział zaś rolniczy w Rydze jest już w związku z politechniką tamtejszą.

Jeśli przeto za wzór brano stan wyższego wykształcenia rolniczego w Niemczech, tedy proponowana dla Wilna (nieposiadającego uniwersytetu) *wyższa szkoła rolnicza*, ma być: *niezmiernie kosztownym* zakładem naukowym, dostarczającym nam *teoretyków-agronomów*, przysposobionych do kierowania *wielkimi gospodarstwami*.

Czy tacy nam nieodbitnie potrzebni? Czy powtóre, pozwolić sobie możemy na zbytek ufundowania trzeciego na całe imperjum wyższego zakładu naukowego, stojącego na jednej stopie z instytutem w Moskwie i instytutem w Nowej-Aleksandrji?

Jasnego sformułowania, jaka i czem ma być owa proponowana szkoła wyższa rolnicza—nie słyszeliśmy. Orientujemy się przeto według pojęć o niej, sformułowanych tam, gdzie tej nazwy zakłady istnieją. Być jednak może, że panowie, którzy ufundowanie w Wilnie *«wyższej szkoły rolniczej»* zdecydowali, mieli na myśli jakiś typ zakładu naukowego, całkiem różny zarówno od typu szkoły głównej rolniczej w Berlinie, jak od typu instytutu w Nowej-Aleksandrji (Puławach). Może mieli na myśli ufundowanie szkoły rolniczej, przystosowanej ściśle do potrzeb tych, co na niąłożyć mają? W takim razie należało nie imponować, ani też przerzać szumnym tytułem *wyższa szkoła*, do którego, rzecz jasna, przystosowaliśmy natychmiast pojęcia, wyluszczone powyżej, ale *przed* wzywaniem nas do składek i normowaniem myśli, określić dokładnie, jakiej skali i jakiego typu ma być szkoła.

Proponowano misję zbierania składek powierzyć w każdym powiecie pewnej liczbie ziemian. Bardzo dobrze. Należy jednak pomyśleć i o dostarczeniu im argumentów, zdolnych ściągnąć na listę składek jaknajwięcej deklaracji. Przewagę zaś u nas mają średnie i małe posiadłości ziemskie; przyszła szkoła (mniej-sza o jej tytuł) powinna przeto zaspakajac przedewszystkiem potrzeby średnich i małych posiadłości ziemskich. Powie mi kto może: wpieryw należy zebrać pieniądze, a potem zobaczymy, co za nie da się uczynić. Byłby przeciwnego zdania. Tylko jasno sformułowany, racjonalny, praktyczny i, co za tem idzie, popularny pomysł jest w stanie pobudzić ziemian naszych do ciężkiej, bądź co bądź, ofiarności. Rzucone hasło: *«wyższa szkoła rolnicza»* jest i elastyczne, i niejasne, i niebudzące zaufania w praktyczność pomysłu. Dotychczas mamy tylko: zacna inicjatywę projektodawców, oklaski zgromadzenia Towarzystwa rolniczego, oraz ogólnikowo-lakoniczną decyzję delegatów. Pozwalamy sobie mniemać, że kwestja rozstrzygnięta została jedynie—w zasadzie. Utworzenie w Wilnie szkoły rolniczej nie ma w zasadzie przeciwników. Chodzi teraz o to, aby ściśle sformułowany plan otworzył wszystkie kieszenie.

Cz. Jankowski.

WIZYTA CESARSKA WE FRANCJI.

W Dunkierce.

Po przeglądzie floty francuskiej, odbyty 18 września zaraz po przybyciu do portu Dunkierki, Ich Cesarskie Mości po wylądowaniu udali się na śniadanie do sali Izby handlowej, wydane przez prezydenta Loubeta. Podczas tego śniadania prezydent wygłosił toast następujący:

„Najjaśniejszy Panie! Imieniem całej Francji, która na wiadomość o rychłym przybyciu Waszej Cesarskiej Mości przez świeżo przedtem wybrane rady jeneralne wyraziła swą radość z tego powodu—proszę Waszą Cesarską Mość o przyjęcie serdecznych naszych wyrazów powitania z okoliczności odwiedzin, którym, jak przed pięcioma laty, łaskawa obecność Najjaśniejszej Pani dodaje szczególnego uroku. Rzeczpospolita francuska raduje się, witając nowy dowód dobrego wrażenia, jakie Wasza Cesarska Mość z pierwszego pobytu wśród nas wyniosła. Cały kraj odczuwa to tembardziej, że nowe te odwiedziny należą się jego armji i jego marynarce, które stanowią przedmiot ustawicznej żarliwej troski kraju, świadomego, że pod strażą ich obajga może bez obawy i z godnością snuć dalej watek swej niezmordowanej a twórczej pracy. Okrzyki naszych marynarzy podczas podróży Waszej Cesarskiej Mości, podobne były najzupełniej do tych, jakie na wszystkich punktach Francji powitałyby snadnie ukochana Para Monarszą wielkiego narodu, związanego z nami wspólnością sympatji, tożsamością interesów i każdodziennie odczuwająca się wzajemnie polityką. Najjaśniejszy Panie! Marynarka francuska jest szczególnie wdzięczna za zaszczyt jej świeżo wyrządzony. Dając tym uczuciom wyraz, wnoszę puhar na sławę rządów Waszej Cesarskiej Mości, za szczęście i długie życie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej, na cześć Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Marii Teodorówny, i na cześć całej Rodziny Cesarskiej, na powodzenie świetnej rosyjskiej marynarki, która świeżo na wodach dalekiego Wschodu bratała się z naszą flotą“.

Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć w słowach następujących:

«Cesarzowa i Ja z prawdziwym zadowoleniem powróciliśmy do Francji, pomiędzy zaprzyjaźniony i sprzymierzony z nami naród. Jesteśmy głęboko wzruszeni zgotowaniem tak sympatycznym przyjęciem. Z najwyższem zadowoleniem podziwiałem dopiero co wspomiana eskadrę północną, i szczerze dziękuję panu, panie prezydencie, za to przejmujące do głębi widowisko, jakie mi zgotowałeś w chwili przybycia Mege na wody francuskie. Piję za pomyslność floty francuskiej, która, jak to pan przed chwilą stwierdziłeś, bratała się z Moją flotą na morzach dalekiego Wschodu, piję na cześć pańska, panie prezydencie, i całej Francji».

Manewry pod Reimsem.

Z Dunkierki Ich Cesarskie Mości udali się do Compiègne. Przez całą drogę w miasteczkach i wsiach tłoczyły się masy ludu, przepędzając powietrze okrzykami na cześć Rosji i Rzeczypospolitej. Najjaśniejsi Państwo bez przerwy dziękowali witającym. Droga strzeżona była przez żołnierzy w takiej odległości, która

pozwalala każdemu widzieć następnego. Po przyjęciu na dworcu w Compiègne, Para Cesarska i prezydent Loubet udali się w powozach do pałacu, witani okrzykami; kordony wojskowe z trudnością zdołały odeprzeć napływ tłumów.

Nazajutrz pociąg z prezydentem i Najjaśniejszym Panem wyjechał do Reims i przybył o godz. 10 na dworzec Les Fresnois, umyślnie wzniesiony pod Reimsem. Orszak podążył w kierunku fortu Vitry, pod Reimsem, aby uczestniczyć w manewrach armji, w których wzięto udział 150 tys. ludzi wszystkich rodzajów broni.

Na forcie Vitry na płaskowzgórzu rozbito wielki namiot Cesarski, z kąd można było objąć wzrokiem zupełnie dobrze operacje wojsk, kierowane przez generalissimusa Brugera. Po raz to pierwszy można było widzieć na manewrach ruch 150 tys. ludzi. W ciągu trzech godzin Najjaśniejszy Pan, przy pomocy specjalnej mapy sztabu jeneralnego, przypatrywał się manewrom, przy czem niekiedy francuski minister wojny udzielał objaśnień.

Po ukończeniu manewrów, w kamatach fortu Vitry odbyło się śniadanie, w czasie którego prezydent Loubet powiedział, co następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Szczęśliwy jestem, że mogę powtórzyć Waszej Cesarskiej Mości powitanie i podziękowanie armji, dumnej i wdzięcznej za uprzejmość, którą Wasza Cesarska Mość raczyła jej przed chwilą okazać. Jeżeli Francja i przedstawiciele Francji z równie serdecznym zapalem dokładają swoich starań do tego, aby armje zaopatrzyć w to wszystko, co tylko może przyczynić się do największego rozwoju jej potęgi—nawzajem armja, ze swej strony oddaje całą duszę swoją, aby być gotową do odpowiedzi w każdej chwili na wezwanie Francji“.

„Obecność Waszej Cesarskiej Mości na tych manewrach jest dla niej równocześnie i bardzo wysoka nagroda i jaknajsilniejszą podnieta. Komendanci to wiedzą; wojska odczuwają, a ja z radością występuję, jako tłumacz ich myśli, wnosząc kielich na cześć Waszej Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości, i wychylając go za sławę armji rosyjskiej, związanej z naszą, jak to Wasza Cesarska Mość wyraziła się w Châlons, głębokiem uczuciem braterstwa broni!“

Na to Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć:

«Manewry, na których My przed chwilą byliśmy obecnie, dały Mi możność osobście ocenić stopień doskonałości, do którego doszła świetna armja francuska, i ucieszyć się tem serdecznie, jako przedmiotem słusznej dumy sprzyjałonej Francji. Wnoszę kielich na cześć dzielnej armji francuskiej za jej postęp, i chce widzieć w niej silne oparcie zasad porządku i sprawiedliwości, na których opiera się pokój i pomyslność narodów».

W katedrze w Reims.

Z fortu Vitry dostojni Goście przybyli wśród okrzyków tłumy do ratusza, przystrojonego flagami ro-

syjskimi i francuzkimi. Zwiedziwszy ratusz, Ich Cesarские Mości objechali część miasta. Kiedy orszak przybył do przedsionka katedry, zaczęto bić w wielki dzwon. Najjaśniejsze państwo zwiedzili szczegółowo wspaniałą katedrę. Kardynał Langenieux pokazał Najjaśniejszemu Państwu kielich ze świętym olejem, cząstkę Krzyża Świętego i cierni z korony cierniowej. Najjaśniejsze Państwo oglądali relikwie z wielkim skupieniem. Następnie kardynał Langenieux wręczył Najjaśniejszemu Państwu do przejrzenia albumy fotograficzne z widokami katedry i fotograficzne zdjęcia słowiańskiej ewangelii, przechowywanej w skarbcu katedry. Na organie wykonano hymn rosyjski i modlitwę *«Domine, salvam fac Rempublicam»*. Najjaśniejsze Państwo, zaszczytując kardynała Langenieux podaniem ręki, udali się na dworzec kolejowy, witani po drodze okrzykami.

W Compiègne.

20 września odbył się obiad w sali galowej, wspaniale przystrojonej. Ich Cesarские Mości usiedli przy środku stołu. Najjaśniejsza Pani miała po prawej ręce prezydenta Loubeta, Najjaśniejszy Pan po lewej ręce panią Loubet, prezydentów Izby deputowanych i senatu, ministrów, hr. Lamsdorfa, swięte Jego Cesarские Mości i Loubeta, urzędników administracji departamentowej i wybitnych przedstawicieli świata literackiego i artystycznego. Podczas obiadu nie wygłoszono żadnych mów. Po obiedzie prezydent Loubet przedstawił Jego Cesarские Mości wiele wybitnych osób, które Najjaśniejszy Pan zaszczycił rozmową.

Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe. Sala teatralna była wspaniale udekorowana. Najjaśniejsze Państwo zajęli miejsca w środku, mając po bokach Loubeta i panią Loubet. Najjaśniejsza Pani była ubrana w toaletę z tiulu jedwabnego ze wstęgą przez ramiona, diademem brylantowy i pięć wielkich sznurów brylantów, oraz szeroki naszyjnik z perel. Najjaśniejszy Pan był w mundurze gwardji, ze wstęgą orderu Legji honorowej. Loubet miał na sobie wstęgę orderu św. Anny Apostoła. Ich Cesarские Mości kilkakrotnie dawali znak do okłasków.

Przeгляд wojsk w Betheny.

W d. 21 września Ich Cesarские Mości, poprzedzani przez prezydenta Rzeczypospolitej, prezydentów Senatu i Izby deputowanych, ministrów, hr. Lamsdorfa, ks. Urusowa, generałów, barona Fréderiksa i generała Seharowa, pojechali do Betheny, aby wziąć udział w wielkim prze-

glądzie wojsk. W Betheny zbudowano specjalny dworzec kolejowy o trzech salach. Na polu rozbito namiot Cesarский, wokół którego ciągnęła się trybuna honorowa, sześć wielkich trybun i dwie estrady, przeznaczone dla osób zaproszonych oraz dla publiczności. Gdy Ich Cesarские Mości zajęli miejsca, sto pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy przedefilowało przed Najjaśniejszym Panem. Tłumy wznosiły okrzyki: «Niech żyje armja! Niech żyje Cesarz! Niech żyje Cesarzowa! Niech żyje Loubet! Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Francja!» Po tym wspaniałym przeglądzie odbyło się w specjalnym pawilonie śniadanie na 400 nakryć. Podczas śniadania wygłosił prezydent Loubet toast następujący:

„Najjaśniejszy Panie! Składając Waszej Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej podziękowanie imieniem Rzeczypospolitej francuzkiej, za to, że raczyliście być obecnymi na krzepiących widowiskach tych dni ostatnich, zwracam myśl moją ku wielkiemu aktowi politycznemu, który je poprzedził, i któremu zawdzięczają one całe swoje znaczenie. Przygotowany i zawarty przez sławnego Rodzica Waszej Cesarskiej Mości, Cesarza Aleksandra III i prezydenta Carnota, a uroczystie ogłoszony na pokładzie okrętu „Potiuan“ przez Waszą Cesarską Mość i prezydenta Feliksa Faure'a sojusz francuzko-rosyjski—zdołał wykazać już swój charakter i przynieść owoce. Jeżeli nikt powątpiewać nie może o szczerze pokojowych ideach, służących mu za podstawę, to tembardziej nikt nie może nie przyznać, że dopomógł on skutecznie do utrzymania zgody pomiędzy państwami europejskimi, warunku nieodzownego pokoju, który, jeżeli ma być płodnym, nie powinien budzić żadnych niepewności. Sojusz ten rozwijał się z biegiem lat (*wzruszenie*), a najsurowiejsze sprawy znajdowały go czujnym stanowczym godzącym swe interesy własne z interesami całego świata, powściągliwym i skłonny do liczenia się ze względami sprawiedliwości i człowieczeństwa (*nowe wzruszenie*). Było mu już danem posłużyć za rękojmię tego szczęścia, które przyniesie jeszcze w przyszłości i w tem niezachwianem przekonaniu uczciwym pamięć dostojnych inicjatorów dzieła, którego wspaniałym zatwierdzeniem jest dzień dzisiejszy. Wznoszę kielich na cześć i pomyślność Waszej Cesarskiej Mości, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej, całej Waszej Rodziny, za wielkość i powodzenie Rosji, przyjaciółki i sojuszniczki Francji!”

Najjaśniejszy Pan odpowiedział, jak następuje:

«Panie prezydencie! W chwili, kiedy opuszczamy Francję, gdzie raz jeszcze doznaliśmy tak serdecznego i ciepłego przyjęcia, czuję potrzebę wypowiedzenia panu, jak szczerze za nie wdzięczni i jak głęboko niem wzruszeni jesteśmy. Cesarzowa i Ja na zawsze zachowamy drogocenną pamięć tych kilku dni, tak bogatych we wrażenia, które głęboko wryły się w serca Nasze i zdaleka, tak samo, jak zbliżka, nie przestaniemy zajmować się żywo wszystkim, co dotyczy sympatycznej Francji. Wzły, łączące nasze ojczyzny, zacięsnily się jeszcze bardziej i uzyskały nową sankeję w dowodach wzajemnego współzucia, które tak pięknie i wymownie wyraziło się tutaj i tak szczerzy odgłos wywołało w Rosji. (*Wzruszenie*).

«Serdeczne zjednoczenie się dwóch wielkich państw, ożywionych zamiłowaniem pokoju, umiejących wymuszać poszanowanie dla swoich praw, a usiłujących nie targnąć się nigdy na prawa cudze, przedstawia drogocenny żywiol ukojenia dla całej ludzkości. (*Nowe wzruszenie*). Pięć za pomyślność Francji, narodu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego, za waleczną armję i znakomitą flotę francuzką. (*Górcce okrzyki*). Pozwól Mi pan, panie prezydencie, powtórzyć Nasze dziękczynienia i na cześć pańską wzniesić Mój puhar!»

Odjazd.

W sobotę 21 września Najjaśniejsze Państwo opuścili Reims, udając się do Kielu. Jego Cesarская Mość, zanim wsiadł do pociągu, zwrócił się z kilku słowami do Loubeta, który odpowiedział na nie z ukłonem. Cesarz i prezydent rozmawiali z sobą w ten sposób około dwóch minut. Przy pożegnaniu obecnych było na dworcu wielu przedstawicieli wyższego świata francuzkiego.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 17 września.

[Kwestja społeczna we Włoszech. Biuro pracy. Zarząd o Zakład św. Hieronima].

Δ Martwy sezon zbliża się ku końcowi i już dzienniki zaczynają wysnuwać różne przepowiednie co do przyszłej sesji parlamentarnej w listopadzie.

Najważniejszym zadaniem parlamentu będzie ulżenie ciężaru podatkowego warstwom ubogim i ustanowienie tak zw. Biura pracy. Kwestje ekonomiczne wysunęły się tutaj stanowczo na plan pierwszy. Włochy chcą odnowić trójprzymierze pod warunkiem zawarcia korzystnych traktatów handlowych, wewnątrz zaś muszą zazęgnąć niebezpieczeństwo szerzącej się coraz więcej agitacji socjalistów: skrajnych—czerwonych i demokratów-ludowców.

W sprawie założenia «Biura pracy», dwaj deputowani, Colajanni i Pontano, zapatrując się na to, co w innych krajach, zrobiono przez ustanowienie biur statystycznych pracy, wystąpili z odnośnym wnioskiem, który przyjdzie przed obrady w przyszłej sesji parlamentarnej. Biuro będzie się zajmowało zbieraniem, porządkowaniem i ogłaszaniem wiadomości, dotyczących robotników fabrycznych i rolnych, sporządzi statystykę fabryk, wyjaśni przyczyny bezrobocia dotychczasowych i t. d. Biuro zajmie się także przytułkami, kasami robotniczymi, statystyką chorób, wypadków, bezpieczeństwem i zdrowotnością fabryk, wreszcie baczyć będzie, aby odnośne prawa były naprawdę wykonywane.

Stara, konserwatywna Europa, dawno już wyprzedzona została w tym kierunku przez Amerykę. W Bostonie up. od r. 1869 istnieje «Biuro pracy». Anglja posiada je dopiero od r. 1893, jako oddział ministerstwa handlu, w Belgji istnieje «ministerstwo pracy i przemysłu», a i w Austrii i Francji noszą się z myślą założenia «ministerstw pracy».

We Włoszech od roku istnieje autonomiczna «Narodowa kasa przeczności dla robotników», której główny zarząd znajduje się w Rzymie, a prezesem obecnie jest ks. Doria-Pamphili. Na założenie kasy rząd włoski dał w r. 1898 dziesięć milionów lirów, jako fundusz zakładowy, i zobowiązał się oddawać część dochodów pobocznych (z państwowych kas oszczędności, przypadłych depozytów sądowych, spadków wracających do państwa), tak że, według obliczenia, w ciągu dziesięciu lat fundusz zakładowy kasy wzrośnie do 16 milionów lirów. Zresztą różne instytucje przyczyniły się do powiększenia jej funduszu. Do Rady zarządzającej należą z prawa trzej przedstawiciele ministerstw: rolnictwa, przemysłu i handlu, skarbu, oraz poczt i telegrafów, obecnie zaś powołano do niej trzech robotników. *Minimum* wuiosku jednego robotnika określone zostało na sześć, a *maximum* na sto lirów rocznie. Robotnik po ukończeniu 60 roku życia i po upływie 25 lat od chwili wpisu, ma prawo żądać likwidacji swojej pensji.

Mamy tutaj polityczno-prawny spór o «Hospicjum» św. Hieronima. Broni go przeciw pretensjom dalmatyńców - wiochów polak, hr. Leonard Starzeński, radea ambasady austriackiej przy Watykanie, zastępujący nieobecnego ambasadora, hr. Revertere. Mówiono nawet, że hr. Starzeński będzie następcą hr. Revertery.

Sprawa owego «Hospicjum» jest skomplikowana: dalmatyńcy rzymscy, którzy opanowali je, roszcza sobie doń prawa, podczas gdy Watykan przeznacza je dla kroatów. Wechodzi tu w grę i irredentyzm włoski w Austrii, i agitacja liberalna przeciw Watykanowi, i zbuntowany kanonik Vitich, który stracił dochody. Hr. Starzeński zaraz w pierwszej chwili klucze od kasy żelaznej i od archiwum «Hospicjum» zabrał do siebie i nie wydaje ich komisarzowi rządowemu.

Czy miał prawo Papież zmieniać cele instytucji z jakiegoś przestarzałego, niewyraźnego «przytulku» dla iliryo-dalmatów utworzyć seminarjum *pro croato gente*? Bulla Leona XIII mówi o «Hospicjach Zary, Raguzy, Spalato, Lebenco, gdzie są także i włosi-dalmaci. A teraz istnieje przecie «prawo gwarancyjne» (z r. 1871), dane przez rząd Papieżowi i w art. 13 zaznaczające wyraźnie, że wszelkie seminarja, kolegja i inne instytucje katolickie podlegają wyłączenie (w Rzymie) Stolicy Świętej. Oponenti na to odpowiadają, że Watykan nie przyjął tych «gwarancyj», oraz że «Hospicjum» św. Hieronima *dei Schiavoni* jest instytucją dobroczynną, autonomiczną, a nie seminarjum, czy kolegjum, że więc Watykan nie ma prawa nie w niem zmieniać. Spór toczy się między komisarzem rządowym a administratorem papieżkim, nadto zaś biorą w nim udział obie ambasady austriackie, bo poselstwo przy Watykanie może działać tylko przez poselstwo przy Kwaryale. Jest w tem wszystkim chaos prawno-polityczny, z którego rząd wybrać może tylko przy wielkiej delikatności. I zdaje się, że tak będzie. Przewidują tutaj, że hr. Starzeński będzie w końcu tryumfował, kroaci będą zadowoleni, bulla papieska zostanie wykonana.

Werylu.

WIENIEN, 21 września.

[Przeobrażenia dziejowe: walka rodów staje się walką narodów. Kompromis szlachty czeskiej z niemiecką].

Δ Gdzież te czasy, kiedy to całą sprawę czesko-niemiecką uważano powszechnie za rodzaj cichego lub jawnego pojedynku między dwoma wielkimi rodami szlacheckimi, między rodziną książąt Auerspergów i książąt Schwarzenbergów? Były to te same czasy, kiedy to były minister spraw wewnętrznych w Austrii, Giskra, wyrzekł pamiętne słowa: «Kwestja socjalna się kończy nad granicą w Bodenbach». Wtedy to z nazwiskami wybitnych indywidualności i osobistości łączyły i się wiązały programy i kierunki polityczne. Zwłaszcza istniał jeden mąż w królestwie czeskim, znamienny pod wielu względami, którego każde słowo i powiedzenie uchodziło za wyrocznie nie tylko dla całego stronnictwa, ba, dla całej narodowości niemieckiej w Czechach. Mężem tym był książę Karol Auersperg, arystokrata i pan wielki od stóp do głów, a jednak prawie popularny, nazywany «pierwszym magnatem w państwie» (*der erste Cavalier des Reiches*). Nie tyle różnica narodowości, ile raczej liberalizm z jednej, konserwatyzm z drugiej strony wytyczyły drogę rozstajną pomiędzy arystokracją niemiecką a czeską w królestwie czeskim, w ślad za czem w całej monarchji nastąpił rozdział podobny. Szlachta postępową—szlachta feudalna. Któż zaprzeczy, że ks. Karol Auersperg reprezentował w osobie swojej starą Austrię, Austrię przed Solferino i Sadową, Austrię, która usiłowała germanizować swe kraje koronne? Tak ród Auerspergów, jak i ród Schwarzenbergów, każdy ze swego stanowiska i założenia, opierał się na przeszłości i tam czerpał materiał i zasoby do walki. I jak Auerspergowie stali na czele centralizmu i biurokratycznego dążenia, tak szlachta czeska musiała konsekwentnie zawinać do obozu czeskiego prawa publicznego. Nie myślimy dziś kreślić dziejów powolnego przeobrażenia się monarchji Habsburgów, ale wspomnieć musimy o jednej chwili, historycznie nader ciekawej i symptomatycznej, by czytelnicy «Kraju» mogli zrozumieć, do czego dążymy w liście dzisiejszym. Było to w r. 1869. Cesarz bawił w Pradze w towarzystwie ks. Karola Auersperga, ówczesnego prezesa gabinetu przedlitawskiego. Nagle pojawił się tam hr. Beust, minister spraw zagranicznych, który, przeszedłszy z dworu saskiego do służby austriackiej, pewien czas usiłował grać na instrumentach «słowiańskich», powołując się nie tylko względami na dobro monarchji, lecz także chęcią odwetu przeciw znienawidzonemu przez siebie prusakom. Otóż hr. Beust zaczął wtedy konferować w Pradze z przywódcami czeskiimi, czyli prowadzić politykę wewnętrzną na własną rękę. Skoro tylko dowiedział się o tem prezes gabinetu ks. Karol Auersperg, dnuiny magnat niemiecki opuścił Pragę bezzwłocznie, nie pożegnawszy się z cesarzem. Podobnego kroku i postępkę etykieta dworska i monarsza nie była przewidziała. Ks. Karol Auersperg instynktem rodowym odrazu przeczuł znaczenie i następstwa układów z czechami. Przed oczyma tego arystokraty austro-niemieckiego stanęło odrazu widmo (nuego ustroju państwowego. Przelakł się, uciekł pe-

ten oburzenia i zgrozy, protestując przeciw umizgom z czechami i przeciw konsekwencjom tej polityki. Wówczas jeszcze sejm czeski w Pradze znajdował się w ręku Niemców, dzięki sztucznym machinacjom, które zapewniały szlachcie niemieckiej większość przy wyborach z kola większej posiadłości. Ze ks. Karol Auersperg jasne miał przeczucie, jaki obrót wezmą wypadki w Austrii, dowodzą późniejsze wypadki. Pomimo bezprzykładowych manewrów i szacherstw bankowych i finansowych, Niemcy nie zdołali uratować i utrzymać większości w sejmie w Pradze. Czem hakatyzm jest w Poznańskim, tem był tak zwany «Chabrus» w Czechach, t. j. instytucja finansowa, której przeznaczeniem było zakupno i wykupno posiadłości wielkich z prawem wyborczem do sejmiku na rzecz Niemców. Wszystkie te usiłowania ostatecznie zawiodły, zwłaszcza gdy cały dwór stanął przy wyborach otwarcie po stronie szlachty czeskiej, która posiadała też 70 głosów w sejmie.

Od dwudziestu lat, t. j. od chwili, gdy ustaliło się niezaprzeczone faktyczne posiadanie tych 70 mandatów w ręku szlachty czeskiej, ciągle ponawiały się próby pogodzenia obu stronnictw, próby zniewolenia szlachty czeskiej, aby pewna ilość mandatów odstąpiła szlachcie niemieckiej. Dodać musimy, że z owych 70 mandatów przypada 16 na wyborców z grupy powiernictw (fideikomisów), zaś 54 z grupy większych posiadłości osobistych, czyli alodjalnych. Nadto nadmieniamy, że do Rady państwa odbywają się wybory z większej posiadłości w Czechach na podstawie kompromisu, zawartego przez tak zwaną *lex* Zeithammer, tak iż w Radzie państwa od 15 lat i szlachta konserwatywna, i szlachta postępową, czyli czeska i niemiecka z królestwa czeskiego mają swych przedstawicieli. W sejmie zaś dotąd tylko szlachta czeska zasiadała. Ilekroć kwestja porozumienia między szlachtą czeską a niemiecką zajmowała opinię publiczną, zawsze uchodziło za aksjomat, że sprawa ta stanowi część składową całego planu kompromisowego, czyli ugodowego między czechami a Niemcami. Nigdy nikt nie przypuszczał, że możebom jest wyrwać ten jeden punkt z całości, to znaczy, po kupiecku rzeczy biorąc: trudno można było mutemać, że szlachta czeska wyda z rąk swoich pewną ilość mandatów, nie osiągnawszy wzamian za to żadnego ustępstwa na rzecz Czechów.

Stało się przeciwnie. Szlachta czeska zawarła kompromis ze szlachtą niemiecką i ustępuje jej już przy obecnych wyborach do sejmiku 21 kandydatów z grupy alodjalnej.

Pobudki tego czynu są dość przezroczyste. Sam rząd w Austrii nie ma tak wielkiego wpływu, aby zdołał nacisk podobny wyrzucić na szlachtę czeską. Widocznie szlachta czeska usłuchała życzenia i woli wyraźnej cesarza. Koronie musiało zależeć na usunięciu jednego z punktów spornych w Czechach, oraz na wzmocnieniu żywiołów umiarkowanych niemieckich w przyszłym sejmie przeciwko falandze «wszechniemieckiej». Korona liczy zapewne na wspólny wpływ usmierzający szlachty czeskiej i niemieckiej na oba stronnictwa ludowo-narodowe w Królestwie czeskim i w Radzie państwa. Zdawałoby się, że rozumowa-

nie takie jest logicznem. W Austrii atoli nigdy nie można ostatecznych skutków jakiegos kroku przewidzieć. Ze oddano nową przysługę Niemcom, to rzecz jasna. Jedyną korzyść, jaką odnosi szlachta czeska przez ten kompromis, upatrywać należy w umowie obopólnej, że w sejmie ma być wniesiona ustawa, sankcjonująca w drodze prawodawczej podział mandatów (w takim razie otrzymałaby szlachta niemiecka 25 mandatów, a zatem o 4 więcej, aniżeli dziś osiągnęła w drodze polubownej). Taka ustawa zabezpieczyłaby szlachcie czeskiej po wszystkie czasy większość mandatów w drodze ustawodawczej, t. j. 45 z 70 mandatów. Ale taka ustawa potrzebuje $\frac{2}{3}$ większości głosów sejmowych i obecności $\frac{3}{4}$ posłów. Musiałby się cud stać, aby podobna ustawa, bez załatwienia całej kwestji czesko-niemieckiej, mogła być uchwalona w stosunkach obecnych.

Na drodze «lataniny», miasto rozwiązywania sporów politycznych, uważamy kompromis wspomniany za świeżą «latę». Czesi są oburzeni i na rząd i na szlachtę czeska z tego powodu. Spodziewamy się, że nie przyjdzie do zerwania lub nadwreżenia stosunków między szlachtą czeska a narodem czeskim. Omijając okoliczność, że spór podobny byłby wodą na młyn Niemców, osłabiłby on znacznie siłę Czechów: w Austrii, w państwie nawskroś monarchicznem żadne stronnictwo bez arystokracji wielkiej polityki prowadzić nie jest w stanie.

Le fin mot de l'affaire na tem polega, że reprezentanci rodów Auerspergów i Schwarzenbergów zasiadli jednak przy wspólnym stole.

Scindomg.

PARYŻ, 20 września.

Między w. Tow. pracujących Polaków. Artykuły: pani Szelię, p. Gabrijela Sarrazina i dr. Lemańskiego.

Od trzydziestu kilku lat już istnieje w Paryżu «Towarzystwo pracujących Polaków» — instytucja, mająca na celu agniskowanie tych żywiołów robotniczych i rzemieślniczych, które zawierają żywioła lub pragnienie kształcenia się we właściwym fachu pełne aż do sekwan. Polaków, należących do jednej z tych dwóch kategorii, nie brak w Paryżu. Jednym powodzi się, nieźle, innym — nie powodzi się wcale. Nie potrzebuje chyba dowodzić użyteczności stowarzyszenia, opartego na zasadach solidarności narodowej, — stowarzyszenia, w którym polski pracownik znalazłby radę i poparcie towarzyszących, a w miarę możności i pomoc materialną. W trzechmilionowym mieście nie łatwo dać sobie radę. Odczuwają to dobrze sami Francuzi. Ciągąc ze wszystkich stron kraju ku stolicy, skupiają się w kółka i kółka, według prowincji lub miast, z których pochodzą. W stokrój trudniejszym położeniu znajdują się cudzoziemcy i stąd większa jest dla nich potrzeba stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Niemcy i Czechy rozumieją to doskonale i posiadają «powszechną» organizację. «Towarzystwo pracujących Polaków» winno być taką «szpka polska, na której rzemieślnik czy robotnik z nad Wisły, rzucony w odmioty paryżkiego oceanu, mógłby znaleźć pewniejszy punkt oparcia.

I tak byłoby bezwzględnie, gdyby nie nieszczęśliwa politykomanja i niecharobliwie rozbujałe ambicje osobiste.

Dwa te czynniki stanowią kwas, który musi w końcu przeżreć tkanki wszelkiej solidarności, który rodaków, wyznających odmienne opinie, każe uważać za «wrogów domowych, gorszych od najzacieklejszego wroga zewnętrznego». «Towarzystwo pracujących Polaków», od czasu, jak mieszkam w Paryżu, było zawsze terenem agitacji i propagandy polityczno-społecznej. Jakież ztąd był rezultat? «Polacy pracujący» unikali stowarzyszenia, a rej wodzili w niem ludzie, nie mający wspólnego z rzemiślem lub twardą pracą ręczną. Przybysz z trudnością znalazłby w Towarzystwie praktyczne rady i wskazówki, w jaki sposób najlepiej urządzić sobie życie w Paryżu, — jeszcze trudniej otrzymałby w razie potrzeby jakąkolwiek pomoc materialną. Natomiast mógł się nasłuchać dowoli pustej, a szumnej frazeologii.

Nie dziwnego, że w takich warunkach «Towarzystwo pracujących Polaków» nie żyło, lecz wegetowało. Liczba członków była wciąż nader szczupła.

Lecz i tego było mało. Obecnie w stowarzyszeniu powstało zupełne rozdzielenie. Skrajna lewica i centrum radykalne, stanowiące dwie główne grupy tej rozsejmikowanej garści, pokłóciły się z sobą do reszty. Na ogólnem zebraniu «radykali» zwyciężyli jeduastoma głosami przeciw dziesięciu i obsadzili zarząd swymi stronnictwami. «Skrajna lewica», która poprzednio dzierżyła władzę, protestuje przeciw takim rezultatom parlamentaryzmu. Protestuje zgola nie parlamentarnie. Przedewszystkiem dawny kasjer nie chce oddać nowoobranemu kasy. Następnie bombarduje przeciwników drukowaniem «oświadczeniem». Ci odpowiadają drukowaniem «zawiadomieniem». Z obu stron słychać sakramentalne okrzyki: «Hańba! Hańba! Hańba!»

Z liczby członków, którzy uczestniczyli w zebraniu ogólnem, widzimy łatwo, że jest to burza w szklance wody. Tem niemniej historia jest charakterystyczna. Czesi stowarzyszą się, by sobie wzajemnie okazywać pomoc. Polacy — by drzeć się za czuby. Zdawałoby się, że na obczyźnie, względnie solidarności narodowej powinni gorować nad wszystkimi innymi. Niesnaski i waśnie, zaprawione jadłem nienawiści, — których widownią jest «Towarzystwo pracujących Polaków», — są objawem wprost przeciwnym. A nie jest to fakt oderwany, wyjątkowy. Niestety, polskie stowarzyszenia w Paryżu pamiętają ich znacznie więcej. W tem właśnie leży przyczyna, że tak mało z nich potrafiło sobie wyrobić trwały byt i rozwinąć owocniejszą działalność.

W jednym z ostatnich zeszytów miesięcznika «La nouvelle Revue Internationale» p. Marja Szelię zamieściła obszerniejsze studjum o znanym młodym polskim dramaturgu, J. A. Kisielewskim. Autorka rozbiera szczegółowo twórczość sceniczną Kisielewskiego, podnosząc wysoko jej wartość. Słyszałem, że p. Szelię przełożyła na język francuzki «Karykatury» i czyni starania, celem wystawienia tej sztuki już to w teatrze Antoine'a, już w teatrze «Renaissance», którego dyrekcję objął obecnie głośny artysta, Jemier. Teatr «Renaissance» zamierza iść śladami Antoine'a i

ma roztworzyć swe podwoje dramaturgom cudzoziemskim, dla których sceny innych teatrów paryżkich dotychczas pozostają prawie niedostępnymi.

Ostatni zeszyt miesięcznika «Le Bulletin Polonais» zawiera nader zajmujące studjum p. Gabrijela Sarrazina p. t.: «La Pologne romantique-guerrière, poètes et chevaliers errants». Jest to fragment z większej pracy, poświęconej Mickiewiczowi i jego epoce, nad którą p. Sarrazin od dłuższego czasu pracuje. Szczera i serdeczna przychylność dla polskość tryska z każdego wiersza tego urywka, pisanego przytem z rzadką u Francuzów znajomością rzeczy i ze zwykłym p. Sarrazinowi mistrzostwem formy.

Dr. Lemański, lekarz szpitala cywilnego w Tunisie, zamieścił w «Étoile Médicale» interesujący artykuł o zakładaniu sanatorjów przeciwgruźlicznych na małą skalę, — gdy środków na większe zakłady tego rodzaju braknie. W ten sposób sam dr. Lemański zorganizował przy swym szpitalu sanatorjum na kilku chorych.

Gordon.

BERLIN, 8 września.

[Z życia towarzystw].

Na ostatniem posiedzeniu komitetu towarzystw naszych zajęto się podziałem zysku ze wspólnej wycieczki tegorocznej. Okazało się, iż było w tym roku tylko niespełna trzysta marek zysku, wobec 500 w r. z. Dano sto marek jako subwencję wydawnictwu «Dziennika Berlińskiego», a resztę rozdzielono pomiędzy instytucje: Konferencję św. Wincentego à Paulo, Przystańską, Oświatę i Kolonje wakacyjne. Objawia się u nas coraz dobitniej przekonanie, że tylko wspomniane instytucje dobroczynne winny otrzymywać zyski z wycieczki, nie zaś prywatne przedsiębiorstwo dziennika, które powinno się utrzymywać samo. Mniejszy w tym roku dochód z wycieczki tłumaczy się poniekąd tem, że dużo osób w roku ubiegłym było zgorzonych podziałem zysków, z których instytucje nasze dobroczynne dostały bardzo mało udziały, połowę zaś wydawnictwo pisma.

Bardzo piękne postanowienie, świadczące o zmyśle organizacyjnym i poczuciu solidarności, powzięto w gronie naszych towarzystw wobec Towarzystwa polskiego w Velten, w Marchji. Towarzystwo tańtejsze robotnicze raz już podupało zupełnie z braku umiejętnych kierowników; obecnie istnieje znowu, powołane na nowo do życia od roku mniej więcej; otóż dla zapewnienia mu bytu i rozwoju postanowiono, by z pośród towarzystw berlińskich na każde posiedzenie w Velten wyjeżdżało kilka osób w gościnę. Towarzystwa wysyłać mają delegatów na ochotnika.

Podobnym sposobem podtrzymano też z grona towarzystw berlińskich niejedno Towarzystwo w pobliżu Berlina; w szczególności zaś gromadnie odwiedza nie dopomogło towarzystwom w Rixdorfie i w Ruedersdorfie. W Ruedersdorfie pracuje bardzo dużo robotników-Polaków w tańtejszych lomach wapiennych, będących zresztą jedną z osobliwości Brandenburskiej, z powodu ogromnego obszaru i wspaniałego urządzenia. Robotnicy tańtejsi Polacy starają się teraz usilnie o większe uwzględnienie ich języka w kościele parafjalnym.

Nowozałożone niedawno Towarzystwo w Wilnersdorfie pod Berlinem, rozwija się korzystnie. Liczba członków, na pierwszym posiedzeniu wynosząca 16, podwoiła się już po trzecim; mają też już bibliotekę, zawierającą przeszło 50 książek. Ksiądz proboszcz Wilnersdorfu w Towarzystwie niemieckich robotników wyrażał się o nowym polskim Towarzystwie, jakoby było niepotrzebne i t. d. Gdy po dłuższych wywodach zapytał, kto z obecnych pragnąłby należeć do nowego Towarzystwa, wstało... z pośród 20 kilku obecnych: *siedmiastu!* Nie powstało jedynie kilku Niemców, należących do tego «niemieckiego» Towarzystwa. Takich towarzystw «niemieckich» parafjalnych, z przeważającą w nich liczbą członków-polaków, dużo jeszcze. Ale wszędzie polacy zaczynają się coraz wyraźniej od nich odsuwać.

Janko.

POZNAŃ, 23 września.

(Z serii procesów politycznych.)

Δ Zaledwie nacieszyli się poznańscy wyrokami sadu w Lesznie, zwalnającymi od wszelkiej odpowiedzialności uczestników znanego wieca gostyńskiego, którzy protestowali przeciw rozporządzeniom szkolnym, już zapadło parę nowych wyroków, świadczących, że hakata sądowa nie drzemie.

Stało się to w Gnieźnie, gdzie w zeszłym tygodniu odbyły się procesy gospodarza Wozniaka i ks. Jaśkowskiego. Pierwszy z nich oskarżony został o napisanie i wygłoszenie mowy «podburzającej» na kwietniowym wiecu w Jeleniu, drugi na wiecu w Klecku, gdzie także protestowano przeciw antypolskim reskryptom szkolnym. Jako jedyni świadkowie w tych procesach, występowali komisarz policyjny Augustini i sekretarz policyjny Günther, dozercy owych wieców. Na wniosek prokuratora Izba karna *względyła* z posiedzeń sądowych publiczność, ze względu na «niebezpieczeństwo» rozprawy dla spokoju ogólnego. Było to zupełnie niepotrzebne, bo także proces w Lesznie, który odbył się jawnie, nikomu w głowie nie przewrócił i Prusy ocalały. Ale widocznie prokurator gnieźnieński chciał naśladować gimnazjalistów toruńskich, i dlatego otoczył się taką tajemnicą. Oskarżeni wogóle wyrazili się w swych mowach, że rząd odbiera polakom religję i język ojczysty. Prokurator utrzymywał, że jest to zohydzenie urządzeń państwowych i przeinaczanie faktów. W rezultacie sąd dał się przekonać i skazał Wozniaka na 150 marek, zaś ks. Jaśkowskiego na 300 marek kary, z zamianą na miesiąc więzienia dla każdego.

Nie poszczęściło się więc gospodarzowi Wozniakowi, ani proboszczowi Jaśkowskiemu w niewdzięcznej kampanji przeciw Prusom. Ale poszczęściło się Arturowi Grottgerowi. Genjalny mistrz słówka, speцыwujący od lat 34 w grobie, stanął przed sądem w Poznaniu, oskarżony o zamiar obalenia Prus za pomocą pocztówek. Oto, co akt oskarżenia powiada dosłownie, o reprodukcjach synnych cyklów Grottgera na kartkach pocztowych. Nabył je umyślnie policjant Petschmann w składzie papieru p. Marii Bartsch w Poznaniu:

«Te obrazki mogą zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu i zagrażać, jakkolwiek niebez-

pośrednio, to jednak pośrednio wezwaniu do działania w razie pomysłnych warunków ku odbudowaniu państwa polskiego za pomocą gwałtu, a więc podburzania prusaków polskiego języka do gwałtów przeciw po niemiecku mówiącym mieszkańcom nadgranicznych prowincyj».

Łatwo się domyślamy, że autorem tej afery sądowej z kartkami był radca policyjny Zacher. On to bowiem jest specjalista do wynajdywania wszelkich kombinacji, pozwalających wytoczyć proces lub procesik polityczny przeciw polakom. Ale Grottger teraz wymknął się mu z rąk, dzięki świetnej przemowie mecenasa Chrzanowskiego, wygłoszonej przed sądem w obronie pani Bartsch, w piątek, 20 września. Oskarżał sam nadprokurator Stammer, mianując owe karty narzędziem niebezpiecznej politycznej propagandy przeciw Prusom; ale sędziowie pruscy, zrazu nastroszeni czarno, zostali przyjemnie zdziwieni, gdy dowiedzieli się od obrońcy, że sam cesarz austriacki posiada dzieła Grottgera, nabyte na wystawie paryzkiej.

Artystycznie wykonane odbitki przeszlicznych cyklów grottgerowskich: «W dolinie łez» i «Polonia», złożone na stole trybunału, udobruchały sędziów. Gdy zaś mecenas Chrzanowski zaproponował, aby zarazem pociągnięto do sądu i Chopina za jego mazurki i polonezy, sprzeciwiające się duchowi § 130 kodeksu pruskiego — sąd pośpieszył oczyścić Grottgera z zarzutów — i pani Bartsch została uniewinniona.

Ten proces maluje pruska drobiazgowość i systematyczność. Jeżeli tak dalej pójdzie — to do sal sądowych zaczyna chyba znosić portrety Mickiewiczów i Słowackich, albo szkolne wypisy polskie, a sędziowie pruscy, zamiast wymierzać kary, zmuszeni będą uczyć się w ten sposób początków polskiej literatury i sztuki.

Bój.

Δ **Lwów.** Podczas ostatnich wyborów do sejmu hr. Kazimierz Badeni, b. prezes ministrów, został jednocześnie obrany w dwóch okręgach, ze Złoczowa i Krakowa. Prasa zwraca uwagę na ten wybór znanego meża stanu, który już od trzech lat jest niezręcznym w życiu politycznym.

Δ **Szlazk górny.** W Zaocznu 8 września odbył się wiec polski, przy udziale około 600 uczestników. Co najmniej półtora tysiąca wiceowolników było zniewolonych powrócić do domu z powodu braku miejsca w sali. Wiec był zwołany i zorganizowany przez stronnictwo redakcji „Katolika“. Redaktor p. Siemianowski, porównał odrodzenie Szlazka z odrodzeniem Czechów. Tu i tam pozostał tylko sam lud. Ten lud zwyciężył w Czechach i powoli zaczyna zwyciężać na górnym Szlazku. Stosunek ludu polskiego do rządu pruskiego nazwał mową zupełnie wyjaśnionym: ludność polska raz na zawsze musi dojść do przekonania, iż rząd pruski nie takiego nie zrobi, z czego ona mogła mieć jakąś korzyść dla swego narodowego rozwoju. Mówca zaprosił dalej przeciw „Germanii“ i wszystkim tym pismom katolickim, które uznają rzech polski w W. Ks. Poznańskim, lecz nie uznają go na górnym Szlazku. Są Niemcy-katolicy, którzy popierają szlazaków, gdy chodzi o udzielenie dzieciom polskim nauk religijnych w języku polskim i za to należy im się wdzięczność: wszelako sama nauka religijnych w polskim języku nie wyrękuje jeszcze wszystkich potrzeb ludności polskiej na górnym Szlazku. Górnoszlazacy żądają równoprawnienia na wszystkich punktach. W mowie swej potrafił p. Sie-

mianowski także i o centrum, zaznaczając, że od centrum polacy nie mogą się niczego spodziewać, że centrum nie polakom nie dopomoże, gdyż nie ma siły po temu. Następnie zabrał głos p. Dombek, kładąc nacisk na wychowanie młodzieży polskiej po polsku i na rozszerzanie elementarzy polskiej. Po tych dwóch mowach nastąpiła dowolna wymiana opinii, z czego skorzystał pewien redaktor socjalistyczny, aby propagować swoje idee. P. Siemianowski zwrócił się w ostrych słowach przeciw wywodom socjalistycznym, zapewniając, że polacy-katolicy nie potrzebują rad socjalistów: górnoszlazacy nie stracili jeszcze zaufania do swego duchowieństwa. Przebieg wieca można nazwać bardzo pomyslnym; stwierdził on jeszcze raz potrzebę takich wieców wśród ludu szlazkiego, chociaż trudności przy urządzeniu wieców są ogromne.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 8 września.

(Klub «powszechny». Uporządkowanie sadzawek pomisjonarskich. Dżuma rakowa, omijająca Raduszkowice. Reżerat inż. Januszewskiego. Nieznana choroba u bydła rogatego.)

□ Od roku przeszło w «inteligentnych» kołach wileńskich mówiono o projekcie założenia klubu «powszechnego», czyli wszechstanowego. Trzy grupy narodowościowe: polacy, rosjanie i żydzi żyją w mniej lub więcej wyraźnym odosobnieniu, nie mając wspólnego terenu, na którymby się mogli zbliżyć do siebie. Instytucja, łącząca te trzy światy, ma być właśnie «klub powszechny». Na pierwszym zgromadzeniu zwolenników klubu było blisko 100 osób, dość pstrego wyglądu: wojskowi, adwokaci, przemysłowcy wszelkich wyznań i narodowości. Statut nowego klubu zaproponowano wzorować na ustawie takiegoż klubu kowieńskiego. Zgromadzeni poróżnili się co do znaczenia wyrazów «inteligentny zawód». Według zdania niektórych, pod ten termin może podszyc się na przykład lokaj i uzyskać na mocy ustawy przyjęcie do grona członków klubu. Dyskusje nad tem tak się przewlekły, że przewodniczący prosił o wybranie komisji, któraby do następnego posiedzenia, wyznaczonego na d. 11 września, wyswietliła kwestję wszechstronnie.

W ogrodzie pomisjonarskim Towarzystwo rybackie porządkuje sadzawki, przeznaczone dla pierwszych prób hodowli cennych gatunków ryb. Za czasów oo. misjonarzy, sadzawki te opatrzone były w szluzę i rury, służące do nawadniania i osuszania zbiorników, w których gospodarstwo rybne prowadzone było na dużą skalę. Teraz wypada wskrzesić ten przemysł, zupełnie zarzucony przez późniejszych właścicieli ogrodów i murów klasztornych; środki Towarzystwa rybackiego nie pozwalają jednak marzyć o jakimkolwiek stanowczym kroku; trzeba cierpliwie łepić to pożyteczne dzieło cegielkę po cegielce. W bieżącym miesiącu ma być zwołanem ogólne zgromadzenie Towarzystwa rybackiego, w celu narad nad skodyfikowaniem różnych przepisów i ustaw, wydanych w dawniejszych czasach w widokach ochrony wód od spustoszenia. Zarazem obmyślane być mają środki ratowania raków od dzamy rakowej, która niemal wszystkie wody Litwy wyjąłowała z tych skorupiaków. Jako szczęśliwy wyjątek wymieniają w okolicach Raduszkowicz

dwie rzeki: Gąjke i Wiazynkę, w których raki ocalały i stanowią dla chłopów okolicznych znaczne źródło dochodu, eksploatowane zresztą sposobem rabunkowym.

Na najbliższym posiedzeniu Towarzystwa wileńskiego rolniczego, wyznaczonym na d. 15 września, między innymi odczytami, ma być wygłoszony przez inż. Januszewskiego referat o ogniowatych budynkach wiejskich. Rzecz niezmiernie na dobie w kraju, gdzie w obrębie jednej tylko wileńskiej guberni pali się miesięcznie domów blisko 200 tys. rb., czyli rocznie przeszło na dwa miliony rubli. Przed nami właśnie leży notatka statystyczna, z której widać, że w drugiej połowie lipca w gub. wileńskiej spłonęło nieruchomości za 92 tys. rb. Norma ta stale utrzymuje się przez rok okrągły, powiększając się nieco w sezonie upałów.

W kilku miejscach w guberni wybuchła nieznana choroba wśród bydła rogatego. Wykazał się dotkliwy brak weterynarzy: kraj rolniczy, którego główne bogactwo zawiera się w inwentarzu żywym, posiada zaledwie po jednym weterynarzu rządowym na powiat. Gdyby weterynarze wojnopraktykujący osiedlali się u nas po parafjalnych miejscach, mieliby powodzenie daleko większe niż lekarze, bowiem chłop dla chorej żony lub dziecka nie chce wydać kilku złotych na doktora, lecz dla chorego konia i krowy gotów iść gdzieś badź po ratunek. Jacyś pomysłowi aferzyści poczuli zdrowemu bydłu szczepić «środek od zarazy». Ciężny lud awierzył i płaci pieniądze za nacinanie ogonów, na których objawia się epidemia.

A. R. Z.

□ **Wilno.** W kraju tak wyłącznie niemal rolniczym, jak gub. litewskie i białoruskie, w ostatnich dwóch latach powstał ruch w kierunku zakładania szkół handlowych. Obok dawniejszej 7-klasowej szkoły handlowej w Białymstoku, otwierają się obecnie szkoły handlowe w Wilnie, Mińsku i Kownie. I powstał projekt otwarcia takiej szkoły w Witebsku.

□ W sprawie projektu otwarcia w Wilnie uniwersytetu, niektóre konserwatywne gazety rosyjskie zaczęły narzekać na separatyzm, który ustawicznie się podsyca. Argumentują, że był w swoim czasie w Wilnie uniwersytet i trzeba było go zamknąć, jako ognisko polonizmu. Na narzekania te odpowiadają „Rus. Wied.”: „Obliczają jednak Niemcy, rozwijawszy Azję, zamiast zamknąć uniwersytet w Strasburgu, dokładały wszelkich starań, aby postawić go na możliwie wysokim stopniu, zaopatrzyć go w najlepsze siły naukowe i środki materialne. We wzorowym niemieckim uniwersytecie w zdobytej miejscowości, rząd niemiecki widział jeden z pewnych sposobów germanizacji kraju, zapewnienia wprowadzenia doń niemieckiej kultury. Powoływanie się na dawny uniwersytet wileński obecnie nie ma znaczenia, ponieważ był to uniwersytet polski, teraz zaś mowa jest o rosyjskim. Jeżeli nie jest wcale niebezpiecznym mieć rosyjski uniwersytet w Warszawie, to tem bardziej jest on konieczny i pożyteczny w Wilnie. Jako stołkowemu punkcie Kraju północno-zachodniego, z ludnością rosyjską, białoruską i tylko po części polską”.

□ Dwa lata temu zginął nagle w wileńskim powiecie właściciel folwarku Budzko p. Surowski. W przeszłym miesiącu, w pobliżu wsi Bakszty, odkopano przy drodze tłupa zaledwie przysypanego ziemią. Pomimo zupełnego rozkładu ciała, ze szczątków

ubrania poznano Surowskiego. — D. 30 sierpnia, w nocy, na plebanję proboszcza parafji w Sumieleszkach (w pow. trocki), dokonany został napad zbrojny w celu rabunku. Ks. Wład. Klukowski przy tym napadzie raniony został z rewolweru w żołądek. — D. 6 września rządcą domu Raduszkiewicza przy ul. Kalwaryjskiej w Wilnie, Lopato, mieszkający samotnie, został zamordowany; przyczem złościny, dla zniszczenia śladów zbrodni, podpalił mieszkanie. Straż ogniowa zdołała ugasić pożar, zanim ogień dosięgnął trupa jeszcze nieostygłego. A. R. Z.

□ **Z Mińska** donoszą, że d. 4 (17) września nastąpiło zamknięcie wystawy rolniczej. W dniu tym odbyło się uroczyste rozdanie nagród licznie zebranym wystawcom. W ostatnim dniu zwiędziło ją 12 tys. osób; przeciętnie zaś zwiędziło ją dziennie 8 do 10 tys. osób.

□ **Grodno.** Niedawno — według słów dziennika „Siew.-Zap. Słowo” — zatwierdzona została ustawa grodzieńskiego Tow. ogrodniczego. Celem Tow. ma być zbadanie stanu ogrodów w guberni, współdziałanie w rozwoju kultury roślin pożytecznych i w kształceniu ogrodników, urządzenie wystaw, biblioteki, muzeum, udzielanie nagród, otwieranie własnych ogrodów, oranżeryj i t. p.

□ **Mohylów gub.** Szkoły ludowe w gub. mohylowskiej — jak obliczają tutejsze „Gub. Wied.” — mają razem 1,319 nauczycieli i 327 nauczycielek. Szkoły ludowe w Kraju zachodnim są, jak wiadomo, trojakiego rodzaju: szkoły ministerstwa oświaty, szkoły cerkiewno-parafjalne i szkolki elementarne (*gramoty*). Tych ostatnich jest w guberni około 1 1/2 tysiąca; wykładają w nich w ogromnej większości (81 proc.) osoby, które nauczycielskiego wykształcenia nie mają i same zaledwie pokończyły szkoły ludowe. Natomiast w szkołach ministerjalnych 3/4 nauczycieli mają specjalne wykształcenie i dlatego ludność oddaje im pierwszeństwo przed cerkiewnymi i elementarnymi.

□ **Ze Smoleńska** piszą do nas: Od lat wielu istnieją tu katolickie Tow. dobroczynności, w którym, według sprawozdania komisji rewizyjnej za r. z. było członków 225. Obecnie w Towarzystwie zapanała rozterka podobna z powodu zmiany zarządu, która nastąpiła wiosną r. b. Towarzystwo rozpadło się na dwa, wzajemnie wykluczające się, na własną rękę działające obozy. Wkrótce podobno w kwestji zaogrodzenia górszających swarów i pojednania się, ma być zwołane walne zebranie. Wielu członków pragnie utrzymania obecnego zarządu, jako posiadającego wszelkie warunki do działalności energiczniejszej. Przy zarządzie tym powstała niedawno ochronka, w wynajętym za 600 rb. rocznie prywatnym domu, w ochronce mieszczą się przeszło 20 dzieci. K. Sz.

Z NAD DNIEMRU, 10 września.

(Kursy rolnicze. Kampanja cukrowa. Przepowiednie niespełnione. Nowe zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe.)

□ Za kilka tygodni ma nastąpić otwarcie kursów rolniczych, na co Tow. rolnicze już uzyskało pozwolenie. Kursy mają być tem dla niższych oficjalistów rolnych, czem są szkoły niedzielne dla rzemieślników, a mianowicie osoby, które trudniły się już czas dłuższy gospodarką wiejską i znają dobrze wieś i wszelkie roboty w polu i na folwarku, będą mogły poznać ogólnie teoretyczne zasady organizacji i prowadzenia gospodarstwa. Na kursach będą wykładane początki chemji, fizyki, zoologii, botaniki, rolnictwa, hodowli zwierząt domowych, nauki o maszynach i narzędziach rolniczych, budownictwa i ekonomji rolniczej. Wykłady na kursach prowadzić

będą profesorowie uniwersytetu, politechniki i średnich zakładów naukowych w Kijowie, pod kierownictwem dyrektora, wybranego przez Tow. rolnicze. Sluchacze kursów płacić będą po 20 rb. za cały czas trwania wykładów, przyczem najubożsi będą uwolnieni od wpisu. Na koszt utrzymania kursów Tow. rolniczełoży 3 tys. rb. Są to procenty od kapitału, jakie już oddawna zebralo Tow. na szkołę rolniczą w Kijowie, której dotąd nie może otworzyć, mając fundusze na to zbyt szczupłe. Kursy nie zastąpią szkoły, ale w każdym razie przyniosą one pewien pożytek tym licznym gospodarzom praktycznym, którzy się nigdy nie uczyli rolnictwa, a orzą, sieją i zbierają, co Bóg da. Nieco teorii przyda się im bardzo, o ile naturalnie nauczyciele będą umieli w tak krótkim czasie wyłożyć zasadniczą treść nauk.

Przepowiednie pesymistów, dowodzących, że przemysł cukrowy dozna w roku obecnym klęski niesłychanej, nie sprawdziły się. I pod względem ilości, i pod względem jakości buraki przedstawiają się nienajgorzej. Kampanja cukrownicza rozpoczęła się już na kilku fabrykach, powszechnie zaczęło się około 15 września, a pierwsze partje cukru wypuszczone będą na rynki około 20-go. Panika, wywołana przez wieści przesadne o szkodach, zadanych plantacjom przez zeszły, była tak wielką, że nawet obecnie, gdy nie ulega już wątpliwości, że braku cukru nie będzie, ceny są jeszcze wciąż wysokie i średnio trzymają się na poziomie 4 rb. 25 k. za pud w Kijowie.

W świecie przemysłowym zauważyć się dają objawy pewnego ruchu. Powstać ma syndykat ceglany, do którego przystąpią wszystkie cegielnie w Kijowie i jego okolicach. Zawiązują też syndykat właściciele statków parowych holowniczych, kursujących po Dnieprze i jego dopływach. Powstało nowe Tow. akcyjne, mające na celu eksploataowanie kopalni węglowych nad Donem i dostawę do Kijowa węgla. Na czele przedsiębiorstwa stoją inżynier Huszczo i obywatel Filipkowski.

Sum.

□ **Kijów.** Pisarz małoruski p. Lewicki starał się o założenie w Kijowie dziennika małoruskiego. Według doniesienia „Ros.”, główny zarząd prasy pozwolenia na to piśmo odmówił.

□ Roboty około budującego się kościoła św. Mikołaja przy ul. Wielkiej-Wasyłkowskiej, z powodu zakończenia sezonu budowlanego, odroczone zostały do wiosny. W ubieg. lecie mury wyprowadzono do wysokości 9 sążni, wieże zaś — do wysokości 17 sążni. W jesieni kościół zostanie pokryty blachą.

□ Przy tutejszym zarządzie okręgu naukowego za zezwoleniem ministerstwa oświaty powstaje muzeum pedagogiczne. Zebrane w niem będą przedmioty, służące do nauki poglądowej oraz dotyczące szkolnego budownictwa i higieny; podręczniki rosyjskie i zagraniczne, wreszcie założona będzie specjalna biblioteka pedagogiczna. Muzeum przeznaczone jest do użytku nauczycieli, osoby zaś prywatne będą mogły zwiędzić je za zezwoleniem władzy.

□ W tych dniach skończone zostanie urządzenie nowych telefonów w Kijowie. Słupy i druty, przeciągnięte między niemi, przestaną odtąd szpeciść miasto, gdyż przewodniki nowego telefonu są ułożone pod ziemią w rurach betonowych. Budowa no-

wych telefonów kosztować będzie blisko 300 tys. rb.

□ **Z Winnicy** donoszą nam: Kwestja przeniesienia instytucji gubernialnych z Kamieńca do Winnicy lub utworzenia nowej guberni winnickiej poszła zupełnie w niepamięć. Natomiast istnieje projekt utworzenia w guberni drugiego sądu okręgowego, który ma istnieć w Winnicy. Gdy gubernia kijowska posiada dwa sądy: w Kijowie i Humaniu, a wołyńska w Zytomierzu i Lucku, gubernia podolska, która jest niemięcej ludna niż kijowska, a ludniejsza niż wołyńska, ma tylko jeden sąd okręgowy. Jak przypuszczają, budynki dawnego kolegium Jezuitów w Winnicy zostaną przerobione i zastosowane do potrzeb nowego przybytku Temidy.

□ **Odesa.** Na dowód, jak znacznym jest w Odesie poszukiwanie zajęcia, dzienniki przytaczają fakt, iż na 30 wakansów, które się otwarły w odeskim Tow. wzajemnego kredytu, zgłosiło się około 2 tys. kandydatów, między którymi jest wielu z wyższym wykształceniem, wielu oficerów, b. urzędników, specjalistów-buchalterów i t. p. Fakt ten świadczy o szybkim wzrastaniu w większych miastach rosyjskich liczby osób inteligentnych, nie znajdujących zajęcia.

□ **Celem zabezpieczenia** porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego, p. o. naczelnika miasta Odesy ogłosił w „Wied. Od. Grad.” postanowienie, którego mocą wzbudzone pod grozą kary do 500 rb. lub aresztu do 3 miesięcy bezpłatnego rozdawania na ulicach i w ogólności w miejscach publicznych—ogłoszeń, książek, broszur i t. p. Osoby zainteresowane winny zaopatrzyć się w specjalne na to pozwolenie.

□ **Rosja południowa.** Pisma petersburskie zanotowały kilka wypadków pobicia sztundystów przez lud, niechętnie ku nim usposobiony. Ostatnie tego rodzaju zdarzenia zaszły w gubernii chersońskiej i w Kijowie. We wsi Tyszkowce starosta miejscowy zaarrestował czterech sztundystów, posiadając ich, że zeszli się na modlitwę. Jeden z nich, chory, zmarł niedługo po wypuszczeniu go z aresztu. Chciano go pochować poza murami któregośkolwiek z trzech cmentarzy (tamtejszych), ale właściciele oparli się temu i tak pobili sztundystów, że aż musiała się w to wdać władza prokuratorska. Pobito również sekciarzy w Kijowie, gdy ci zbrali się na wspólną modlitwę w jednym z domów prywatnych. Tłum włościanów powybijał szyby i rzucił się na sekciarzy, których dopiero obronili policja. Pisząc o tem „Więści. Jęwropy” dodaje: „Nasz lud w zgodności zapatruje się na naszą wierzyciel bez żadnej nienawiści ani niechęci. Żeby w nim wzbudzić fanatyzm, trzeba albo nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, zbiegowiska, złożonego z różnych żywiołów niespokojnych, albo zuchoty ze strony osób oddzielnych, albo nadużycia władzy, jak to było w Tyszkowce, albo wreszcie podrażnienia żywiołowego, wywołanego niekiedy przez widok niezwykłych masek zrozumieli obyczajów: niepienia wołki, unikania swarów, powstrzymywania się od polajaniek”.

□ **Finlandja.** Korespondent dziennika „Now. Wr.” pisze: „Nie tylko dla narodu fińskiego, ale nawet dla części inteligencji fińskiej pozostało nieznanem brzmienie adresu, który w imieniu całego narodu przygotowała agitatorzy „Tajnego związku patrijotycznego”. Sam adres miały w rękach tylko niektóre bardzo zaufane osoby, i te komunikowały treść adresu innym. Obficie rozdawane tylko oddzielne arkusze, miarowo upoważnienia do podania adresu, i arkusze do podpisów, które zamierzono dołączyć do tekstu adresu. Ażeby odpowiednio nastroić społeczeństwo, rozpowszechniano różne broszurki. Podpisy zbierano jednocześnie w całej Finlandji w ciągu niedzieli d. 26 sierpnia (8 września), jak również po części i nazajutrz”.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WIŚŁY, 22 września.

[Nożownictwo w Warszawie i szkodnictwo na prowincji: ich wspólne cechy].

+ — Wy, warszawiacy — mówił mi niedawno kolega szkolny, od lat dziecięciu na wsi gospodarujący — wy, warszawiacy, nie macie nawet przybliżonego pojęcia o tem, do jakiego stopnia grasuje u nas szkodnictwo wiejskie. Nieposzanowanie cudzej własności stanowi charakterystyczną cechę naszej ludności wiejskiej. Gdy wskutek naprężonych stosunków z dworem włóścianie w nocy wypasają łaki dworskie, a w dzień wędzają bydło w szkodę — to przynajmniej rozumieć: *à la guerre comme à la guerre*. Ale wystaw sobie taki wypadek. W naszej gminie, w jednej osadzie, mieszczańscy rolnicy, zachęceni przez naszego proboszcza, zaczęli zakładać przy swych domach sady owocowe i ogrody warzywne. Cieszyli się mieszczańskie, cieszył się ksiądz proboszcz, cieszyłem się ja sam i moi sąsiedzi, ale niedługo trwała nasza radość, bo chłopaki wiejskie urządzali najazdy na owe sady i ogrody, czyniąc w nich spustoszenia, i nigdy ich prawie nie zdołano pochwycić na goracym uczynku. Parę razy zresztą udało się mieszczańcom wziąć do niewoli kilku owych szkodników, ale sąd odsłał nieletnich winowajców rodzicom do ukarania, innemi słowy — zapewnił im zupełną bezkarność, boć wiadomo, że takie wyprawy odbywają się nieraz z upoważnienia albo wprost z namowy starszych.

— A stróż nocny? — zapytałem.

— Stróż nocny — odparł z uśmiechem — jest na wsi do tego, żeby spać w nocy.

Kolega mój zazdrościł Warszawie, w której, jak w każdym wielkim mieście, panuje porządek i bezpieczeństwo. — Niestety — rzekłem mu na to — i my w Warszawie mamy swoją ranę chroniczną — «nożownictwo», które nie ogrodom, ale życiu ludzkiemu zagraża. Nożownicy warszawscy — to swego rodzaju sportsmeni. Kłują nożem tak sobie, bez żadnego celu, jedynie dla zuchowatości. Siedzi sobie naprzykład przekupień uliczny i trzyma na kolanach swój kramik przenośny. Przechodzi obok niego «Antek», typ warszawski, odpowiadający paryżkiemu «Polyte» albo «Ugène» — i niechcący potracą go noga, a na reklamacje potraczonego, odpowiada — wsadzeniem mu noża pod czwarte zebro, aż po rekojęść.

— Na to chyba rady niema — zauważył kolega. — To widocznie niewykorzystowany naród.

— Rada prosta — odparłem — trzeba robić wszystko, co jest w naszej mocy, aby ów zapas energii warszawskich nożowników i zuchowatości wiejskich chłopców skierować w inną stronę.

— Przerobić społeczeństwo trudno — powiedział.

Na to przytoczyłem mu drobny fakt. Pewien mój znajomy zauważył, że podczas zimy jego chłopcy stajenni walczyli się od zbytku próżnowania, — sprwadził im przeto z Warszawy łyżwy i pozwolił się ślizgać codziennie przez gołdang na stawie. Rezultat był nadzwyczajny, chłopcy stajenni stali się podwój-

nie chętni do pracy, ustąpiły wszelkie klótnie i bijatyki, a w stajni zapanował prawdziwy wiek złoty.

Ale oto argumenty poważniejsze. Rozwielmożnienie się nożownictwa w Warszawie niewątpliwie należy przypisać dwóm przyczynom. Po pierwsze temu, że do terminu nie wolno przyjmować przed upływem 14 lat skończonych, po drugie, że w ochronach wolno trzymać dzieci tylko do lat siedmiu. Innemi słowy: chłopak, o ile nawet dostał się do ochronki — a tych jest stanowczo za mało — skazany jest na przymusowe ulicznikowstwo w tym wieku, kiedy najwięcej potrzebuje opieki. Na wsi jest jeszcze gorzej. Szkół jest za mało, a te, które są, nie cieszą się sympatją wśród ludności włościańskiej. Dzieci wiejskie rosna i dziczeją. Złe nasiona padają na grunt bardzo podatny, bo poszanowanie cudzej własności i cudzego życia nie było nigdy zaletą naszego chłopca i rzemieślnika. Są to rzeczy, które od nas nie zależą, a przysłowie łacińskie powiada: *nec Hercules contra plures*.

Nie sądzimy, że lat temu trzydzieści było lepiej niż teraz, ale za to wierzymy, że za lat trzydzieści będzie lepiej niż jest obecnie. Lud nasz, o ile go znamy, przedstawia materiał pierwszorzędnny, a nawet z ujemnych jego cech można wyrobić nieraz przymioty.

B.

WARSZAWA, 22 września.

[Zabawy i widowiska. Pogotowie ratunkowe. Wystawa fotograficzna. Komisja do spraw teatralnych].

+ W ogrodzie Saskim odbył się festiwal z koszami szczęścia, pochodami kostjumowemi, olbrzymim kinematografem i innemi dziwami, które Pogotowiu ratunkowemu przyniosły przeszło dwadzieścia tysięcy rubli dochodu brutto. Bardzo dobrze się stało, iż ta coraz użyteczniejsza i potrzebniejsza instytucja doraźnej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, pozostająca pod zarządem zbiegłego prezesa, Gustawa hr. Przędzieckiego i energicznego komitetu, zasiała tak znaczną kwotę swoje fundusze, bo będzie mogła rozwijać jeszcze skuteczniej swoją samarytańską działalność i jakiś czas przynajmniej nie kłopotać się o środki egzystencji. Wspominając tylokrotnie o zasługach Pogotowia, za każdym razem musiałem zwracać uwagę na potrzebę i obowiązek zapewnienia mu trwałych podstaw istnienia i przyszłości, aby nie musiało wieść żywota z dnia na dzień i suszyć głowy swym kierownikom troską o niepewne jutro. Do tej pory nie posiada ono własnej siedziby i dostatecznych funduszy utrzymania, jak tego rodzaju instytucje zagranicą, których wielką użyteczność i znaczenie oceniło wszędzie indziej lepiej, aniżeli u nas. Narówni z innemi zakładami filantropijnemi musi się ono odwoływać do publiczności, że zaś śpieszą mu z pomocą ludzie pomysłowi i energiczni, więc doroczną zabawę w ogrodzie Saskim, wyjątkowo na ten cel przez zarząd miasta udzielanym, obfituje w mnóstwo wabików, które tysiącnie tłumy od samego niemal południa do późnej nocy sprwadzają. Powinno to pouczyć i przekonać organizatorów wszelakich publicznych zabaw z celem dobroczynnym o łatwej do wykorzystania ciekawości Warszawy, która nie poskapi nigdy grosza, gdy

znajduje sposobność nowej rozrywki i przyjemnego spędzenia czasu.

Poznawszy dobrze tę skłonność i naturę warszawskiej publiczności, energiczny i obrotny prezes wydziału dochodów niestających Towarzystwa dobroczynności, p. Władysław Hulewicz, trafia za każdym razem w sedno, gdy mu przychodzi odwołać się do nie tyle miłosiernego, ile ciekawego serca Warszawy; w roku zeszłym urządził wystawę kart pocztowych, w bieżącym z jeszcze większym powodzeniem wystawę fotograficzną w salach ratuszowych. Zawodowcy i miłośnicy nadesłali swoje zdjęcia, bardzo nawet ciekawe i zajmujące, jak np. widoki morza Białego, zdejmowane podczas dalekich podróży przez hr. Milewskiego, lub kolekcja fotografii z łowieckiej wyprawy Józefa hr. Potockiego, znanego sportsmana i turysty. Wszystko, co wchodzi w zakres sztuki fotograficznej, starano się zgromadzić na tej wystawie, więc aparaty najnowszych systemów, multoskopy, kinematografy, instrumenty roentgenowskie do prześwietlania ciała i zdejmowania żywych szkieletów, etc. etc. Publiczność ma nową sensację i korzysta z niej chętnie, a dobroczynność pozyska znaczny zapewne zasilek z dochodu. Są na tej wystawie i domorosłe wynalazki, które wszelako podziela los większej części oryginalnych naszych pomysłów, nie znajdujących prawie nigdy poparcia wśród swoich.

W sprawach teatralnych zrobiła wrażenie zapowiedź nominacji nowego prezesa w osobie jen. Herschelmana oraz wiadomość o utworzeniu komisji pod przewodnictwem jen. Puzyrewskiego, która wszechstronnie zbadać ma sprawę teatrów rządowych pod względem artystycznym i administracyjnym; w skład tej komisji, która odbyła już parę posiedzeń, weszli pp.: Mienkin, zarządzający kancelarją generała-gubernatora, prezes i wiceprezes teatrów (dotąd zasiada tylko p. Emil Vacqueret), jen. Iwanow, oraz Leopold bar. Kronenberg. Przewodniczącym jen. Puzyrewski zaprosił z głosem doradczym przedstawicieli prasy w osobach pp. Wład. Bogusławskiego, Jul. Bandrowskiego, Bozowskiego, Adama Dobrowolskiego, Marjana Gawalewicza, Al. Polnińskiego, Wład. Rabskiego i Ant. Sygietyńskiego. Na pierwszym takim zbiorowym posiedzeniu komisji byli także obecni reżyserowie komedji i dramatu, opery, operetki i baletu: rozprawy toczyły się około dwóch ważnych kwestyj, które nader jasno i treściwie przedstawił przewodniczący, upraszając obecnych o szczerą i swobodną wyrażenie swojego zdania w dyskusji, mającej na celu poprawić dzisiejszy materialny i artystyczny stan sceny warszawskiej.

Zgodzono się na projekt zjednoczenia personelu wszystkich teatrów, rozgraniczonego do tej pory na odrębne trupy, obsługujące tylko wyłącznie te sceny, dla których zorganizowane zostały; wytwarzało to częste kolizje i obciążało budżet nieuzasadnionym na każdej scenie balastem, którego nawet nie można było pomocniczo użytkować gdzieindziej; przyszła reforma powinna wypaść o wiele korzystniejszą dla sztuki, sceny i kasy teatralnej. W dalszym ciągu zastanawiano się nad kwestją dalszego utrzymania baletu, który w stosunku do kosztów oplaca się lichy, a pod względem

artystycznym utracił już dawno swoją świetną tradycję: trupa baletowa składa się dzisiaj ze 193 osób!... Zaprojektowano tedy konieczną redukcję i osobnej podkomisji polecono szczegółowiej zbadać, w jaki sposób dałoby się mniejszym kosztem przywrócić baletowi utraconą wziętość, urozmaicić jego repertuar i zrównać znowu z poziomem artystycznym teatrów zagranicznych.

Na przyszłą sesję przyjąć mają pod obrady kwestje o wiele ważniejsze, rzecz można, zasadnicze, ale wielce drażliwej natury; komisja zastanawiać się będzie nad przyczyną niepowodzeń finansowych opery, nad umniejszonym dochodem komedji i dramatu, krytyką repertuaru i organizacją dzisiejszego kierownictwa sceny.

Zapoczątkowanie od dawna pożądanym zmian w artystycznej i administracyjnej gospodarce teatrów warszawskich budzi słuszną nadzieję, że obrady komisji nie przejdą bez pożytku, i że pozostawią dodatnie po sobie ślady.

Gama.

+ D. 6 (19) września przybył do Warszawy minister wojny i oglądał fortyfikacje tamtejsze.

+ Generał-gubernator warszawski ustanowił Radę w sprawie udzielenia ulg rolnikom w Królestwie Polskim, których dotknęła klęska nieurodzaju.

+ Konsulem jeneralnym perskim w Warszawie został mianowany p. Piotr Wertheim.

+ Przy ul. Foksal w Warszawie otwarta została 7-klasowa szkoła p. Werekkiej, mająca dawać dziewczętom wykształcenie ogólne i specjalno-handlowe. Szkoła pozostaje pod kierunkiem ministerstwa skarbu. Program jej obok ogólnych przedmiotów obejmuje arytmetykę handlową, korespondencję handlową, ekonomję polityczną, prawo finansowe, historję handlu, chemję, towaroznawstwo z technologją, geografję handlową, stenografję, kaligrafję, rysunki i rzemieślnictwo.

+ W Nrze 87 „Sobr. Uzak.“ ogłoszono ustawę Tow. akcyjnego, zawiązanego w celu eksploatacji domu dochodowego warszawskich teatrów rządowych. Założycielami Tow. są pp.: hr. Gustaw Łubieński, Lucjan Wrotnowski, Mojżesz Kriwošejew i Lucjan Bojasiński. Kapitał zakładowy, w wysokości 1,050 tys. rb., dzieli się na 4,240 akcji po 250 rb.

+ Na placu Wareckim zaczęto już rozbierać budynki dawnego szpitala, przyległe do kościoła Dzieciątka Jezus. Wygląd kościoła od strony dziedzińca jest bardzo zaniedbany. W podziemiu świątyni spoczywa na podmurowaniu trumna dębowa, okuta żelazem, ze szczątkami zwłok zmarłego w r. 1775 Grzegorza Hylsena, biskupa smoleńskiego, który w r. 1754 poświęcił kamień węgielny pod fundamenty szpitala. Niewiadomo jeszcze, czy kościół ten będzie tylko odnowiony, czy też i rozszerzony. Z uwagi na zbyt małą liczbę kościołów w Warszawie i natłok, jaki w nich w niedziele i dni świąteczne panuje, rozszerzenie dzisiejszego niewielkiego kościółka po szpitalnego byłoby bardzo pożądanem.

+ Po paru latach rozłąki z uniwersytem warszawskim, znakomity nasz chirurg, prof. Julian Kosinowski, obejmuje ponownie katedrę chirurgji i kierownictwo kliniki chirurgicznej, w której pracował przez lat trzydzieści (do 1899 r.). Uniwersytet nie może pościć się dziś pierwszorzędniemi siłami naukowemi, przeto powrót zasłużonego profesora wywołał w Warszawie żywe zadowolenie. Jednocześnie też pozostaje na swem stanowisku, pomimo wysłużenia całkowitej emerytury, profesor prawa rzymskiego i prawa, obowiązującego w guber-

niach nadbałtyckich, p. Teodor Dydyński, autor wielu dzieł naukowych z dziedziny prawa rzymskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

— Przytaczamy uwagi, które zamieścił w «Kur. Polskim» p. Lach z powodu drażniącego artykułu «Now. Wr.» o oznakach wytrzeźwienia społeczeństwa polskiego, związanego żywotnemi węzłami z państwem rosyjskiem: węzły są już liczne i mocne, a wzrost sieci kolejowej, rozwój przemysłu i handlu wciąż jeszcze wzmacnia jej zacieśnienia.

„Ale na tem nie koniec—pisze p. Lach.—Autor rosyjski twierdzi, iż coś podobnego dzieje się w dziedzinie życia duchowego. Umysłowość i literatura polska bez wpływu myśli rosyjskiej szybko by zmarniała. Jako jedyny dowód przytacza autor Mickiewicza, który w Moskwie jakoby zaczerpnął idee romantyzmu. Myśl polska zbyt jest słabą, aby mogła bezpośrednio czerpać wzory i natchnienia z zachodu.

„Za główną przeszkodę do należytego ukształtowania się stosunków polsko-rosyjskich uważa autor t. z. „ugodowców“. „Nowoje Wremia“ nie tłumaczy tu, dla czego to tak, ale z dawniejszych artykułów tego dziennika, oraz z niedawnych wystąpień „Mosk. Wied.“ znamy przyczynę. Ugodowcy—zdaniem ostatniego dziennika—przyjmują państwowość rosyjską, ale stawiają jakieś warunki, chcą jakiejś ugody, żądają gwarancji dla istnienia i rozwoju narodowości polskiej, tymczasem oddanie się powinno być bezwzględne.

„Artykuły prasy rosyjskiej o stosunkach polsko-rosyjskich są u nas bardzo czytane i budzą żywy interes—dowodem tego, iż zwykle powtarzają je nie tylko dzienniki warszawskie, ale również pisma galicyjskie i poznańskie. Mogłyby więc artykuły te wywierać wpływ duży i poważne następstwa; mogłyby przyczynić się jeśli nie do porozumienia, to przynajmniej do zrozumienia się. Ale musiałyby odpowiadać dwu warunkom.

1) Powinny być pisane przez autorów, znających przedmiot, ludzi, stosunki, stan umysłów i kierunek opinii.

2) Powinny unikać drażniącego tonu, a nawet, o ile można, tematów, mogących bez potrzeby kłuć, obrażać, gniewać—bo zamiast wyjaśnień przyjdzie zamęt, zamiast zrozumienia—żywsza niechęć.

„Mieliśmy niedawno sposobność wykazania, jak niedokładną bywa w „Now. Wrem.“ znajomość faktów.

„Now. Wremia“ rzuca nam z całą pewnością siebie: „naród polski ma myśl zbyt słabą“. Zwykle ludzie w rozprawach unikają podobnie drażliwych i stanowczych zapewnień, między innymi dla tego, że popolicie od takiego punktu opuszcza ludzi spokój, zimna krew, zdolność spokojnego rozważania rzeczy i przyzwoitego prowadzenia dyskusji“.

Zdaniem p. Lacha, głos w takich sprawach ze strony rosyjskiej powinni zabierać tylko ludzie, znający dobrze fakty i umiejący prowadzić poważne spory.

— Ks. Mieszczerskij zaznacza w swym «Grażdaninie», jaką różnicę stanowi umieszczenie pewnej pogłoski niesprawdzonej w dzienniku prywatnym a urzędowym. Według jego zdania, dziennik prywatny nieraz umieszcza wiadomości niesprawdzo-

ne i nie ma to znaczenia, urzędowy zaś, podając jakąś pogłoskę lub powtarzając ją za innym pismem, nie jako popiera jej wiarygodność własną powagą. Redaktor «Grażd.» mówi o tem z powodu, że «Finl. Gaz.» powtórzyła korespondencję «Mosk. Wiedomosti» o rzekomem, a niesprawdzonem istnieniu tajnego stowarzyszenia politycznego w Finlandji.

„Nikt nie wątpi—pisze ks. M.—że „Moskowsk. Wied.” jako wydawnictwo prywatne, nie są prawnie obowiązane do sprawdzania wiarygodności otrzymywanych od korespondenta wieści, które podają na własną odpowiedzialność, ale „Finl. Gaz.” jako pismo urzędowe, prawnie jest obowiązana nie umieszczać nic, oprócz prawdy, ściśle przez władzę stwierdzonej. Trudno sobie nawet wyobrazić, w co obróciłby się stan umysłów w Rosji, gdyby „Prawitielstwiennyj Wiestnik” zaczął przedrukowywać przez nikogo nie sprawdzone rozmaite wiadomości tendencyjne z różnych dzienników“.

— Bardzo ostrą krytykę kuratorów trzeźwości umieścił w swych łamach «Kijewlanin», występując przeciwko zasadzie utrzymywania tych instytucyj przez państwo.

„Bez względu na wszelkie dowodzenia stronników kuratorów trzeźwości — pisze dziennik — instytucje te dotychczas pozostają tylko jakąś zabawką i zajmują się rzeczami dziecinnymi. Zapewne, herbaciarnie i wieczorki ludowe z muzyką i z tańcami, a nawet teatry ludowe mają charakter nie tylko niewinny, ale nawet sympatyczny, zwłaszcza w porównaniu z pijacką rozpuścią, z którą rzekomo walczą te przedsięwzięcia kuratorów trzeźwości. Ale czy jest to poważnem zadaniem państwa?“

Według dziennika, wszystko to powinno stanowić zadanie osób i kółek prywatnych i obywać się bez pomocy skarbu. «Kijewl.» zaznacza, że setki tysięcy rubli idą na urządzenie rozrywek ludowych, gdy natomiast mnóstwo wsi nie posiada szkółek, ani zorganizowanej pomocy lekarskiej. Autor artykułu dowodzi dalej, że ani droga wódka i herbata z cukrem, ani teatry, ani nawet rzadka zakładane czytelnie wśród masy nieumiejącego czytać ludu, nie przyczynią się do wzrostu moralności. Nadto, sklep z wódką po dawnemu wysysa pieniądze włościan, chociaż ci wypychani bywają z butelkami na ulicę.

„Obecnie — pisze autor — picie drogiej wódki skarbowej w restauracji stało się przywilejem osób, należących do stanów wyższych. Nie trzeba być chłopomanem, żeby odczuć w tym wypadku ponizające położenie ludu rosyjskiego. Wyrzucanie kupującego ze sklepu z wódką zostało wywołane przez dobre zamiary, a jednak widzimy teraz wszyscy, co z tego wynikło. Bez względu na zamiary, otrzymano ten tylko wynik, że chłop pije na ulicy, na śniegu, podczas śloty, a często pada na miejscu lub idzie do kryjówek, gorszych od szynku. Niepodobna z tem się zgodzić i na tem poprzestać“.

Dalej następuje dowodzenie, że całe gospodarstwo wódczane kosztuje bardzo drogo:

„Prowincja — czytamy tam — została przepełniona przez masę „akcyzników“ wielkich, średnich i małych, którzy otrzymali takie uposażenie, że o „kierownictwo“ sklepem wódczonym dobijają się pulki młodzieży, po-

siadającej dyplomy uniwersyteckie. Ale przecież ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem stanowią w pewnym stopniu sztab jeneralny w klasie urzędników. Coby powiedziano, jeśli by oficerom sztabu jeneralnemu dawano posady urzędników intendenty i to w wydziale wódczonym? Kosztuje to bardzo drogo nie tylko skarb, ale i kraj cały, zarówno pod względem materialnym jak moralnym. Do tych spraw dość byłoby posługiwać się prostymi subjektami sklepowymi“.

Autor w końcu wyraża życzenie, aby czynności przy butelkowaniu, korkowaniu, rektyfikacji, przy rozmaitych składach centralnych i innych powierzano właściwym specjalistom, t. j. osobom, zajmującym się wyrobem wódki, urzędnikom zaś pozostawiono obowiązek sprawdzania mocy spirytusu i inne czynności, zwykle przy przyjmowaniu każdej dostawy dla rządu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× «Warsz. Dn.» w N-rze z d. 11 (24) września pisze: «Wczoraj o godz. 12 m. 54 w południe Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi raczyli przybyć z zagranicy na stację Aleksandrów. Ich Cesarskie Moście zostali powitani przez warszawskiego jenerał-gubernatora i dowodzącego wojskami okręgu jen.-adj. jenerała kawalerji Czertkowa, który miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości w wagonie. Pociąg Cesarski, po dwunastominutowym przystanku, przez Skierniewice przybył do stacji Jeleń. Jego Cesarska Mość raczył zaprosić na śniadanie jen.-adj. Czertkowa, który miał szczęście towarzyszyć Ich Cesarskim Mościom do Skierniewic». Według doniesienia «Prawit. Wiestn.», d. 11 (24) września Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszymi Dziećmi, z Wielką Księżną Olgą Aleksandrówną i z Księciem Piotrem Oldenburskim raczyli przybyć do Spaty.

Urzędowe.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono rozkaz Najwyższy, aby minister skarbu mianował do wszystkich banków ziemskich swoich pełnomocników dla kontroli działalności banków, z prawem zawieszania rozporządzeń, sprzeciwiających się ustawie banku. W banku ziemskim wileńskim te funkcje ma spełniać członek zarządu z ramienia ministra skarbu.

× Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył nadać francuzkiemu ministrowi wojny Andrécemu oraz jenerałom Kesslerowi i Donotowi — order św. Aleksandra Newskiego; ministrom francuzkim — order Orła Białego, jenerałom dywizyj, biorącym udział w przeglądzie wojsk — order św. Anny, a jenerałom brygad — św. Stanisława kl. I. Arcybiskup w Reims kardynał Langenieux, otrzymał order św. Aleksandra Newskiego, jen. Negrier — tabakierkę z brylantami.

× Według doniesienia «Praw. Wiest-

nika» — minister spraw wewnętrznych nałożył karę na następujące pisma petersburskie: wzbronił na miesiąc sprzedawania oddzielnych numerów dzienników: «Pietierburgskij Listok» i «Pietierburgskaja Gazieta»; natomiast dziennikowi «Nowosti» zezwolił na sprzedawanie oddzielnych numerów, wzbronione od d. 23 sierpnia (5 września) r. b.

× Ze względu na potrzebę rozciągnięcia pilniejszej uwagi nad zabezpieczeniem od zniszczenia zabytków starożytności oraz budowli i pomników, chociaż nowych, ale wzniesionych ku uczczeniu Osób Rodziny Cesarskiej, lub na upamiętnienie zdarzeń historycznych, minister spraw wewnętrznych okólnikiem polecił gubernatorom dokonać spisu tych zabytków i szczegółowy ich opis złożyć w ministerstwie.

Ogólne.

× Dotychczas w Kraju zachodnim podatki gruntowe pobierane były z dóbr prywatnych, stosownie do ilości posiadanych dziesięcin pola i lasu, z rządowych zaś — stosownie do ogólnej summy dochodu rocznego. Według nowo opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych projektu gospodarki lokalnej w gub. zachodnich — jak donoszą «Mohil. Gub. Wied.» — posiadłości rządowe w tym względzie mają być zrównane z prywatnymi. Obecnie ministerstwo zbiera dane, o ile zmiana ta wpłynie na ogólny pobór podatków gruntowych w Kraju zachodnim.

× Sprawa polepszenia bytu służby kolejowej obecnie jest na porządku dziennym w ministerstwie komunikacyj. Zarząd kolei Nadwiślańskich otrzymał już z Petersburga drukowany projekt reformy, której punkty wytyczne są w zasadzie zdecydowane. Nad projektem tym pracuje w dalszym ciągu inż. Jastrzębski. Za przykładem kolei Wiedeńskiej, projekt proponuje zatrzymać służbę dłużej na tych samych stanowiskach, podnosząc wzamian za to wynagrodzenie, w wysokości 5 proc. za 3 lata i 10 proc. za lat 10. Po za tem polepszony będzie stan pomocy lekarskiej, niektórym urzędnikom kolejowym przyznane będą prawa służby rządowej; zamiast posady «nadkonduktora» będzie utworzona posada «naczelnika pociągu», który otrzyma pewne prawa administracyjne i policyjne oraz przywileje naczelnika stacji 3 rzędu. W celu przygotowania fachowej służby niższej, będą utworzone kursy wieczorne, dla całej zaś służby kolejowej zbudowane być mają na mieszkania domy rządowe. Reforma dotknie też szkół techniczno-kolejowych.

× W sferach odnośnych postanowiono zwrócić szczególną uwagę i ustanowić specjalną kontrolę nad prywatnymi muzycznymi i dramatycznymi szkołami, i pozwalać na zakładanie ich jedynie osobom, mającym świadectwo muzycznej i pedagogicznej działalności.

× Główny zarząd intendenty — według doniesienia «Piet. Wied.» — opracowuje projekt rejestracyi wołów w celach wojskowych, na wzór rejestracyi koni. Projekt wywołany został względami na potrzeby mobilizacyi wojskowej, której rozmiar z pomocą siły pociągowej wołów możnaby doprowadzić do olbrzymiej cyfry 4 milionów ludzi.

W Petersburgu.

— **Przeniesienie zwłok.** W środę d. 12 (25) września odbyło się w Petersburgu przeniesienie zwłok zmarłego w r. 1851 arcybiskupa mohylowskiego, metropolity ks. Kazimierza Dmochowskiego, z cmentarza Smoleńskiego na cmentarz katolicki. Na grobie jego wznosi się pomnik w formie wielkiego sarkofagu z napisem i kratą żelazną; pomnik ten będzie również przeniesiony na cmentarz katolicki. Już o godz. 12 w południe zebrało się duchowieństwo i przystąpiono do odkopania grobu: po usunięciu ziemi i otwarcia murowanego sklepu, oczom przytomnych ukazała się nieco już uszkodzona trumna i wewnątrz niej szczątki zmarłego arcybiskupa. Trumnę tę włożono do innej, nowszej, którą o g. 4, po odprawieniu modłów przez ks. kan. Sidorowicza, obecne na cmentarzu osoby wzięły na ramiona i poniosły ku wyjściu. Tymczasem na cmentarzu i na ulicach przyległych zebrał się wielotysięczny tłum wiernych, pragnących uczcić pamięć zmarłego przed pół wiekiem arcybiskupa. Tłum ten z obnażeniami głowami, przy dźwiękach pieśni religijnych, ruszył przez Wyspę Wasilewską, Stronę Petersburską i Wyborską na cmentarz katolicki. Przez całą tę drogę niesiono trumnę na ramionach i za nią postępował sześciokonny karawan. W kościele na cmentarzu trumnę złożono na katafalku i zostały odprawione modły za spokój duszy ks. arcybiskupa. Nazajutrz w czwartek, po nabożeństwie uroczystem, odprawionem przez JE. arcybiskupa metropolitę ks. Bolesława Kłopotowskiego, szczątki ks. Dmochowskiego zostały złożone w grobie obok kościoła.

— **Odpoczynek świąteczny.** Urzędowanie zostało ogłoszone obowiązujące w Petersburgu postanowienie o odpoczynku świątecznym pracowników handlowych: odtąd sklepy w niedziele i święta otwierane będą tylko od godz. 1 do 5 po południu. Wyjątek stanowią: sklepy z wszelkiego rodzaju wiktuałami, apteki, lecznice, kasy teatralne lub koncertowe, zakłady rzemieślnicze, kantory przewozowe, stacje towarowe kolei żelaznych i wszelkie miejsca sprzedaży czasopism. Postanowienie to obowiązuje wszystkich kupców bez różnicy wyznania, i zacznie być stosowane po upływie dwóch tygodni od chwili jego ogłoszenia.

— **Petersburska szkoła muzyczna** w ubiegłym roku szkolnym liczyła 24 uczniów i 159 uczennic. Z tej liczby 21 osób otrzymało naukę bezpłatną. Ukończyło szkołę 6 osób, a między nimi panna Marja Gorayska. W szkole odbyło się w ciągu sezonu 11 koncertów (między nimi 5 publicznych), w których występowali wyłącznie uczniowie i uczennice szkoły.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

Jubileusz najstarszego państwa. Królowa Wilhelmina i Stany generalne holenderskie. Koleje żelazne. Uczniowie w Atenach. Finanse włoskiej.

Prasa pominęła milczeniem jubileusz najstarszego państwa w Europie, które święciło w tych dniach uroczyste szesnastowieczną rocznicę swego powstania. Za czasów ces. Dyoklecjana, ukrywający się przed prześladowaniem chrześcijanin, kamieniarz Marino, odszedł w góry i na stromym stoku Apenin założył gminę niezależną, która przetrwała wieki i dotąd istnieje pod nazwą rzeczypospolitej San-Marino. Nie była ona gniazdem zbójceckim, jak pierwotna gmina rzymska i inne,

które dały początek państwom nowożytnym i pozostawiły na nich niezatarte piętno ich pochodzenia, nie prowadziła wojen zaborczych, broniła tylko swego półtora mili kwadratowej liczącego obszaru i swych swobód, pracowała, modliła się przed posagiem świętego założyciela, stojącym w kościele na wielkim oltarzu, i trwała... szesnaste wieków. Dokola wznosiły się i padały wszechświatowe potęgi, państwo cesarów i państwo Karłowinów, państwa Fryderyków Rudobrodych, Ottonów i Karola V, a mieszkańcy San-Marino ze szczytu swoich skał przyglądali się biegowi wypadków, tłukąc i ciosając kamienie. I dziś, wobec piętrzących się wszechświatowych potęg państwowych—tam, w San-Marino, kamieniarze mają prawo uśmiechać się pod wąsem. Kto wie, czy nie rozwiążali oni najważniejszych kwestyj politycznych, i czy zmęczona współczesnym życiem ludzkość nie powinna iść w ich ślady, jeżeli chce urzeczywistnić ideały, do których tak ciężko wzdycha.

Tymczasem rzeczy idą dawnym trybem, i politykujące według rad machjowelowych państwa w obecnej chwili współzawodniczą z sobą na dzikich lub półdzikich polach Afryki i Azji, dając do zdobycia nowych rynków zbytu i do rozszerzenia posiadłości kolonialnych, z których metropolje umieją ciągnąć znakomite zyski. Za mistrzynię narodów pod tym względem uchodzić może Holandja, w żadnych bowiem kolonjach europejskich system wyzysku ludności tubylczej nie został przeprowadzony z taką przerażającą konsekwencją, z jaką stosują go holendrzy na wyspach indyjskich. Trzydziestomilionowa ludność malajska Jawy i innych wysp nie posiada żadnej własności ziemskiej, a żyje we wspólnotach na gruntach państwowych, które uprawia na rzecz państwa. Żywi ją ono, co prawda, i utrzymuje narówni z bydłem roboczem, ale, naturalnie, nie dba wcale o jej rozwój umysłowy po za wiadomościami fachowemi w szczupłym zakresie jej pracy. Skazawszy na mrówcze życie miliony istot ludzkich, szczęśliwa Holandja porastała w pierze, nie troszcząc się o przyszłość. Ale duch nowy powiał i nad oceanem Indyjskim, rzucając w umysły pilnie strzeżonych malajczyków ziarna usposobień buntowniczych. Tu i owdzie wybuchły zaburzenia, a ze na Sumatrze naprzykład, we wnętrzu wyspy mieszkają plemiona niezależne, od czasu do czasu popierające czynnie rozruchy tubylców nadbrzeżnych, więc rząd holenderski będzie miał trochę kłopotu.

Otwierając nową sesję Stanów generalnych, królowa Wilhelmina wy-

raziła nadzieję, że rozruchy w Indjach niderlandzkich ustana dzięki polityce pojednawczej władz miejscowych. Byłaby to polityka bardzo rozsądna i całkiem nowa, dotąd bowiem wszelkie usiłowania malajczyków, by wybić wyłom w dotychczasowym systemie rządzenia, poskramiano z surowością bezwzględna. Mówiła także królowa o reformach w samej Holandji, które przeprowadzić zamierza nowy gabinet zachowawczy d-ra Kuypera, więc o odpoczynku niedzielnym obowiązującym, o walce z alkoholizmem i z falsyfikacją artykułów żywności, o reformie taryfy celnej, oraz o wniosku do ustawy ubezpieczeń robotników od wypadków. Przemówienie królowej przyjęto długotrwałymi oklaskami, żywią bowiem dla niej holendrzy dziwnie serdeczne uczucia. Nawet posłowie-socjaliści, którzy dotąd nigdy przysięgi na wierność królowej nie składali, uważali tym razem za stosowne odstąpić od tego zwyczaju. Najważniejszej rzeczy królowa swemu parlamentowi nie powiedziała, ale panie holenderskie coś mówią o tem, szyją jakieś piękne czepeczki i sukienki chrześcijańskie, i zamówiły już u snycerzy kolskę srebrną subtelnej roboty.

W Atenach wrzawa i uciecha. Przybyli akademicy rumuńscy, ażeby odwiedzić kolegów greckich i poznać klasyczną ziemię Hellady. Fakt ten dał powód do szeregu manifestacji patryjotycznych i do urzędowego stwierdzenia istniejącego pomiędzy Rumunją a Grecją porozumienia. Wiosenna wizyta króla Jerzego w Abbazji, gdzie przebywała wówczas królewska para rumuńska, zaczyna przynosić owoce. Na depeczę rektora wszechnicy ateńskiej odpowiedział król Karol, że «z tem większem zadowoleniem wita jednoczenie się młodzieży greckiej z rumuńską, iż przyczynia się ono do coraz mocniejszego spojenia przyjaźni pomiędzy dwoma królestwami». Wobec panującego na półwyspie bałkańskim zamieszania i gry przeciwnych interesów, zaostrejającej się w ostatnich czasach coraz jaśkrawiej, zbliżenie się do siebie dwóch państw grecko-lacińskich ma pewne znaczenie.

Najmłodsze w gronie wielkich mocarstw, Włochy, zwracają na siebie obecnie uwagę świata z dwóch powodów. Gabinet p. Zanardelli rady sobie dać nie może z finansami. Minister skarbu p. Wollemborg zużył się bardzo szybko i ustąpił ze stanowiska, i zmięta i pusta jego tekę oddano p. Carcano, który nie wie, co ma właściwie z nią robić. Na szczęście Włochy mają ponadetatowego męża stanu w osobie br. Sonnino, i ten postanowił pokierować krokami nowego ministra, ogła-

szając w «Nuova Antologia» zarys reformy podatkowej, umożliwiającej, jego zdaniem, sanację finansów włoskich. Br. Sonnino wskazuje przede wszystkim na konieczność zniesienia obciążających ludność rolniczą podatków gminnych od zboża i mąki, oraz podatków lokalnych od ilości usługi i od mieszkań, i zastąpienia tych ciężarów podatkowych przez powszechny podatek od dochodów, pobierany przez państwo. W ten sposób skarb państwa zyska znaczne sumy i ludność uboższa nie będzie płacić bezpośredniego podatku gminnego od mąki i zboża. Gminy, oczywiście, dostaną jakąś odsetkę z pobieranych przez państwo podatków pośrednich. Projektodawca zaleca gorąco swoje wnioski, twierdząc, że dalsze uparte trwanie przy obecnym systemie skarbowości wywołuje niezadowolenie ludności uboższej, wzrost propagandy socjalistycznej i wpływu demagogów, prowadzących kraj do nieładu i przyszłej tyranji. P. Sonnino uratował już raz przed laty finanse włoskie, głos więc jego nie przebrzmiał bez echa i wywołał liczne polemiki w prasie wszelkich odcieni.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Przeszło dwieście kongregacji duchownych, męskich i żeńskich, poddało się nowemu prawu i zwróciło się do rządu z prośbą o uznanie ich istnienia.

Niemcy. W dziennikach ukazały się pogłoski o zamierzonej podróży do Rosji cesarza niemieckiego i austriackiego. Donoszą obecnie z Wiednia, że niema wcale przygotowań do podróży cesarza Franciszka-Józefa.

Austria. Podanie, złożone latem cesarzowi Franciszkowi-Józefowi przez serbów Bośni i Hercegowiny wyznania prawosławnego i muzułmańskiego—jak donoszą dzienniki wiedeńskie—pozostawione zostało bez skutku.

Dania. Król i królowa angielscy, duński następca tronu z małżonką, oraz ks. Chrystjan odwiedzili w Helsingborgu króla szwedzkiego. Następnie królestwo angielscy odjechali z powrotem do Anglii.

Hiszpanja. Ukazał się dekret ministerjalny, nakazujący, aby wszystkie istniejące stowarzyszenia religijne (kongregacje) i polityczne w ciągu sześciu miesięcy zarejestrowały się w prefekturach. Dekret, mający na celu poddanie prawu powszechnemu wszystkich stowarzyszeń, obudził silne wrażenie. Naturalnie chodzi głównie o zgnębienie klasztorów, którego nie można było osiągnąć narazie w drodze zmiany konkordatu.

Serbja. Rząd zaprzeczył kategorycznie roziewanym od niejakiego czasu pogłoskom, jakoby król Aleksander zamierzył proklamować brata królowej Dragi następcą tronu.

Turcja. Korespondenci gazet petersburskich donoszą, że w Albanji szerzy się propaganda katolicka. Świeżo kilka wsi albańskich przeszło na unję. Katedra katolicka i wyższe urzędy duchowne w Albanji obsadzane są przez chorwatów i polaków.

Transwaal. Wojsko angielskie w dwóch potyczkach poniosło ciężkie porażki. W jednej z tych potyczek, oprócz znacznej liczby zabitych i rannych, 150 anglików zabrano do niewoli. Wypadki te rozjątrzyły prasę

angielską, która nie szczędzi gorzkich wymówek Kitchenerowi. Z Haagi donoszą, że delegaci Rady zarządzającej międzynarodowego trybunału rozjemczego otrzymali pisemne zawiadomienie, że podanie przedstawicieli boerów o rozstrzygnięcie sprawy transwaalskiej przez trybunał rozjemczy będzie rozpatrywane na najbliższem posiedzeniu Rady.

Stany Zjednoczone. W Kantonie odbył się uroczysty pogrzeb zwłok Mac-Kinleya. Cały kraj brał udział w żałobnej uroczystości. W d. 19 września o godz. 3 po poł. stanął puls życia w Stanach Zjednoczonych. W New-Yorku i w innych miastach zawieszono na chwilę kilka całego ruchu interesów, pracy i komunikacji. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele Metodystów. W kilka dni potem nastąpił w Buffalo sąd nad zabójcą prezydenta, Czolgoszem. Werdyktem przysięgłych Czolgosz uznany został winnym zabójstwa rozmyślnego. Przestępcy tego rodzaju skazywani bywają w Ameryce na stracenie przez prąd elektryczny.

Chiny. „Ag. Tel. Ros.“ donosi, że w opuszczonym przez wojska cudzoziemskie Pekinie panuje dotąd zupełny spokój. Porządek utrzymuje wojsko Junszikaja. Mieszkańcy zachowują się przyjacielsko wobec cudzoziemców, którzy bez broni krążą po wszystkich dzielnicach miasta.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Wny Ant. Jaracz w Łodzi. Z podręczników do dziejów polskich wymieniamy: Tatomira, Bobrzyńskiego, Szujskiego („Historji polskiej ksiąg dwanaście“), Lewickiego i „Dzieje narodu polskiego“ z przedm. W. Smoleńskiego w „Bibliotece dzieł wyborowych“, t. 52, 53, 54, 58. Z zakresu historii literatury polskiej: dzieło Spasowicza i wydane ostatnimi czasy prace St. Tarnowskiego i P. Chmielowskiego. Dalsze potrzebne wskazówki znajdzie pan w pracy P. Chmielowskiego: „Metodyka historii literatury polskiej“, wydanie „Przeglądu Pedagogicznego“. Warszawa, 1900 r.

Wny Jan Mank w Sah. O ile nam wiadomo, nietylko u nas, ale i na całym świecie nikt nie zajmował się badaniem wpływu kolei i telegrafu na zmiany klimatyczne.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą, wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

DR. ROMUALD BINDER ordynuje, jak w latach poprzednich, w Meranie: Willa Gothensitz (obok kolei).

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczniowie na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Lekcje rozpoczęły się d. 4 września.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W niedzielę d. 9 (22) września odbyło się poświęcenie katol. seminarjum duchownego archidiecezji mohylowskiej w Petersburgu, które z Jekaterynhofskiego prosp. przeniesione zostało do domu przy kościele katedralnym, na 1 rocznicę poświęcenia pułku. O godz. 2 obrzędu poświęcenia dokonał w szatach pontyfikalnych J. E. arcybiskup metropolita mohylowski, ks. Bolesław Kłopotowski, który, po odprawieniu modłów w kaplicy, procesjonalnie poprzedzony licznym zastępem duchowieństwa i alumnów w komzach, przy dźwiękach pieśni religijnych, przeszedł przez wszystkie sale obseznego gmachu, skrapiając mury nowego siedliska szkoły wodą święconą. Po powrocie do kaplicy i po ukończeniu modłów, arcybiskup od ołtarza wygłosił mowę łacińską. Dał w niej najprzód zarys dziejów seminarjum archidiecezjalnego, a następnie dziękował dyrektorowi departamentu obcych wyznań r. t. Mosołowowi za jego pomoc przy przeniesieniu seminarjum, jako też rektorowi, ks. kanonikowi Witoldowi Erdmanowi za jego troskliwą opiekę nad tą szkołą przyszłych kapłanów i życzył mu, oraz profesorom i alumnom, aby przy ich zobowiązaniach staraniach seminarjum i w przyszłości rozwijało się pomyślnie. Na uroczystości byli obecni: r. t. Mosołow, wicedyrektor departamentu szambelan Albiedziński, rz. r. st. Władysław Waszkiewicz, inspektor okręgowy, rz. r. st. Sanczurskij, wyżsi urzędnicy departamentu, prałaci, profesoria w katolickiej Akademji duchownej, cały skład profesorów seminarjum i alumnów.

* Ostatniemi czasy—jak się dowiadujemy—zaszły następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa w diecezji wileńskiej. *Przeniesieni:* proboszczowie: ks. Zochowski Jan—z Wys.-Litewskiego do Bocięk; ks. Janowicz Bol.—z Ostrożanny do Wysokiego-Litewskiego; ks. Rymkiewicz Aleks.—ze Mściłowa do Ostrożanny; ks. Stragas Jan—z Dołubowa do Mściłowa; ks. Czarkowski Bol.—z Piesek do Pobikrów; ks. Ostiłowicz Ant.—z Lubina do Piesek; ks. Dołżyn Paw., wikary farnego grodzieńskiego kościoła—na proboszcza do Lubina; ks. Gabszewicz Winc., wikary sokółski—na proboszcza do Dołubowa; ks. Ciężelski Zygm. dla braku zdrowia zwolniony z probostwa w Bockach; wikariusze: ks. Sarosiek Józef-Władysław—z Zdzięcioła do Goniądza; ks. Użumedzki Med.—z Białegostoku do Sokółki; ks. Leszczyński Bol.—z Korycina do Dąbrowy; ks. Juchnis Raf.—z Dąbrowy do Trzciany. *Nowomianowani* wikariusze: ks. Janczewicz Mak.—do Zdzięcioła; ks. Grodzki Wacł.—do Białegostoku; ks. Rudzis Mich.—do fary w Grodnie; ks. Swil Ant.—do Zabłudowa; ks. Klamm Wład.—do Bielska; ks. Chrzczonowicz Miecz.—do Janowa; ks. Juchniewicz Józ.—do Korycina. *Zmarł:* ks. Małyszewicz Jan, proboszcz w Rudnikach, w wieku 61 lat.

Prawo i sądy.

** Przed sądem wojennym w Petersburgu stanął poręcznik pułku dragonów Kłykow, oskarżony o zabójstwo szlachcica Malinowskiego. Zajście to miało miejsce na wiosnę podczas przedstawienia w ogrodzie Zoologicznym. Malinowski, mocno podochocony, zaczepił damę, z którą był Kłykow, następnie zelżył Kłykowa i rzucił się na niego. Wówczas Kłykow dał dwa strzały z rewolweru, raniąc Malinowskiego w głowę. Tłum rzucił się na oficera, którego policja ledwo zdołała ochronić. Rana Malinowskiego okazała się śmiertelną. Podczas śledztwa sądowego zostało stwierdzone, że oskarżony żadnego powodu do kłótni nie dał, i że cała wina była po stronie Malinowskiego; wykryło się również,

iz oskarżony wypłacił dobrowolnie znaczną sumę rodzinie zmarłego. Sąd okręgowy wojenny skazał Klykowa na pozbawienie szlachectwa i wszystkich praw szczególnych, oraz na osadzenie w więzieniu poprawczem na rok i sześć miesięcy, jednocześnie zaś postanowił udać się do łaski Monarszej o zamianę tej kary na zamknięcie w fortecy na 2 miesiące bez pozbawienia praw.

** Niezwykły wypadek zdarzył się na ostatniej kadencji sądowej w Charkowie: Oto przed otwarciem posiedzenia obecni w sali sędziowie przysięgli oświadczyli przewodniczącemu, iż obawiają się pozostać w sali, która grozi zawaleniem się, i że proszą go o przedstawienie p. ministrowi sprawiedliwości konieczności przeniesienia posiedzeń karnych do innego lokalu: pozostając zaś w tym, nie mieliby dostatecznej przytomności umysłu dla pełnienia funkcji sędziowskich. Sąd postanowił przenieść posiedzenia do innego lokalu, odraczając do czasu kadencji.

** W sprawie kupca-muzułmanina Trachowa, który został wydalony z sali sądowej za to, iż nie chciał zdjąć czapki. Senat wyjaśnił, iż muzulmanie mają prawo nie zdejmować z głowy w urzędach tylko takiego przykrycia, które stanowi niezbędną część stroju narodowego, albo służą za oznakę godności, czy też stanowi jedyną osłonę ogolonej głowy.

** W sprawie starozakonnego kupca Paleja Senat wyjaśnił, iż nieprawny kontrakt dzierżawny, zawarty przez starozakonnego, może być unieważniony tylko przez sąd, władza zaś administracyjna, pomimo sądu, nie może unicestwiać takich kontraktów.

** Jak donoszą pisma petersburskie, opracowywany jest obecnie projekt normalnej ustawy dla klubów; specjalna uwaga ma być zwrócona na unormowanie gry w karty.

Szkoły i młodzież.

** Według doniesienia dzienników, została już przedstawiona władzom do zatwierdzenia ustawa projektowanej średniej szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Szkoła ta, mająca powstać z funduszy prywatnych, będzie zawiadywaną przez Cesaarską petersburską Akademię sztuk pięknych.

** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że wychowawcy gimnazjów z czteroklasowemi świadectwami otrzymywać będą w razie życzenia świadectwa na stanowiska nauczycieli szkół początkowych, jedynie po zdaniu skróconego egzaminu, jaki obowiązują kobiety, posiadające świadectwa, wskazane w przepisach o specjalnych egzaminach 20 marca 1896 r.

** W uniwersytecie krakowskim zostali mianowani docenci: prof. seminarjum nauczycielskiego w Krakowie dr. Stan. Toloczko — docentem prywatnym do chemii fizycznej i prof. szkoły realnej dr. Tad. Grabowski — docentem do historii literatury polskiej.

** Dnia 9 (22) b. m. w Kownie została otwarta prywatna niższa szkoła handlowa z kursem trzechletnim. Do szkoły, która ma przygotowywać subiektów handlowych, zapisało się 60 osób.

** Powstająca w Paryżu prywatna wyższa rosyjska szkoła nauk społecznych, ma mieć 13 katedr: filozofii nauk matematycznych, filozofii nauk społecznych, historii powszechnej, statystyki, antropologii, językoznawstwa, historii religij, historii nauk ekonomicznych, historii instytucji i teorii politycznych, historii prawa cywilnego, kryminologii społecznej, historii nauk metafizycznych, historii literatury i sztuk pięknych. Prezesem jest I. I. Miecznikow, wiceprezsem M. M. Kowalewskij. Między osobami, mającemi objąć wykłady, w liczbie innych sławnych profesorów uniwersyteckich, — Wiestn. Jewr. — wymienia prof. Kariejewa. Wykłady mają się odbywać przeważnie w języku rosyjskim i dla rosyjan.

Sport.

> Ostatni numer „Sportu“ warszawskiego cały poświęcony jest świeżo otwartej wystawie fotograficznej w Warszawie. I poniekąd słusznie, gdyż fotografia amatorska, jako sport, coraz szerzej jest obecnie uprawiana. Na liście wystawców spotykamy nazwisko hr. Korwin-Milewskiego (fotograficzne zdjęcia z podróży po oceanie Lodowatym i Białem morzu), hr. Adamowej Krasieńskiej, hr. Benedykta i Jana Tyszkiewiczów, Józefa hr. Potockiego, St. hr. Kossakowskiego, hr. Lubińskiej i t. d. Kazimierz Pruszyński, student inżynierji, wystawił wynaleziony przez się nowy system kinematografu.

> Jesienne wyścigi w Warszawie rozpoczęły się. Przybyły na nie po raz pierwszy z Moskwy stajnia hr. Ribeaupierre'a. Prezesem Tow. wyścigowego śmielowskiego, przeniesionego do Radomia, obrany został ponownie Aleksander ks. Drucki-Lubecki. Wyścigi wyznaczono na 6, 8 i 10 czerwca. Wniosek jednego z członków, aby na torze radomskim totalizator nie był czynny — upadł jednogłośnie.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. H. Dabr. w Dr.). Przepisy telegraficzne opierają się na ustawie telegrafów (t. XII Sw. Zak.), konwencji międzynarodowej i regulaminu dla telegrafów międzynarodowych. Ustawy te nie określają bliżej, jaki język może być używany w korespondencji telegraficznej, pozostawiając to zadanie zarządom, które się zastawiają do potrzeb danej miejscowości. Język łaciński na mocy regulaminu może być we wszystkich krajach używany do korespondencji międzynarodowej. Oznaczenie stacji, na których jest przyjmowana korespondencja międzynarodowa, zależy od głównego zarządu telegrafów.

(W. T. A. w St.). Wszelkie sprostowania błędów w aktach stanu cywilnego w Królestwie Polskiem, na mocy art. 1647 ust. proc. cyw., mogą być dokonane tylko przez sąd okręgowy, do którego też należy się udać o poprawienie mylnej metryki chrztu. Sąd, jeżeli uzna za potrzebne, wzywa strony zainteresowane, albo też zarządza zwołanie rady rodzinnej dla wyjaśnienia sprawy.

(W. K. N. w Wit.). Kwestja, czy przy wprowadzeniu instytucji ziemskich naczelników świadectwa obrońców prywatnych przy zjazdach sędziów pokoju zachowują moc do końca roku, na który były wydane, została już rozstrzygnięta przez zjednoczone zgromadzenie pierwszego i kasacyjnego departamentów Senatu (wyr. z d. 6 lutego 1892 r.). Senat uznał, że świadectwo obrońcy prywatnego jest ważne tylko dla tej instytucji sądowej, dla której zostało wydane, że przeto w chwili, w której ta instytucja przestaje istnieć, tracą swą moc wydane przez nią świadectwa obrończe.

(W. S. Mak. w Mich.). Projekt linii kolejowej od stacji Kotużany, dróg pol. zach., przez Kuryłowce, Letniowce, Mińkowce do Dunajowiec, wniesiony został do departamentu spraw kolejowych min. skarbu — przez grono osób prywatnych; projekt ten dotąd nie został rozpatrzony.

DONIESIENIA.

Z dniem 8 lipca r. b. Redakcja i Administracja „Kurjera Polskiego“ przeniesione zostały do

domu nr. 34 przy ul. Świętokrzyskiej (róg Jasnej).

Wejście do redakcji od ul. Świętokrzyskiej, do Administracji od Jasnej.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowska № 119.

Administracja „Kraju“.

„KOCHA“

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Z M A R L I.

† Bortkewicz Seweryn, radca kieleckiej dyrekcji Tow. kred. ziemskiego — w Jędrzejowie. Durecki Jan Nepomucen, pedagog, lat 66 — 19 września w Warszawie. Gebethner Gustaw, księgarz — wydawca, lat 70 — 18 września we Władykaukazie. Gruźewski Aleksander, zarządca firmy „Fukier“, lat 61 — 17 września w Otwocku. Kołupajto Leon, pułk. artyl., lat 63 — w Gieruciuwie. Krakowski Władysław, b. ob. ziemski, lat 68 — 21 września w Warsz. Salerno di Colonna Antoni, ob. ziemski, emeryt, lat 75 — 21 września w Warsz. Smoleński Józef, b. ob. ziemski, lat 83 — w Warsz. Stępniewski Tymoteusz, doktor, lat 67 — w Warszawie. Strużyński Cyprjan, lat 70 — 20 września w Sandomierzu. Zajtz Ludwik, ksiądz, lat 67 — w Tomaszowie rawskim.

† Maciejowski Ignacy — Seweryn (Sewer), powieściopisarz, lat 63 — w Krakowie. Miaskowski Zygmunt — w Zakopanem. Żółtowski Stefan, hrabia — 19 września w Głuchowie w W. Ks. Poznańskim.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Rękodzielnictwo a przemysł wielki. Komisja przeciwpożarowa. Zakupy zboża przez intendenturę].

Pytanie, jakie będą losy rękodzielnictwa wobec coraz większego rozwoju fabrykacji maszynowej, staje się szczególnie palącym obecnie, wobec nadchodzących z Ameryki wieści o olbrzymich syndykatach, łączących w jedną spółkę całe gałęzie przemysłu i stwarzających w ten sposób kolosy ekonomiczne, jakich dotąd świat jeszcze nie znał. Dzięki bowiem objęciu przez jedną organizację administracyjną coraz szerszych zakresów fabrykacji, dzięki zmniejszeniu, wskutek możliwości przystosowania najnowszych ulepszeń technicznych, liczby rąk pracujących w stosunku do ilości wyrobów, organizmy te pracują na niebywałe obniżenie ceny wyrobów przemysłowych i uniemożliwiają rzemieślnikowi, pozostającemu w zwykłych warunkach pracy warsztato-

wej, wszelką konkurencję. Czyż przez to dla rzemieślników wybiła już ostatnia godzina?

Odpowiedź na to pytanie daje «Gazeta Rzemieślnicza», której zdaniem rzemiosła, praca rekodzielnicza, nie tracą wskutek wskazanej ewolucji swego znaczenia, ale zmieniają jedynie stanowisko, zajmowane dotąd w produkcji przemysłowej. Dobre stare czasy, kiedy to rzemiosła, wsparte przemysłem domowym, zaspakajały wszystkie potrzeby, minęły bezpowrotnie. Produkcja fabryczna, dzięki obniżeniu ceny wyrobów, zwiększyła olbrzymio popyt na nie, rozwój komunikacji wpłynął w tym samym kierunku. Przemysł rzemieślniczy nie mógł nastarczyć ani temu zwiększeniu zapotrzebowania, ani tembardziej współzawodniczyć z fabrykami w cenach. Ale wyroby fabryczne, maszynowe, zalecające się swoją taniością, a nawet częstokroć trwałością roboty, posiadają też stronę ujemną. Przeznaczone dla spożycia masowego i wyrabiane przeto wedle szablonu, zatracają w zupełności piętno rzeczy oryginalnych, artystycznych. Tymczasem w miarę podnoszenia się poziomu umysłowego, wzrasta i poczucie smaku wśród warstw coraz szerszych, a zarazem rodzi się pragnienie posiadania przedmiotów, odbiegających od szablonu, wykonanych artystycznie i mających na sobie piętno indywidualne, streszczające w sobie myśl i smak wykształconego rękodzielnika.

I oto znajdujemy się wobec nowego zwrotu: dobry rekodzielnik staje się bardzo poszukiwany, ale zajmować on musi już stanowisko znacznie wyższe, niż dotąd. Do niego zbliża się artysta, sztuka podaje rękę rękodzielu, bo inteligentniejsze a majątniejsze warstwy ludności, przesycone szablonową produkcją fabryk, zadają rzeczy nowych, oryginalnych, wyrobów rąk ludzkich, choćby nawet były znacznie droższe od wyrobów fabrycznych. Prąd czasu więc popycha rzemieślnika ku wyższemu stanowisku, ale też wymaga od niego, aby umiał zrobić coś piękniejszego i oryginalniejszego, niż fabryka.

Potrzeba postępu i reform, odpowiadających duchowi czasu, daje się zauważyć nietylko w dziedzinie pracy rzemieślniczej. W tych dniach przy ministerstwie spraw wewnętrznych osobna komisja rozpoczyna pracę nad obmyśleniem środków walki z pożarami. Wszyscy, którym stoja w świeżej pamięci tegoroczne wielkie pożary, zgodzą się niewątpliwie, że sprawa przeciwpożarowa stoi źle, że czas już najwyższy przystąpić do jej reformy. W jakim kierunku reforma ta prowadzona

być winna, wskazuje w pewnej mierze porównanie z zagranicą. Na Zachodzie każde miasto obowiązane jest mieć i utrzymywać straż ogniową, na której czele stoi zazwyczaj człowiek odpowiednio wykwalifikowany, gdy tymczasem w państwie rosyjskiem 60 miast nie ponosi żadnych wydatków na cele przeciwpożarowe, 112 oplaca od 10 do 500 rb. rocznie, i zaledwie reszta, czyli tylko miasta duże mają straże ogniowe, jako tako zorganizowane, w większości wypadków jednak wcale niezadawalniające. Straże ochotnicze są zagranicą również w zupełności utrzymywane przez miasta; tymczasem u nas środki na zakup najniezbędniejszych narzędzi czerpane są przeważnie z ofiarności publicznej, przy pomocy koncertów, przedstawień i t. p. zamachów na kieszeń obywatela, dzięki czemu straże rzadko stoja na wysokości swego zadania. Asekuracja od ognia kosztuje nas ogromnie drogo — przeciętnie 7 rb. od tysiąca — wskutek czego jest jeszcze mało stosunkowo rozpowszechniona. Natomiast szacunek budowli bywa zbyt wysoki, co powoduje częste wypadki umyślnego podpalania. Wreszcie przypomnieć należy, że ubezpieczenie obciążone jest podatkiem osobnym, przynoszącym naogół około 5 milj. rubli dochodu, przeznaczonego w całości na potrzeby ogólnopństwowe, chociaż najodpowiedniej byłoby użyć go właśnie na organizację walki z pożarami.

Widzimy z powyższego, że zakres zmian pożądanych w sferze stosunków przeciwpożarowych jest bardzo obszerny. Spodziewać się chcemy, że wymieniona wyżej komisja rządowa potrafi wybrać środki najbardziej pilne i obmyśli sposoby najłatwiejszego wprowadzenia ich w życie.

Pewne zmiany są także niezbędne w organizacji zakupu zboża przez intendencję bezpośrednio od ziemian. Właśnie w tej sprawie zamieszcza kilka uwag p. Daszkiewicz w «Torg.-Prom. Gaz.». Obecnie sprawę zakupów prowadzą intendencje okręgowe, których jest zaledwie 8 na całe państwo i wskutek tego umowy zawierane być mogą tylko w drodze korespondencji listownej lub telegraficznej. Zazwyczaj stosowana jest ta druga ze względu na potrzebę najszybszego załatwienia transakcji. Po szeregu mniej lub więcej kosztownych depesz ze stron obu i po zawarciu umowy, intendencja wysyła po odbiór zboża specjalnego urzędnika. Wobec ogromnej ilości miejsc sprzedaży, cała armja oficerów z intendencji odbywa w ciągu kilku miesięcy podróże po całym państwie, pobierając djety, stanowiące poważ-

na sumę w budżecie wojskowym. Taki delegat pozbawiony jest jednak wszelkich pełnomocnictw: obowiązkiem jego jest tylko sprawdzić, czy zboże odpowiada wymaganiom, postawionym z góry, a, nawiasem mówiąc, nadmiernie wysokim. Poza tem po nad ilość określoną nie może on nabyć ani jednego pudazboża, chociażby najlepszego, nie może przyjąć towaru na innej stacji, jak na wskazanej w instrukcji, wreszcie nie może się nawet ruszyć z miejsca, dopóki nie otrzyma specjalnego w każdym wypadku polecenia. Zresztą samo nawet przyjęcie partji zboża przez delegata jeszcze sprawy kupna nie rozstrzyga. Otrzymany bowiem od niego kwitek sam sprzedający musi przesłać do intendencji i zamtąd dopiero, po upływie krótszego lub dłuższego czasu, nadchodzi asygnata na wypłatę pieniędzy.

Cała ta procedura urzędowo-biurokratyczna, zastosowana do sprawy tak żywej, jak handel zbożem, musiała naturalnie odbić się ujemnie na niej, to też zakupy zboża, robione bezpośrednio przez intendencję, wydają skutki złe dla stron obu: dla skarbu są one zbyt drogim sposobem prowiantowania wojsk, a dla ziemian — niedogodnym, bo połączonym ze zbytnią formalistyką. Uprościć ten proceder, decentralizować go, dając większe pełnomocnictwa delegatom — oto są główne zmiany, któreby zaprowadzić należało w tej sympatycznej próbie władz wojskowych uniknięcia pośredników przy zakupie zboża. Samo zresztą poruszenie tej sprawy w urzędowym organie ministerstwa skarbu każe przypuszczać, że na sprawę tę uwaga sfer właściwych będzie zwróconą.

J. G—r.

WYSTAWA W WINNICY.

(Od naszego sprawozdawcy).

Urządzenie prawie jednocześnie dwóch wystaw w miasteczkach tak blizkich od siebie, jak Berdyczów i Winnica, chyba zupełnie celu, bo tu i tam cież sami prawie hodowcy i też same prawie okazy figurują. Zaledwie zamknięto bramy wystawy berdyczowskiej, gdy w dniu parę otworzono je w Winnicy. Rezultaty nie mogą być dodatnimi ani dla kasy towarzystw rolniczych, urządzających te wystawy, ani dla wystawców, zmuszonych ze służbą przez parę tygodni przebywać po za domem. Kto widział wystawę w Berdyczowie, mógł śmiało nie oglądać jej... w Winnicy.

Ogólny widok wystawy okazały, ale szata zewnętrzna świetniejsza, niż wartość wystawy; jedynie plody ziemne, dzięki glebie podolskiej, rodzajnej i tłustej, były piękne. Inne działy szwankowały. Koni wystawiono 230

sztuk, arabskich, anglo-arabskich, półkrwi, pół-ardenów i rozmaitej mieszanej rasy. Gdyby jednak kto chciał dobrać dobrą parę zaprzęgowych koni powozowych, nie zdołałby tego dokazać, wystawione bowiem konie tworzyły albo mieszaninę ras i typów, albo też grupę typowych, ale drobno-kościstych, małego wzrostu arabczyków, zdatnych raczej do zabawy, aniżeli do poważnego użytku pod siodłem lub w chomencie.

Bydła rogatego było 240 sztuk, ras rozmaitych; ale okolice nasze, nie prowadzące gospodarstw nabiałowych, posiadają mało obór zarodowych. Chów bydła polega przeważnie na hodowaniu rosłych wołów pociagowych, silnych i odpowiednich dla tutejszej ciężkiej roli, nie zaś na hodowli krów o większej lub mniejszej wydajności mleka. Dlatego też i wystawione bydło nie odznaczało się szczególniejszymi przymiotami, — z tego jednak, jakie było na wystawie, wyróżniała się stawka oldenburgów p. Kaz. Dorożyńskiego.

Owce były złe i było ich bardzo mało, trzody chlewnej więcej, a przeważała rasa wielka biała angielska, przyczem zaznaczyć muszę, że główną nagrodę w tym dziale otrzymała nie chlewnia miejscowa, ale z Królestwa — p. A. Budnego. Zato drób, czyli ptactwo domowe było bardzo piękne przynoszące zaszczyt swoim hodowcom.

Dział przemysłu drobnego, włościańskiego, tak rozwinięty na Litwie — tu szwankuje, a wystawione okazy przędzy, wyrobów z trzciny i słomy, gliny i drzewa, nie odznaczały się ani gustem, ani dobrocią. Pszczelnictwo, na Wołyniu prowadzone w szerokim zakresie, tutaj ubogo stoi; dział ten miał też jednego tylko wystawcę, tak samo jak dział jedwabnictwa. Dział ulepszeń rolnych, leśnych i łakowych miał wielu wystawców, ale nie pokazał nam nic nowego.

Maszyny i narzędzia rolnicze, jak zwykle, tak i tu były po za konkursem, a były to także same maszyny, lokomobile, plugi, młynki i t. d., których pełno zawsze na każdej wystawie, gdzie fabrykanci i składnicy szukają reklamy i zbytu.

Taki jest ogólny obraz wystawy winnickiej, której, prócz braków w okazach, brakowało jeszcze odpowiedniej organizacji i porządku. Urządzenie wystawy wymaga rutyny, energii i wielkiej znajomości rzeczy, zaś kierownicy winnicy nie wszystkie te przymioty posiadali. Były jednak chęć i dobra wola.

Podczas wystawy odbywały się rozmaite konkursy, działające zwykle bardzo dodatnio na kasę. W pierwszym dniu odbył się konkurs pociagowy dla włościan, do którego stanęło 4 wozy, zaprzężone każdy parą małych miejscowych koników. Na wozy kładziono stopniowo worki z piaskiem, i konie musiały z ciężarem ruszać z miejsca i ciągnąć go pod górę. Nagrodę rb. 40 zdobył włościanin Mikołaj Bełza, którego konie udźwignęły 200 pudów. Tegoż samego dnia odbyły się jeszcze dwa konkursy jazdy konnej panów. W pierwszym, na skoki przez sześć przeszkód niepodwyższonych, nagrodę, ofiarowaną przez p. K. Gromnickiego, otrzymał z liczby 9 współzawodników p. T. Dachowski na zagranicznym hunterze, — w drugim zaś wyścigu klusem, p. A.

Rokicki pierwszy przejechał dystans 5-wiorstowy na klaczy stryja swego i zdobył nagrodę w przedmiocie wartościowym, ofiarowanym przez podolskie Towarzystwo rolnicze.

W drugim dniu odbył się wyścig z przeszkodami, urządzony przez hr. J. Giżyckiego, w którym udział wzięło dwóch jeźdźców. Pierwszym przybył p. T. Dachowski na własnym wałachu zagranicznym «Newermindzie», drugim był p. J. Sobański.

Trzeciego dnia odbyły się trzy konkursy. Pierwszy dla służby stajennej — jazda przez 6 przeszkód niepodwyższonych. Nagrodę — zegarek srebrny i 25 rb. — zdobył chłopiec stajenny p. Jana Sobańskiego.

Następnie odbył się 10-wiorstowy bieg myśliwski, bardzo trudny, z powodu niezmiernie ciężkich przeszkód w polu. Nagrodę w przedmiocie wartościowym dał p. T. Dachowski i on też był maistrem. Uczestniczyło 7 jeźdźców. Pierwszy minął metę hr. J. Giżycki na zagranicznym fołblucie, drugim na pół konia był p. S. Komierowski na krajowym wałachu «Casse-Cou» p. K. Gromnickiego, trzecim p. Wiszniewski na «Epirze» p. E. Mazarakiiego, dwaj zaś uczestnicy, pp. Adam i Jan Sobańscy upadli z końmi na rowach i wyścigu nie dokończyli. Ostatnim był wyścig 5-wiorstowy zaprzęgów, do którego wyjechało 6 par. Nagrodę, ofiarowaną przez p. J. Sobańskiego, wygrał p. Zaleski swoją parą bryczkowych bałagulskich koni.

Tegoż dnia odbył się wieczorem obiad wspólny w restauracji wystawowej, na drugi zaś dzień licytacja wystawionych sztuk, przeznaczonych do sprzedania, która nie udała się z powodu braku nabywców a cen wysokich.

Nagrody na wystawie otrzymali:

W dziale koni wierzchowych nagród 17, w tem medale srebrne: hr. Władysław Branicki od Głównego zarządu stadnin za arabskiego ogiera „Herona“ i od podolskiego Tow. rolniczego za takiegoż ogiera „Hamana“.

Medale brązowe: od Głównego zarządu stadnin p. Bazyli Zawojko za ogiera anglo-arabskiego „Bilboket“ i hr. Konst. Potocki za ogiera anglo-arabskiego „Sahajdaczny“, od podolskiego Tow. rolniczego: p. Henryk Stryjewski za ogiera arabskiego „Marabuta“, hr. K. Potocki za ogiera „Zurajtysa“, p. Romuald Popławski za ogierów „Ikara“, i „Zoila“.

Listy pochwalne od podolskiego Towarzystwa rolniczego: hr. Wł. Branicki, Michał Regulski, Romuald Popławski, Henryk Stryjewski, Artur Długolecki, Zygm. Krackiewicz i Gankiewicz.

Potwierdzenie medalów, otrzymanych w Humaniu, bar. A. Maas.

W dziale koni roboczych otrzymali za grupy okazów medale srebrne: od Głównego zarządu stadnin p. Ludwik Wańkow, od kijowskiego Tow. roln. hr. A. Hejden i od podolskiego Tow. roln. bar. A. Maas.

Medale brązowe: od Głównego zarządu stadnin hr. Tadeusz Grocholski i Ludwik Wańkow, od ministerstwa rolnictwa bar. A. Maas i Ludwik Rakowski; listy pochwalne od Głównego zarządu stadnin hr. Stan. Grocholski.

W dziale bydła rogatego: wielki medal złoty od podolskiego Tow. rolniczego p. Kaz. Dorożyński za grupę oldenburgów. Wielkie srebrne: od ministerstwa rolnictwa bar. A. Maas i od kijowskiego Tow. roln. hr. Marja Branicka; srebrny od plockiego Tow. rolniczego Bernard Lipkowski. Medale brązowe: od ministerstwa rolnictwa

Aleksandra Pirogowa, od podolskiego Tow. rolniczego pp. Helena Regulska i Michał Regulski.

Listy pochwalne: od ministerstwa Edw. Jakubowski i hr. Stan. Grocholski.

Za produkty mleczne, masło i sery, otrzymali: medal złoty od podolskiego Tow. rolniczego bar. A. Maas, medale srebrne od podol. Tow. roln. Anna Orłowska i Janina Modzelewska, brązowy od podol. Tow. rolniczego Wincenty Szymański.

W dziale trzody chlewnej otrzymali: medale złote od podol. Tow. roln. Antoni Buźny (z Królestwa) i Franciszek Przesmycki.

Medale srebrne: od mińskiego Tow. roln. Emeryk Mańkowski i od podol. Tow. roln. hr. M. Branicka.

Medale brązowe: od ministerstwa hr. T. Grocholski, od podolsk. Tow. roln. Bazyli Zawojko i od plockiego Tow. rolniczego — Wąsowicz.

W dziale ptactwa domowego: Dyplom uznania od podol. Tow. roln. Janina Modzelewska.

Medale srebrne od ministerstwa: Karolina Krateń i hr. M. Branicka.

Medal brązowy Sergjusz Lubański.

Listy pochwalne: od ministerstwa rolnictwa Władysław Morgulec i Wincenty Szymański, od podol. Tow. rolniczego Wronski (dwa) i Geleń (króliki).

Kowal objazdowy podol. Tow. rolniczego, Franciszek Słeczka, otrzymał list pochwalny za kolekcję podków, rymarz Aron Orłun — za roboty siodlarskie.

Komitet wystawy nie udzielił mi jeszcze listy nagrodzonych wystawców w pozostałych działach. Na zakończenie dodać muszę, że zjazd ziemian był nieliczny i wogóle znać było małe zainteresowanie się wystawą.

St. Komierowski.

ZIAZD PRZEMYSŁOWY W KRAKOWIE.

Pierwszy zjazd przemysłowców polskich rozpoczął się 18 września. W przeddzień nastąpiło poznanie się uczestników zjazdu w sali hotelu Saskiego. W dniu otwarcia odbyło się nabożeństwo w kościele Marjackim, poczem zgromadziło się w wielkiej auli nowego uniwersytetu około 400 osób. Pomiędzy obecnymi reprezentowane były liczne sfery handlowe i przemysłowe; liczny był także udział techników i kolejarzy. Warszawę i Poznań reprezentowało kilkunastu wybitnych przedstawicieli.

Na inauguracyjne posiedzenie przybyli: namiestnik hr. Piniński, kardynał Puzyna, prezydent miasta Friedlein, głównodowodzący generał Albori i komendant twierdzy krakowskiej Desowicz. Uroczystego otwarcia zjazdu dokonał prezes komitetu gospodarczego, inżynier i przemysłowiec krakowski, p. Edm. Zieleniewski. Na prezesa powołano Andrzeja hr. Potockiego, na wice-prezesa pp. Jana Götza-Okocimskiego, D. Kollischer, inżyniera K. Obrębowicza z Warszawy i L. Frankiewicza z Poznania; na sekretarza generalnego p. M. Dąbrowskiego, dyrektora gazowni miejskiej w Krakowie, który odczytał pisma i depeszo z życzeniami. Nadesłali je ministrowie austriaccy: dr. Koerber, Wittek, Call, Piętań, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeui i wielu innych.

Wybrano także honorowe prezydium zjazdu. W skład prezydium weszli: p. Stef. Cegielski z Poznania, księżniczka Wanda Czartoryska, gorliwa opiekunka przemysłu domowego z Wigrownicy, Zygmunt Gorgolewski, dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie, Stan. Drzewiecki, prezes Tow. technicznego w Warszawie, Zygmunt Kędziński, prezes Izby inżynierskiej we Lwowie, Stefan Kossuth, założyciel i długoletni redaktor „Przeglądu Technicznego“

w Warszawie, Adam ks. Lubomirski, twórca przemysłu cukrowego w Galicji, Albert Mendelsburg, prezes Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, Stefan Niementowski, rektor politechniki we Lwowie, dr. Arnold Rapoport, poseł, Jan Rotter, poseł, dyrektor szkoły przemysłowej, Tadeusz Romanowicz, poseł, długoletni przewodniczący komisji przemysłowej we Lwowie, Franciszek Strzygowski, przemysłowiec z Biały, Wład. hr. Tyszkiewicz, prezes Tow. popierania handlu i przemysłu w Warszawie, Ludwik Wierzbicki, twórca Muzeum przemysłowego we Lwowie, Wacław Wolski, inżynier górniczy w Boryslawiu, Wład. hr. Zamoyski, przemysłowiec w Zakopanem, dr. Alfred Zgórski, dyrektor banku krajowego we Lwowie.

Zjazd odbywał posiedzenia plenarne i sekcyjne, pomiędzy które podzielono 38 odczytów. Sekcyj było pięć: ogólnoprzemysłowa, ekonomiczno-handlowa, przemysłowo-technologiczna, przemysłowo-rolnicza i górnicza.

Na jednym z posiedzeń plenarnych zjazd uchwalił ogólną rezolucję, w której wezwał sejm i rząd, aby pomnożono środki, jakimi rząd i kraj otacza przemysł galicyjski, gdyż autonomia krajowa nie wyzyskała w celu rozwoju przemysłu Galicji ani swojej ustawodawczej i administracyjnej kompetencji, ani możliwych materialnych środków. W dalszych punktach rezolucji zjazd wezwał rząd i sejm o rewizję opodatkowania przedsiębiorstw przemysłowych, o przyznaniu ulg podatkowych poszczególnym przedsiębiorstwom, o uchwaleniu ustawy, umożliwiającej gminom zapewnienie ulg dla przemysłu, oraz o uchwaleniu znacznej dotacji na popieranie przemysłu.

W zakończeniu rozpraw nad rezolucjami uchwalono następujący wniosek: „Zjazd przemysłowy wyraża przekonanie, że jest obowiązkiem wszystkich władz i obowiązkiem każdego dobrego obywatela zaspokajać swoje potrzeby przede wszystkim wyrobami krajowymi“.

Zjazd został urozmaicony na trzeci dzień bankietem w hotelu Saskim, w którym wzięło udział przeszło 300 osób.

Podczas zjazdu w budynku gimnazjum św. Anny urządzono wystawę próbek przemysłu krajowego, niezbyt liczną (było zaledwie 60 wystawców), lecz chętnie odwiedzaną.

h.

NAGRODY NA WYSTAWIE MIŃSKIEJ.

Podajemy zakończenie wykazu (patrz № 36) główniejszych nagród, mianowicie: dyplomy honorowe, medale złote i wielkie srebrne.

W dziale naukowym.

Medal duży srebrny otrzymał dr. Sylwestrowicz (Mińsk) za kolekcję roślin leśnych.

W dziale leśnictwa.

Dyplom uznania: miński Zarząd dóbr Państwa za wystawione kolekcje. Medal złoty Karol hr. Czapski. Dyplom na medal złoty A. hr. Lubieńska (gub. mohylowska). Medale wielkie srebrne: Jan Korzeniewski (pow. ihumeński), Karol Swiacki, Magdalena z Zawiszów hr. Krasieńska (Kuchcice, pow. ihumeński), Piotr Wańkiewicz (Slepianka, pow. miński) i A. Święcicki (za kultury leśne: sosny i modrzewie syberyjskie).

W dziale przemysłu rolnego.

Medal złoty otrzymał Ant. Mierzejewski (Dobropole, pow. słonimski) za krochmal. Dyplom na medale złote: Aleks. Skirmunt (Porzecze, pow. piński) za sukna, Towarzystwo akc. „Sokol“ — patoczarunia (w Mińsku) i W. Kozieł-Poklewski (Krasny-Brzeg, pow. bobrujski) za makuchy i olej roślinny. Medale wielkie srebrne: A. Święcicki (Nacza, pow. slucki) za mąkę i krupy, A. Krzyżanowski (Mińsk) za turbiny, Krajewski — fabryka wyrobów szklanych w Borysowie, Aleks.

Rutkiewicz (Wilno), Jakobson i Lipszyc (Mińsk) za turbiny, W. Zajdel (Kijów) za skóry, P. Holiniewicz (Mińsk) za produkcję torfu, Likkiert (Mińsk) za piwo.

W dziale rybołówstwa.

Dyplom na medal złoty otrzymał Antoni ks. Radziwiłł (Nieśwież i Radziwiłłmonty, pow. slucki) za akwarja z karpami w różnym wieku.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Wedle obliczenia ministerstwa skarbu, rezultat zbiorów w r. b. tak się przedstawia: pszenicy otrzymano 650 milj. pud. wobec 691,4 milj. pud. stanowiących urodzaj średni, żyta 1,100 milj. pud. wobec 1,211 milj. pud., owsa 670 milj. pud. wobec 696,4 milj. pud. Urodzaj więc w r. b. jest niższy od norm przeciętnych, pomimo to, że w większej części Rosji europejskiej urodzaj był niezły. Wynik ten niepomysłny spowodował głównie zły urodzaj zbóż na południo-wschodzie Rosji, w okręgu nadwołżańskim, oraz ozimin w Królestwie Polskiem.

— Z inicjatywy jenerał-adjutanta Czertkowa odbyły się pod przewodnictwem pomocnika jenerał-gubernatora, r. t. Podgorodnikowa, obrady w sprawie przedsięwzięcia środków, wywołanych nieurodzajem słomy i traw pastewnych w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego. Na obrady te zaproszeni zostali: zarządzający kancelarją jenerał-gubernatora E. W. Mienkin, prezes warszawskiego Towarzystwa rolniczego ks. M. Radziwiłł, naczelnik handlowej służby ruchu na kolejach nadwołżańskich F. J. Hucze, pozostający do rozporządzenia jenerał-gubernatora Blumental, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego J. Śliwiński i S. Dzierżbicki. Przedmiotem obrad było, jak informuje „Warsz. Dniwn.“, poczynienie starań w celu rozszerzenia na koleje żelazne w Królestwie Polskiem taryfy ulgowej na przewóz siana, jak również ułatwienie włościanom sposobu nabywania tych produktów.

— Przy ministerstwie komunikacji ukończyła pracę osobna komisja, układająca nowy projekt ustroju miejscowych zarządów kolei skarbowych. Projekt reformy przesłany został dla zaopiniowania poszczególnych ministerstw, poczem wniesiony on będzie na rozpatrzenie Rady państwa. Przy tej sposobności przypominamy, że zarządów kolei skarbowych jest 23, długość skarbowej sieci kolejowej wynosi 34,423 wiorsty, wobec 52,277 wiorst ogólnej długości kolei w Rosji.

— Za pośrednictwem ministerstwa skarbu towarzystwa kolei Łódzkiej, Moskiewsko-Kazańskiej i Południowo-Wschodnich weszły w porozumienie z grupą banków niemieckich i petersburskich, celem wypuszczenia nowych obligacji na sumę 80 milionów marek. Obligacje będą 4-procentowe, wolne od podatków i gwarantowane przez rząd.

— Władze pruskie zaprowadziły od lat paru prawidłową gospodarkę rybną na Wiśle. Pragnąc zaś zabezpieczyć ją od wyniszczenia drogą rabunkowego połowu, praktykowanego w granicach Królestwa Polskiego, przegrodziły Wisłę poniżej Ciechocinka gęstą poprzeczną siatką, rozsuwaną podczas przejścia statków. Władze pruskie — wedle „Kurj. Warsz.“ — gotowe były usunąć siatkę, ale pod warunkiem, że rabunkowy połow-ryby będzie w Królestwie Polskiem wzbroniony.

— Od przystani Narowl na rz. Prypeci do Krasnowki, wioski, położonej na granicy gub. kijowskiej i wołyńskiej, budowaną jest prywatna kolej podjazdowa, przecinająca majątek Horwatów. Kolejkę, długości 40 wiorst, buduje własnym kosztem

kupiec wileński, Pajkin, w celu eksploatacji położonych przy niej lasów. Po latach 15 kolejka przejdzie na własność właścicieli gruntów, przez które tor przeprowadzono.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 12 (25) września. Usposobienie w dalszym ciągu przeważnie zwykłe. Tylko że z pożyczek premjowych, które oczywiście pędzić w górę tak gwałtownie dalej nie mogły, zwykła przeniosła punkt ciężkości na niektóre akcje bankowe i naftowe. Tak np., w porównaniu z cenami tygodnia temu, bank międzynarodowy podniósł się o 10 proc. (z 297 do 328). Wtorkowe notowania brzmiały: banki: wolsko-kamski 993, ros. dla handlu zewn. 279—277, handl.-przemysł 228—232, międzynarod. 326—322—328, dyskont. 380, wileński ziemski 538; walory naftowe: kaspijskie 4575—4700, mantaszewskie 209—216, bakińskie 383—390, akcje Nobla 480; metalurgiczne: sormowskie 81,50—80, pułtowskie 64,25—62,25, Feniks 48. Pożyczki premjowe: I 478—470, II 359—352,50, III 257—254. Renta 96—96¹/₂.

Warszawa, 22 września. Lokowano w ubiegłym tygodniu listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc. po 96,50—96,75, 4-proc. 86,70. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. w zaofiarowaniu 98,90; 4-proc. — w tranzakcjach 91,30—91,15. Z akcji — Bank dyskont. chętno płać 359,75, Bank handl. 357,50 (bez sprzedawców); żądano natomiast (bez nabywców) za Lilpopy 1450, Rudzki 615, Starachowickie 162. Tranzakcyj z akcjami nie notowano prawie żadnych.

Czeki: na Londyn 94 rb. 50 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 45 kop. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5—6¹/₂, giełda 5¹/₂—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych obroty drobne, ale usposobienie cokolwiek mocniejsze, pod wpływem nieco lepszych ostatnich notowań, jakie nadeszły z Ameryki. Wywóz stamtąd do Europy pszenicy w ostatnim tygodniu zmniejszył się (z 750 tys. do 500 tys. kwarterów). W Niemczech zwiększona podaż wpływa ujemnie na ceny. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	89	—	—	—
» Londynie..	95,5	—	90—94	72,75
» Berlinie...	120	102	104	—

Na rynkach rosyjskich dowozy coraz większe, zaś spekulanci zbożowi zachowują dotąd wszelką rezerwę. Dzięki temu zaczyna przeważać prąd zniżkowy, a to zarówno wewnątrz państwa, jak i w portach. Jedynie na rynkach nadwołżańskich dobry popyt na pszenicę i żyto, wobec niewielkich zapasów miejscowych. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	93—102	73—75	75—87	—
» Kijowie...	78	54—58	58—65	60—62
» Libawie...	—	74	77—86	—
» Rewlu....	85—92	73—76	74—90	72—76

CHMIEL. Ceny w Warszawie: I gat. 14 rb., II gat. 8—10 rb. Wołyński chmiel: nieco tańszy. W Galicji — 90—110 koron za 50 kilogr. Z różnych stron Europy obwieszczają o pomyślnym wyniku zbiorów. Z Norymbergi donoszą, iż gatunki wyborowe są szczególnie poszukiwane. Dowozy nieznaczne i poziom cen podniósł się. Płacono: halletauer 130—135, gorszy 100—128, targowy 105—118, górski 120—125, alzacki 105—120, zatecki 135, styryjski i galicyjski 110—125 mar. za 50 kilogr.

WEENA. Na ostatnim targu londyńskim płacono o 5 do 7 proc. wyżej od cen targu przedostatniego. Popyt chętny, zjazd nabywców liczny.

MASŁO (kor. „Samopomocy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 36—40 kop., II gat. 33—35 k., III gat. 30—33 kop. za funt.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 35 „Kraju“ podano wiadomość o złotem weselu p. Augusta Scisławskiego, nestora palestry w Kijowie. Nazwisko rodowe jego małżonki brzmiąc winno Rudkowska, a dosłowne przemówienie jubilata, otoczonego liczną rodziną, brzmiało tak: „Nie chcemy i nie mamy prawa powiedzieć: a teraz, Panie, odpuść sługi Twoje, a to dlatego, że spójnią i łącznikiem życia naszego jest rodzina i nieustająca dotąd praca“.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



KROKODYLARZ.

HERMAN P. SZYNOLERA.

HERMAN KRUPP.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

W KRAKOWIE

otrzymała na SKŁAD GŁÓWNY i poleca następujące dzieła:

Ceny w koronach.

BALCER OSWALD, dr., prof. Uniw. lwowskiego: «Genealogia Piastów», 4-o, str. 574. 20.—
BARABASZ STANISŁAW: «Ornament płaski na pomnikach krakowskich z XV i XVI w.». Trzy zeszyty in folio (75 tablic wraz z tekstem objaśniającym). po 24.—
BIEKEN MAJER: «Mikofaj» Kopernik. Studja nad pracami Kopernika i materiały biograficzne, obszerny tom in 4-o z kilkudziesięciu rycinami i podobiznami. 20.—
BOBZYŃSKI MICHAŁ I SMOLKA ST.: «Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie». W 4-cc. 6.—
BRZOZOWSKI FR. KORAB: «Przysłowia polskie». W 4-cc. 2.60
FINDEL L. Dr., prof. Uniw. «Kilko-letnia historia polskiej», część II, zeszyt III (obejmuje bibliografię prawa i ekonomii, cywilizacji, kultury i literatury polskiej). 3.60
 Poprawienie wydany obszerny tom I, 12. Tom II, zeszyt 1-2. 7.20
FRANK, Dr. I SORAUER, Dr.: «Choroby roślin» wskazówki praktyczne w celu poznania chorób i środków zaradczych, z 44 rycinami i 6 tablic kolor. 3.60
HEROLD POLSKI, czasopismo ilustrowane, poświęcone heraldyce i heraldyce. Rocznik I, k. 16. Rocznik II. 10.—
ROMERA KLADAR, przełożył wiersza niemieckiego Paweł Popiel. 2.40
KABLOWICZ JAN: «Słownik gwar polski». 1-4. 2 tomy. 20.—
KERZYSKI W. Dr.: «O słowianach» «Współczesność między Reymontem, Sainem i czeską granicą». 2.40
KLIMCZYŃSKI STANISŁAW: «Niemo i nie-śmiałość» popularno naukowe. W 4-cc, str. 520, z licznymi ilustracjami, w wykwintnej oprawie. 24.—
KOPYCIŃSKI ADAM, Ks., dr.: «O Sakramencie pokuty», według zasad św. Alfonsa i innych znakomitszych autorów. trzecie wydanie przerobione. 7.—
LICHNER FR., Prof.: «Ornament roślin» w 4-cc, zasobowany do przed-... 80
LEW-ŹY DONARD: «Lud» wesołków w dawnej Polsce. 2.—
 Też w skróconej: «Przeżytki» popularne w dawnych i zwyczajach, pełen humor ludowy. — Misterja. — Życie w woli wesołków. — Wesołkowie zamordowani. — Korzik zwierzyń-... 1.60
 «Wspomnienia artysty» Dzwonki z pa-... Wydanie wytworne, z w-... 1.60 rycinami Edw. Le-... 3.—
 «Cech malarski w Polsce od wieków

średnich do końca XVIII w.», przy-
 czynek do historii sztuki. Część I
 z 6 autentycznymi rycinami 3.—
MARKIEWICZ B. Ks., prof. sem. duch.
 «O wymowie kaznodziejskiej», str.
 nic 543. 6.—
MATLAKOWSKI WŁADYSŁAW: «Bud-
 ownictwo ludowe na Podhalu». 4 o.
 z 28 tablicami i 25 rysunkami w tek-
 ście. 15.—
MAYET KLAUDJUSZ M. Ks.: «Anioł
 Eucharystji, czyli żywot Marji Eu-
 stelli». 3.—
MICHALSKA K.: «Ozdoby z kwiatów»,
 dziełko przyrod. 28 rycinami. 1.20
MILEWSKI JOZEF, Prof. Uniw. «Bud-
 zet i kredyt publiczny», roztrząsania
 finansowe i polityczne. 4.—
PIEKOSIŃSKI FR., Dr.: «Pieczęcie pol-
 skie wieków średnich». Doba pia-
 stowska, z kilkuset pięknymi rycinami.
 «Heraldyka polska wieków śred-
 nych». 15.—
 Autor podaje tu wyczerpujący
 opis wszystkich znanych mu, naszych
 średniowiecznych herbów (z wielu
 rycinami).
 «O dynastycznym szlachte polskiej
 pochodzeniu». Z 20 tablicami. Tom I.
 Wydanie II powiększone. 10.—
 Tom II obejmuje dwanaście
 pierwszych pokoleń rycerstwa pol-
 skiego wieków średnich, z licznymi
 rysunkami w tekście. 10.—
 «Średniowieczne znaki wodne» (tłi-
 grany), dwa zeszyty in folio z licz-
 nymi tablicami autografowanymi. 10.—
 «Kamienie mikozyńskie», str. 73,
 z 9 tablicami rycin. 2.40
POE EDGAR ALAN: «Przygody Artura
 Gordona Pyma». Jedna z najciekaw-
 szych powieści poczytane autora
 amerykańskiego. 2.—
REHMANN ANI., Prof. Uniw. «Tatry
 pod względem fizyczno-geograficz-
 nym». Z 2 mapkami. 1.60
ROSTAFIŃSKI J., Prof. Uniw. «Słownik
 polskich imion rodzajów oraz sku-
 pień roślin», poprzedzony historycz-
 ną rozprawą o źródłach. (Słownik
 łacińsko-polski i polsko-łaciński).
 Znaczący tom 600 stron. 10.—
 «Symbolia ad historiam naturalem
 medii aevi», dwa obszernie tomy. 14.—
SEMENENKO PIOTR, Ks. «Mistyka; uło-
 żana» podług nauk kontemplacyjnych.
 5.—
 «Ogłoszenia», Dziesięć nauk. 4.—
SIEMIRADZKI JOZEF, Dr. «Na krótko
 o cywilizacji. Lisy z podrząy po Amé-
 rycę południową. 4.—
SPIS STANISŁAW, Ks., dr., prof. Uniw.
 «O pokusach Chrystusa». Ję-
 zyk, rozprawa egzeg. wydanie wy-
 kwintne. 1.60
**SPRAWOZDANIA komisji Akademji Um-
 iętności. DO BADANIA HISTORJI SZTUKI
 W POLSCE. Tom VI, zeszyt 1, 4.—
 Tom VII, zeszyt 2 i 3, 10.— ze-
 szyt IV, 6.—. Ułoż. 26.—.**

Są to zeszyty in folio, bardzo
 starannie i obficie ilustrowane, a
 zawierają rozprawy pierwszorząd-
 nych autorów, na tej niwie pracu-
 jących.
**«STO ROZMYŚLAŃ O PRZENAJŚWIET-
 SZYM SAKRAMENCIE»** na de Pis-
 ma św. 1.—
«STATUT LITEWSKI» (1566). Najzako-
 nitszy pomnik prawodawstwa pol-
 skiego, po raz pierwszy w całości
 ogłoszony z tekstem polskim i łaciń-
 skim. 10.—
STRASZEWSKI M., Prof. Uniw. «O filo-
 zofji i filozoficznych naukach» od
 czasów starożytnych aż po dziś
 dzień. 2.—
TACZANOWSKI WŁADYSŁAW: «Ptaki
 krajowe», dwa obszernie tomy. 16.—
«TATRY». Szereg 20 przepięknie wyko-
 nanych drukiem fotograficznym wi-
 doków, w ozdobnej okładce, format
 wielki gabinetowy. 7.—
**«TEKA GRONA KONSERWATORÓW
 GALICJI ZACHODNIEJ»**. Tom I,
 okazałe in 4-o wydanie, z 122 znako-
 mitszy wykonanymi rycinami i z 3 ta-
 blicami w heliografurze, zawiera
 obok nader cennych drobniejszych
 prac, także oddawna oczekiwaną i
 upragnioną «Inwentaryzację zabyt-
 ków Galicji zachodniej». 25.—
TOLSTOJ, Hr. L. N. «Władza ciemno-
 śc, dramat w 5 aktach, przełożył
 Michał Przybyłowicz. 1.60
WAZOW IWAN: «Pod jarzmem ture-
 kiem». Powieść, osnuta na tle walk
 Bułgarów z Turkami. Z 20 ilustra-
 cjami, 2 obszernie tomy. 7.—
WĄZYŃSKI ALEKSANDER, Ks., dr.,
 b. inspektor Akademji duchownej
 w Petersburgu. «Homiletyka». 3.60
WINDAKIEWICZ ST., Prof. Uniw. «Akta
 rzeczypospolitej babińskiej», wydane
 z oryginalnego rękopisu. 3.60
WOJCIECHOWSKI TADEUSZ, Prof.
 Uniw. «Kościoł katedralny w Kra-
 kowie».
 Owoc długoletnich studiów zna-
 komitego historyka, pierwsza kro-
 wa praca, przedstawiająca w 30 roz-
 działach dzieje katedry. Tom in fo-
 lio, nader wykwintnie wydany,
 z 66 rycinami, kor. 20.—, w trwałej i
 pięknej oprawie. 26.—
«WSKAZÓWKI MLECZARSKIE», wydane
 przez austr. centralne Tow. dla gosp.
 mlecznego. Tłumaczenie z niemiec-
 kiego, z 14 rycinami. 80
«ZBAWIENIE ZAPEWNIONE» przez na-
 bożność do Marji, czyli Devotus
 Mariae nunquam perebit. Dowody i
 przykłady przez autora «Anioła Eu-
 charystji», Niemiec, z franc. z upo-
 ważnienia autora. Kraków, 1895.
 80
ZMIGRODZKI MICHAŁ: «Krótki zarys
 historii sztuki». Część I i II. 8.80

Do uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wydawniczej w Krakowie».

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Do nabycia także w każdej znaczniejszej księgarni. (3558)

NA KAUKAZIE

w szlaku rozwijającym się handlowo-
 przemysłowym kraju w mieście JE-
 KATERYNODARZE w samym środku
 miasta
 Sprzedaje się bardzo dobre Dom,
 urządzone na 2 główne pokoje, cały za-
 łożony przez pierwszorzędne w mieście ho-
 tel i drugi handlowy, daje stały duży
 dochód, łatwy do powiększenia przy
 przedsięwzięciu gospodarzu. Tamże mo-
 że być oddane lokale na hotel i wszel-
 kie inne handlowo-przemysłowe przed-
 sięwzięcia, których wiele galezi dotąd
 nie ma albo są niemożliwe, pomimo
 wieloletniej dochodności. Sposoby powięk-
 szenia dochodu, korzystne rady i inne
 szczególowe informacje to do kupna lub
 najmu, chętnie będą udzielone na zapy-
 tania adresowane do Wł. post. restan-
 te Te-3n: Te. (3601)



TOWARZYSTWO

Pierwszej Petersburskiej
 FABRYKI

WIENCÓW METALOWYCH

i wyrobów artystycznych
 z blachy

Henryk WIERZBICKI i S-ka
 Petersburg, (3654)

Wozniesieński pr., 9.

KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa

poleca

wydawnictwa własne:

Anioł śmierci. Romans K. Tet-
 majera. 2 tomy. rb. 2.
Argonauci. Powieść E. Orzesz-
 kowej. 2 tomy. rb. 2.
Biała. Nowele W. Gomułkiewicza.
 rb. 1.
Brzask. Nowele W. Sieroszew-
 skiego. rb. 1 k. 40.
Chwile. Nowele E. Orzeszkowej.
 rb. 1 k. 50.
Dla miliona. Powieść A. Gru-
 szeńskiego. rb. 1 k. 20.
Fermenty. Powieść W. Reymon-
 ta. 2 tomy. rb. 2.
Fiat Lux! Powieść histor. A. Kre-
 chowieckiego. rb. 1 k. 40.
„Hallali”. Powieść W. Kosiakie-
 wicza. rb. 1 k. 20.
Hutnik. Powieść A. Gruszeńskiego.
 k. 80.
Kądziel. Powieść M. Rodziwi-
 czówny. rb. 1 k. 20.
Komedjantka. Powieść W. Reymon-
 ta. rb. 1 k. 50.
Krzywda. Powieść K. Glińskiego.
 rb. 1 k. 50.
Krzyżacy. Powieść hist. H. Sien-
 kiewicza. 4 tomy. rb. 5.
Latorośle. Nowele W. Sieroszew-
 skiego. rb. 1 k. 20.
**Legenda—Kto ona?—Eutha-
 nasya Sewera.** rb. 1 k. 20.
Lepsze czasy. Powieść K. Ro-
 jana. rb. 1 k. 20.
Lili. Idylla W. Reymonta. rb. 1.
Ludzie bezdomni. Powieść S.
 Zeromskiego. 2 tomy. rb. 2.
Melancholja. Nowele K. Tetma-
 jera. rb. 1.
Miraże. Pow. Mariona. rb. 1 k. 50.
Najmłodszy. Powieść A. Krecho-
 wieckiego. 2 tomy. rb. 2.
Nowele Wł. Orkana. Z przed-
 mówią K. Tetmajera. rb. 1.
Nowy obywatel. Powieść A.
 Gruszeńskiego z ilustr. rb. 1.
Ostatni Rzymianin. Powieść
 histor. T. Jeske-Chońskiego.
 2 tomy. rb. 2 k. 40.
**Pamiętnik Munia M. Baluckie-
 go.** rb. 1 k. 20.
Panienska. Powieść E. Jeleńskiej.
 2 tomy. rb. 2.
Poruszymy z posad ziemię! Po-
 wieść M. Jokaj'a. 4 tomy. k. 80.
Promień. Utwory powieściowe
 S. Zeromskiego. rb. 1 k. 20.
Risztau. Powieść W. Sieroszew-
 skiego. rb. 1 k. 20.
Spotkanie. Szkice i obrazki W.
 Reymonta. rb. 1 k. 50.
Tuzy. Powieść A. Gruszeńskiego.
 rb. 1 k. 20.
W Jego ślady. K. Sheldona.
 rb. 1 k. 40.
Wróci. Pow. K. Glińskiego. rb. 1
 k. 20.
Zakłety dwór. Powieść W. Lo-
 zińskiego. 2 tomy. k. 80.
Za późno. Nowele Orsyda. rb. 1
 k. 20.
Z gawęd starego myśliwca. L.
 Starzeńskiego. rb. 1 k. 50.
Ziemia obiecana. Powieść W.
 Reymonta. 2 tomy. rb. 2 k. 40.
Złudzenia. Powieść historyczna
 Aëra. rb. 1 k. 35.
Zwyciężeni. Powieść A. Gru-
 szeńskiego. rb. 1 k. 50.
**Żywot i myśli Zygmunta Pod-
 filipskiego.** J. Weysenhoffa.
 rb. 1 k. 50. (993)

KLÓPOT WIDOWY. — Mamu narzecz-
 onemu nie podoba się moja posiadłość.
 Co tu zrobić?... Czy kupić inny majątek,
 czy pozyskać innego narzeczonego?
 (Flieg. Bl.)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszech-
rosyjskiej Wy-
stawie w Niżnim
Nowogrodzie
w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryżkiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Wrovec bezemurawski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konných.
Szyby profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obreże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki wałcowane, T i kształtu
Żelazo kołunowe i kołunowy.
Wały wałcowane do transmisyj.
Blache stalowa i żelazna.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut wałcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włazania dachowe.
Kafary do sztyw.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mafa Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Smuskaja № 23;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depezy: Zaporozje-Kamienskoje Metal. (3616)

Krajowa Akademia rolnicza w Dublanach.

Zapisy do Krajowej Akademii rolniczej w Dublanach, rozpoczynają się dnia
15 września, początek kursu zaś 22 września.
Kurs w Dublanach jest trójletni, sprowadzając z jednej strony o bardzo bogate
zbiory i pasowiska pastwiska, ogrody botaniczne, pole i stajnie doświadczeniowe z dru-
żną i złączką z warsztatem gospodarskim i obróbką, gorzelnią i t. p.
Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum lub wy-
ższej szkole realnej. Ci którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się pod-
dać egzaminowi wstępniemu.

Egzamin wstępny w październiku oznaczony jest na dzień 30 września.
Potrzebne dokumenty przy wpisie są: metryka, dowódzka, że kandydat
nie jest 25 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystu-
pienia w szkole i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.
Maszynę mechaniczną lub ogrodnictwo są mieszkać w domu zakładowym.
Kolejność wstąpienia wraz z opłatą szkolną wynosi 400 zł.
Liczne stypendia w kwocie od 100 do 200 zł, roczne, udzielają uczniom
pożyczą i nie posiadającym pomocy w szkole tutejszej.
Stypendia mogą być udzielane nowo-wstępującym uczniom w II-ym półroczu.
Na zadanie rodzica podpisana Dyrekcja wszelkich uciążliwych informacyj.

Dyrekcja krajowej Akademii rolniczej w Dublanach.

**Warsztaty mechaniczne, fabryka maszyn i odlewnia
żelaza**

HENRYK LANZ

w MANNHEIMIE,

wice-prezydent Komitetu szachmowego klasa XIX na wszechświato-
wej wystawie w Paryżu w r. 1900.

WYRABIA:

Maszyny parowe i lokomobile od 4 do 300 sił.
Młocarnie parowe, konne i ręczne, i młocarnie do konieczyzny,
kieraty, siarczarnie, krajacze do buraków, gniotowniki, srotowniki,
tryery, separatory do młoka i t. p.

Fabryczny Skład w Winnicy (gub. podol.)

zawsze zapasowany obficie we wszystkie powyższe maszyny, oraz
wyruby reprezentowanych przez siebie firm: Eskerta, Mac-Cormicka,
Röbera, Hessa i wiele innych. (3643)

Cenniki na pierzcho zapotrzebowanie gratis i franco.

ZE SPÓDUSKÓW BERLIŃSKICH. — Proszę taty, kto się tu panowie z takimi
sposobami miłami?

— To są ulóżony. Warty dożyć pieniądze w bankach tutejszych...
(Lust. Bl.)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (3001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY

NA WYNAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

DO WYNAJĘCIA



wielki wybór

FORTEPIANÓW

i PIANIN

P. Borman.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 38,
róg Jekaterynosławskiego pr.

Sprzedaz

na najdogodniejszych warunkach. (3662)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

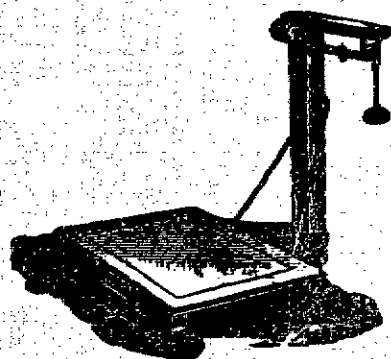
K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety,
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

JESZCZE NIE. — Wieszuję ci wy-
zdrowienia... Wszak już niebezpieczeń-
stwo przeszło?

— Bynajmniej: doktor zapowiedział
jeszcze jedna wizytę... (Lust. Bl.)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
gonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązałki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczyzny „Indjana“,
dające czyste ziarno.
M. Woiski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła
z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i
VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmują
się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym-katol. wyznania mają swego
katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny.
Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraju“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.